

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F

LA SEMAINE POLONAISE

19 CZERWCA 1966
JUN
Nr 25 (453)

B.D.L.C.



FOP 2373

PRAWNICY FRANCJI i POLSKI OBRADOWALI w WARSZAWIE i WROCŁAWIU — str. 6
14 czerwca 1940 r.: SAM PRZY KARABINIE MASZYNOWYM w FORBACH — str. 13

Września jest symbolem walki o polskość w zaborze pruskim. Tu porwali za broń powstańcy wielkopolscy w 1848 r., tu w 1901 r. odbył się słynny strąk szkolny. Sztafeta Tysiąclecia pod pamiątkowym obeliskiem

Depuis 120 ans, Września symbolise le combat contre le germanisation (voir p. 12-13)



Polskie Linie Lotnicze „LOT” zwiększyły ostatnio liczbę samolotów na liniach krajowych i zagranicznych. Nowe samoloty typu AN-24 (na zdjęciu powyżej) podjęły już loty, a służbę na nich pełnią obok doświadczonych pilotów uroczyste stewardessy (poniżej). Coraz więcej turystów przybywa do Polski drogą lotniczą chętnie korzystając z usług „LOT”-u



▲ Les lignes aériennes polonaises LOT ont récemment acheté plusieurs avions soviétiques modernes AN-24, ce qui leur a permis d'améliorer les services sur les lignes reliant Varsovie à l'étranger.

▲ A l'occasion de la „Journée du Sapeur-Pompier”, des démonstrations, exercices et expositions ont permis au public polonais de se familiariser avec l'histoire et les techniques modernes de la lutte contre les incendies.

▲ Depuis 100 ans, les équipements pour acieries que produisent les usines silésiennes „Ferrum” se sont acquis une solide réputation en Pologne et à l'étranger.

▲ Claude Lelouch, le plus jeune lauréat de Cannes — Grand Prix ex-aequo pour „Un homme et une femme” — avec son prix, en compagnie de Raquel Welsh.

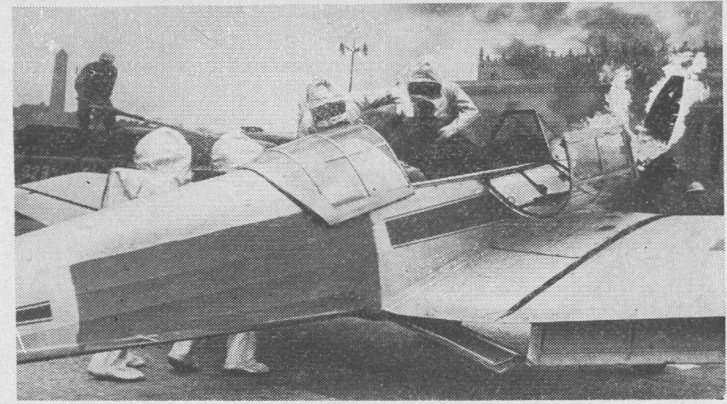
▲ Les membres du Tribunal de Bochum en Allemagne Fédérale ou passent en jugement les anciens fonctionnaires de la gestapo de Nowy-Sącz, ont procédé à une vision sur les lieux où Hamann et ses auxiliaires ont assassiné pendant l'occupation plus de 20 mille Polonais.

▲ „John”, représentant les grenouilles européennes aux „championnats” qui se sont déroulés en Californie, a été largement battu par la grenouille américaine „Ripple” dont le meilleur bond a atteint 5 m 78.

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE



W końcu maja w Polsce obchodzono „Dzień Strażaka” (po raz pierwszy ustanowiony w tym roku). Odbyły się z tej okazji pokazy sprawności i defilady jednostek straży zawodowej i ochotniczej, a społeczeństwo złożyło wyrazy uznania ludziom czuwającym nad bezpieczeństwem ich dobytku. W Warszawie na Placu Defilad odbył się imponujący pokaz nowego sprzętu strażackiego i ćwiczenia sprawności, m. in. gaszenie płonącego samolotu (poniżej) przy pomocy substancji chemicznych oraz gaszenie łatwopalnych cieczy przy pomocy piętrowej się piany i proszku tłumiącego żar (po lewej). Strażacy wystąpili w azbestowych ubiorach



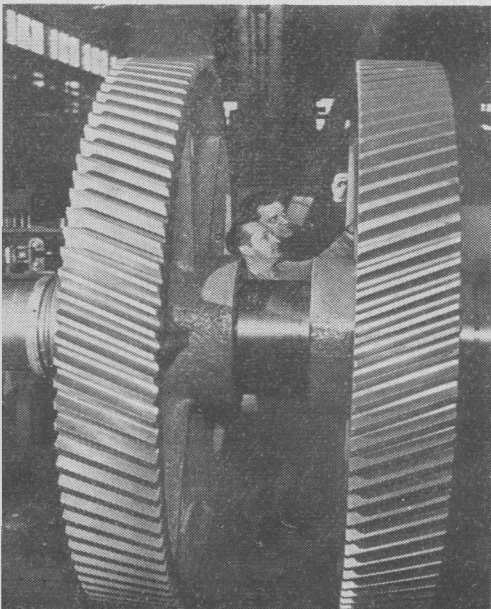
RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C-ie 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)



100-letnim doświadczeniem w produkcji urządzeń hutniczych chlubi się huta „Zygmunt” w Łągowicach na Śląsku. Wysoka sprawność jej wyrobów zyskuje zakładowi licznych klientów zagranicznych. Specjalnością huty „Zygmunt” są prostownice do blach typu ciężkiego i średniego. Wykonywane urządzenia cieszą się doskonałą opinią. Powyżej: montażyści przy sprawdzaniu górnej części wózka prostownicy.



Członkowie sądu okręgowego w Bochum (Niemiecka Republika Federalna) przeprowadzili wizję lokalną w Nowym Sączu i okolicach, gdzie podczas okupacji hitlerowskiej wymordowali przeszło 20 tysięcy Polaków. Sąd z Bochum prowadzi sprawę przeciw byłemu szefowi gestapo w tym okręgu — Hammanowi i jego współpracownikom winnym zbrodni ludobójstwa. Po prawej: członkowie sądu na wieży ratusza

Grand Prix XX Festiwalu Filmowego w Cannes przyznano ex aequo filmom: „Mężczyzna i kobieta” Claude Leloucha oraz „Panie i panowie” Pietro Germiego. Z lewej: Claude Lelouch ze Złotą Palmą oraz znana aktorka Raquel Welsh



Czy ta zawodniczka zostanie mistrzynią świata? Pytanie to dręczyło opiekunów sympatycznej żaby imieniem „John”, która z ogromną łatwością skakała na odległość 2 metrów (po prawej) i wyjechała do USA na zawody „żabich skoków” jako reprezentantka Europy. W Angels Camp w Kalifornii na starcie stanęło 2 tysiące żab. Zwyciężyła reprezentantka USA — „Ripple” („Zmarzszczyka”). Skoczyła na odległość 578 centymetrów i ustanowiła nowy żabi rekord świata

Jeśli szukasz spokoju...

MOTOCONFORT

...wybierz



**ROWERY, MOTOROWERY,
MOTOCYKLE, SKUTERY**
Najlepsza marka francuska ◆ Najniższe ceny

u najlepszego specjalisty
i wyłącznego przedstawiciela w rejonie

W. WOJTECKI

route d'Arras — LENS (P.de-C.) — Fosse 4

Oferujemy ponad 200 maszyn,
z których najnowsze mamy na składzie

Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy
w całym rejonie wybór broni myśliwskiej i naboju

Części zamienne • Akcesoria • Naprawy • **ODWIEDŹ NAS!**

Udział Polski w Międzynarodowym Kongresie Etyki Lekarskiej

W Paryżu zakończył obrady drugi międzynarodowy Kongres, poświęcony zagadnieniom etyki lekarskiej oraz prawom i obowiązkom lekarskim. Kongres odbył się pod wysokim patronatem prezydenta de Gaulle'a. Wśród około 900 uczestników Kongresu, reprezentujących środowiska medyczne ponad 45 krajów świata, znajdowała się delegacja Polski, w skład której wchodziła profesoria: J. Rowiński, J. Sawicki i F. Widy-Wirski.

Miarą znaczenia, jakie przywiązywała Francja do obrad Kongresu i obecności w Paryżu najwybitniejszych przedstawicieli świata lekarzy, prawników i socjologów, była uroczysta inauguracja Kongresu, której dokonał prezydent Republiki (na zdjęciu z prawej). Z tej okazji generałowi de Gaulle'owi przedstawiono kilkanaście osób, członków kierownictwa francuskiej izby lekarskiej oraz delegatów zagranicznych, w tym członka delegacji polskiej, kierownika paryskiego ośrodka Polskiej Akademii Nauk, prof. dr Feliksa Widy-Wirskiego. W toku prezentacji gen. de Gaulle powiedział, iż zna rolę i osiągnięcia ośrodka Polskiej Akademii Nauk dla rozwoju i dobra polsko-francuskich stosunków w dziedzinie nauki. W odpowiedzi prof. Widy-Wirski wyraził podziw dla rozkwitu i sukcesów nauki francuskiej.

Podczas obrad roboczych Kongresu, w dyskusji nad referatem członka instytutu francuskiego prof. Debray na temat odpowiedzialności za działanie zespołowe w medycynie, z referatem naukowym wystąpił prof. Widy-Wirski. Referat stanowił próbkę nowoczesnej definicji medycyny jako bazy metodologicznej do badań nad nową oceną odpowiedzialności społecznej lekarza i znaczeniem jego szczególnej misji. Wystąpienie delegata Polski wywołało duże zainteresowanie zebranych.

Kongres zakończyła uroczysta sesja w wielkim amfiteatrze Sorbony, w której udział wziął i wygłosił przemówienie premier Georges Pompidou. Wystąpił także z odczytem członek Akademii Francuskiej, znakomity pisarz André Maurois.



Serdeczne pożegnanie radcy Ambasady PRL, znanego i cenionego pisarza TADEUSZA BREZY



Znany i ceniony we Francji polski pisarz Tadeusz Breza, pełniący w ciągu ostatnich lat funkcję radcy Ambasady PRL w Paryżu, serdecznie żegnany przez licznych przyjaciół, głównie ze środowisk artystycznych i literackich oraz współpracowników, opuścił Paryż i udał się do Warszawy. Tadeusz Breza odegrał poważną rolę w dziedzinie nawiązywania i zacieśniania kontaktów kulturalnych między Polską i Francją.

Z okazji pożegnania p. Tadeusza Brezy chargé d'affaires PRL w Paryżu p. Stefan Staniszewski wydał cocktail, na który przybyli przyjaciele, dyplomaci i pracownicy Ambasady.

Na zdjęciu po lewej: chargé d'affaires PRL w Paryżu Stefan Staniszewski wznosi toast za zdrowie Tadeusza Brezy (pierwszy z lewej). Poniżej: podczas pożegnalnego cocktailu w salonach Ambasady PRL



Interesująca ekspozycja Polek w Musée d'Art Moderne

W Musée d'Art Moderne w Paryżu trwa (do 19 czerwca) interesująca wystawa prac kobiet-malarek, rzeźbiarek, plastyczek i graficzek, zorganizowana przez Le Club International Féminin pod honorowym protektoratem ministra pełnomocnego, dyrektora Departamentu Współpracy Kulturalnej i Technicznej Ministerstwa Spraw Zagranicznych Francji — M. Basdevant.

W XI wystawie Międzynarodowego Klubu Kobiecego

bierze udział kilka krajów — Francja, Czechosłowacja, Grecja, Niemcy, Polska i Turcja.

Polskę reprezentuje na wystawie w Paryżu twórczość Marii Anto, Anny Dębskiej, Marii Rogowskiej-Gajduceń, Janiny Trawińskiej, Hanny Głowczewskiej, Jadwigi Puhonowskiej-Lawemskiej, Moniki Piwowarskiej, Natalii Piontek, Bożeny Plewińskiej, Marii Rygier, Anny Siedziewskiej, Stefani Milwicz, Bronisławy Wilimowskiej i Hel Enri.

u.

Na otwarciu wystawy przybył również znany malarz polski, stale mieszkający w Paryżu, Henryk Berlewi (pierwszy od lewej) ze swą matką, 92-letnią Heleną Berlewi, eksponującą swe prace pod pseudonimem Hel Enri. Rozmawia z nimi I sekretarz Ambasady Polskiej w Paryżu — Jan Babiński



Zdjęcia: Władysław Sławny

POLSKIE STOISKO NA TARGACH W TULUZIE

Obecność Polski na targach regionalnych, organizowanych w różnych miastach Francji, wzbudza zainteresowanie sfer handlowych i zadowolenie miejscowych władz. Ostatnio na głównym maszcie Międzynarodowych Targów w Tuluzie powiewała polska flaga obok francuskiego sztandaru organizatorów.

Prezes Komitetu Organizacyjnego Targów p. Y. Lacasagne w otoczeniu przedstawicieli władz administracyjnych i wojskowych oraz sfer handlowych powitał u wejścia na teren targowy konsula Jarosława Kulczyckiego z Lyonu.

Orszak (na zdjęciu z prawej) przeszedł do Pawilonu Międzynarodowego, gdzie zatrzymał się przy polskim stoisku informacyjnym. Kierownik Ośrodka Polskiego Biura Podróży „Orbis” w Paryżu p. Janusz Fiewczewicz poczęstował gości tradycyjnym kieliszkiem wódki, po czym udano się do salonu honorowego, gdzie przy lampce wina nastąpiła wymiana toastów.



MONSIEUR.

Désireuse d'avoir un correspondant ou une correspondante, auriez-vous la gentillesse par l'intermédiaire de votre journal de satisfaire à ce désir.

Agée de 35 ans j'aime beaucoup l'Opéra, la danse et toute la musique en général et je serai heureuse d'échanger des idées, des critiques, des revues et même des disques avec une personne qui partagerait cet amour de la musique.

Un seul inconvénient à tout cela, il faudrait que le ou la correspondante écrive et lise le français, à mon grand regret je ne connais que ma langue originelle.

Monique BERNARD
104 G-de rue Guillotière,
69 Lyon 7-e

SZANOWNA REDAKCJO!

Brałem udział w Konkursie ogłoszonym w sierpniu 1965 r. w „Tygodniku Polskim” i wysłałem moją pracę pod adresem Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną w Warszawie. Nie otrzymałem odpowiedzi o wyniku. Proszę o wyjaśnienie.

Jan-Michel BUDNER
Gleizé par Villefranche

ODPOWIEDZ: Konkurs Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną na opowiadanie, rysunek lub wycinanki na temat

„Tysiąclecie Państwa Polskiego” był przeznaczony tylko dla młodzieży i dzieci polskiego pochodzenia, zamieszkałych poza granicami Kraju. Dlatego zapewne Pańska praca nie została zakwalifikowana do udziału w Konkursie. Autorzy prac nagrodzonych lub wyróżnionych otrzymali pisemne zawiadomienia. Jeśli chce się Pan upewnić, należy napisać pod adresem organizatorów Konkursu: Warszawa, ul. Bracka 5.

Prawa i obowiązki dziennikarza tematem Kongresu

W Paryżu w pałacu UNESCO odbył się międzynarodowy kongres, poświęcony zagadnieniom praw i obowiązków dziennikarza, systemów odpowiedzialności profesjonalnej oraz problemów samokontroli samorządów dziennikarskich i wydawców. Problematyka obrad, związana z odpowiedzialnością zawodową dziennikarza, była przedmiotem poważnego zainteresowania zarówno prawników, jak i socjologów, których przedstawiciele z 28 krajów uczestniczyli w kongresie. Z ramienia Polski wziął w nim udział wybitny prawnik, profesor Uniwersytetu Warszawskiego Jerzy SAWICKI.

Kongres zorganizowany został staraniem Instytutu Prasy Francji oraz Międzynarodowego Zrzeszenia Badań nad Informacją.

Widok księżycowego krajobrazu przekazany na Ziemię przez „Surveyora-1”

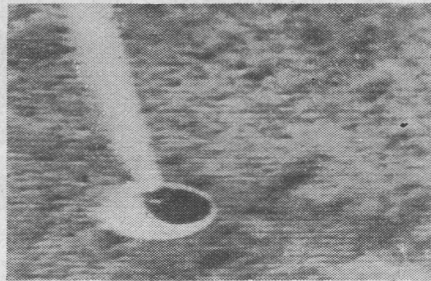
Łądowanie na „Oceanie Burz”

Amerykański pojazd kosmiczny „Surveyor-1” wylądował w dniu 2 czerwca na Księżycu w rejonie „Oceanu Burz”, kilkaset kilometrów od miejsca, gdzie od czterech miesięcy spoczywa pojazd radziecki „Luna-9”, który jako pierwszy obiekt wysłany przez człowieka na Srebrny Glob osiadł łagodnie i przekazał na Ziemię serię obrazów powierzchni Księżyca.

Miękkie lądowanie pojazdu księżycowego „Surveyor-1” — to kolejne spotkanie aparatu coraz doskonalszej techniki z tajemnicami najbliższej Ziemi położonego ciała niebieskiego. Po wylądowaniu „Surveyor-1” rozpoczął przekazywanie telewizyjnych obrazów powierzchni Księżyca. Sztab uczonych zgromadzonych przy odbiornikach telewizyjnych w laboratorium w Pasadenie (Kalifornia) a wraz z nimi miliony widzów na całym świecie obejrzały teren, na którym być może jeszcze przed rokiem 1970 stanie Ziemię — członek pierwszej wyprawy księżycowej. Zdjęcia „Surveyor-1” uzupełnione szczegółowymi opisami potwierdziły dane uzyskane przez radziecką „Luna-9”. Powierzchnia Księżyca jest twarda, znajdują się na niej dość rozległe tereny równin pustynnych, tu i ówdzie leżą kamienie, widoczne są gździejgdy wyłobienia, ślady uderzeń meteoroidów.

Dokładne opisy startu rakiety nośnej i 63-godzinnej lotu „Surveyora-1” oraz samego lądowania tego elektronicznego robota na trzech aluminiowych nogach podały wszystkie dzienniki, agencje i rozgłośnie.

Obecnie trwają szczegółowe badania i analizowanie kilku tysięcy zdjęć przestanych na Ziemię przez „Surveyora-1”, wykonanych podczas księżycowego dnia w ciągu kilkunastu dni ziemskich (doba księżycowa równa się 29,5 doby ziemskiej). Ustalenia warunków bezpiecznego lądowania i możliwości startu z Księżyca wymagać będą zapewne jeszcze wielu prób. Wiadomo już dziś, że „Luna-9” i „Surveyor-1” wykonały wielką misję naukową — dokonały i zbliżyły historyczny moment lądowania na Księżycu statku kosmicznego z ludźmi na pokładzie.



Na zdjęciu powyżej: jedna z trzech aluminiowych nóg, na których „stał” na powierzchni Księżyca „Surveyor”. Poniżej: jedno ze zdjęć najbliższego otoczenia aparatu. Widoczny kamyczek ma 1,5 cm wysokości i 4 cm długości



Lot „Gemini – 9”

W cieniu eksperymentu „Surveyora-1” i jego rewelacyjnej pracy na Księżycu odbył się lot pojazdu kosmicznego „Gemini-9” z kosmonautami Staffordem i Cernanem na pokładzie. Po trzykrotnym odkładaniu startu „Gemini-9” odbyli oni pomyślny 3-dniowy lot okołoziemski, zakończony 6 czerwca.

Poza wieloma eksperymentami przeprowadzonymi podczas lotu nie wszystkim z nich przebiegły pomyślnie kosmonauta Cernan dokonał ponad 2-godzinny spacer kosmiczny poza kabiną pojazdu.

Wakacje w Polsce

Paryski przedstawiciel „ORBISU”

informuje:

krewnych organizacji krajowych i zagranicznych.

Pani C. z Vence przestudiowała dokładnie nasz prospekt „Vacances en Pologne 1966”, ale ma nadal szereg wątpliwości.

Odpowiadamy na jej pytania:

1. Korzystanie z obozów kampingowych w Polsce nie jest uwarunkowane posiadaniem jakiejś legitymacji. Należy uiścić tylko opłaty, które wynoszą od 5 do 6 zł za osobę.

W zasadzie można postawić również namiot w dowolnym miejscu — w lesie, nad brzegiem jeziora lub rzeki, z wyjątkiem rezerwatów i miejsc, w których mogłoby to być przeszkodą dla ruchu.

2. Domy turysty i ośrodki turystyczne, które posiadają sale zbiorowe (dortoirs) dla wycieczek i pokoje dwu lub czterosobowe, są dostępne również dla wszystkich turystów, a nie tylko dla członków PTTK lub innych po-

3) Schroniska PTSM (Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych) przeznaczane są dla młodzieży, z tym, że osoby legitymujące się dowodami zagranicznych organizacji młodzieżowych należących do IYHF, jak np. francuska Federation des Auberges de Jeunesse, korzystają ze zniżek.

4) Nic nie stoi na przeszkodzie, by turyści zagraniczni wynajmowali mieszkania u osób prywatnych. Ceny kształtują się od 15 zł do 50 za dobę, z tym, że podobnie jak we Francji łatwiej wynająć jest pokój na dłuższy okres.

5. Adresowanie listów do osób, które nie mogą z góry ustalić dokładnego adresu, odbywa się podobnie jak we Francji, tzn. adresujemy m.p. Mme Teresa Walkowiak, Poste restante, Radom.

Janusz PIEWCEWICZ
Kierownik Biura Podróży
„ORBIS” w Paryżu

NIE TYLKO W OBERHAUSEN

HAMBURSKI „Die Zeit” w jednym ze swych majowych numerów przyniósł interesujący reportaż z Oberhausen — dużego przemysłowego miasta Nadrenii, a właściwie pewnego wydarzenia w tym mieście. „Był pierwszy ciepły wieczór wiosenny w Oberhausen — czytamy w relacji „Die Zeit”. — Na ławkach w parku wokół Hali Miejskiej siedzieli spacerowicze i czytali gazety... Młody mężczyzna w skórzanym kamizelce wciskał je przechodzącym w ręce. Stał on tam dla idei i dla małego zysku i rozprawiał „Deutsche National Zeitung”.

Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że jest to jeden z dwóch tytułów owego pisma, połączonego z ultranacjonalistycznych organów prasowych „Deutsche National Zeitung” i „Deutsche Soldaten Zeitung”. Kiedyś każdy z nich stanowił odrębną pozycję wydawniczą, po czym ich mocodawcy doszli do przekonania, że służą jednej i tej samej sprawie, nie ma więc potrzeby rozpraszania sił i środków. Trzeba też przypomnieć, że „Deutsche Soldaten Zeitung” od swego pierwszego numeru jest organem byłych wojskowych niemieckich zarówno z pierwszej, jak i drugiej wojny światowej, i to wszystkich, a więc i zbrodniczych oddziałów SS, wszelkich rodzajów żandarmerii, gestapo i policji, zmilitaryzowanych w pełni w czasie ostatniej wojny. Bronią oni zacięcie ich interesów, wykazując rękoma bohaterstwa, zaprzeczają hitlerowskiemu zbrodniom mimo najbardziej konkretnych dowodów, usiłując winy za mordy przerzucić na innych, z szacunkiem wspomina hitlerowskie daty i dowódców, jednym słowem jest wyraźną kontynuacją prasy III Rzeszy. Nawijając przy tym do pruskich, junkierskich, wilhelmowskich tradycji, włączając w nie oczywiście podboje, zwycięstwa, grabieże itd. z lat II wojny światowej. Uważa się za nieoficjalny wprawdzie, ale ideologiczny organ ko-

lejnej niemieckiej armii, tj. Bundeswehry, jaką utworzono w NRF, poucza jej oficerów i żołnierzy, wpaja im tradycje poprzedników, stawia ich za wzór bohaterstwa i patriotyzmu. Naturalnie domaga się dla niej bomby atomowej i wszelkich prerogatyw, które by w przyszłości pozwoliły na ponowne ustalenie Europy pod germańskim butem.

„W foyer Hali Miejskiej stał inny młody mężczyzna — czytamy dalej w reportażu „Die Zeit”. — Ten rozdawał ulotki. Koło Młodzieży Miejskiej wyrażało w nich swoje zdziwienie, że wydawca „Deutsche National Zeitung und Deutsche Soldaten Zeitung”, dr Gerhard Frey, może wziąć udział w publicznej dyskusji”. W niczym to jednak nie przeszkodziło jego wystąpieniu.

„Już na godzinę przed rozpoczęciem dyskusji publicznej 250 miejsc audytorium było w połowie zajętych. Tabliczki rejestracyjne na okolicznych parkingach zdradzały, skąd przybyli nadgorliwi goście: z Dortmundu, Duisburgu i Wesel. Dobrze sytuowani panowie w większości znali się ze sobą...”

Gdyby tak pogrzebać w ilustrowanych magazynach z czasów wojny, niejednego z tych panów można by w nich odszukać na zdjęciach, z dziesiątą miną, w mundurze ze stylizowanymi znakami z dwóch jednakowych liter. Co jednak w publicznej dyskusji miał do powiedzenia młodzieży z Oberhausen dr Frey? Na młodzież bowiem liczyli organizatorzy spotkania, zaś owi dziarscy panowie z różnych miast Nadrenii przybyli po prostu dla dodania splendoru wydawcy swego organu.

Frey zaczął w tonacji łagodnej. „Nacjonalizm — mówił — oznacza jedynie, że politykę prowadzić należy dla własnego narodu”. Znamy to, znamy. Frey wolał nie dodawać, że w pojęciu niemieckim — ze szkodą dla innych narodów, ale i tak

rozległy się pierwsze oklaski jego parteigenossów. Podziękował to na niego zachęcająco, mówił coraz jaśniej i niebawem bez ogródek stwierdził: „potrzebujemy broni atomowej dla Bundeswehry. Tylko w równowadze strachu leży bezpieczeństwo. Nasze cywilne badania atomowe są już tak zaawansowane, iż w ciągu pół roku możemy stworzyć siłę atomową”.

Nikt nie zaprzecował. Jedynie jakiś nieśmiały głos zauważył, że „Bomby atomowe kosztują ogromne sumy”, na co z miejsca, w sposób zdecydowany, pewny siebie Frey zareplikował: „Ależ my je przecież mamy” i zaraz dodał: „Przez siłę do odprężenia, co do tego obydwa jesteśmy tu zupełnie podobnego zdania”.

A dalej: „Istnieje przeszłość niemiecka z upadkami i wzlotami, a ciągle odgrzewa się ostatnie 25 lat. Nie jesteśmy najlepsimi, ale i nie najgorszymi... Mówienie o sześciu milionach zamordowanych Żydów jest przesadą! Jest istotna różnica, czy to było sześć, pięć czy też cztery miliony Żydów. I stanowi dla nas różnicę, czy płacimy za sześć, czy za jeden milion Żydów.” W tym miejscu rozległy się frenetyczne oklaski. A kiedy ktoś odważniejszy wykrzyknął, że „ludziom, którzy tu biją brawo, nie można dawać do ręki broni atomowej” i że „niektórym z nich brak tylko jeszcze butów z cholewami i wszystko będzie tak jak kiedyś” — usłyszał natychmiast odpowiedź: „Pan jest komunistą”.

Był jeszcze jeden głos zapytania pod adresem przybyłego prelegenta z „Deutsche Soldaten Zeitung”, a mianowicie: „Czy słowo „nazi” jest pieszczotliwą formą od imienia Ignacy”, ale wprowadził on jedynie dawnych żołnierzy Adolfa Hitlera i Heinricha Himmlera w dobry humor.

Z reportażu „Die Zeit” wynika niebezpiecznie, że propaganda hitlerowska czy — jak kto woli — neo-hitlerowska nie natrafia w Niemieckiej Republice Federalnej na żadne trudności, odbywa się jawnie i korzysta z pomocy wielu oficjalnych czynników.

DRODZY CZYTELNICY!**WKRÓTCE WAKACJE**

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS” przy współpracy francuskich biur podróży przygotowało dla Was szereg atrakcyjnych programów zwiedzania Polski — samolotem, autokarem lub pociągiem.

Jeżeli nie zapisaliście się na nie, tutaj na miejscu, we Francji, zawsze jest czas uczynić to w Polsce, zwracając się do Oddziału Zagranicznej Obsługi Turystów PBP „ORBIS” — Warszawa, Krakowskie Przedmie-

ście 13, lub do takich samych placówek w innych miastach, gdzie możecie również wynająć samochód, zakupić bilety samolotowe lub kolejowe, albo zarezerwować pobyt w pensjonacie.

Przed wyjazdem zaopatrzyć się w dokumentację w języku francuskim dla dzieci, które może nie znają już dostatecznie polskiego. W tym celu prosimy wypełnić zamieszczony poniżej kupon.

CHERS LECTEURS!**LES VACANCES APPROCHENT**

LE BUREAU POLONAIS DE VOYAGES „ORBIS”, avec la collaboration d'agences de voyages françaises, a préparé pour vous des visites de la Pologne aux programmes variés et intéressants — en avion, autocar ou par le train.

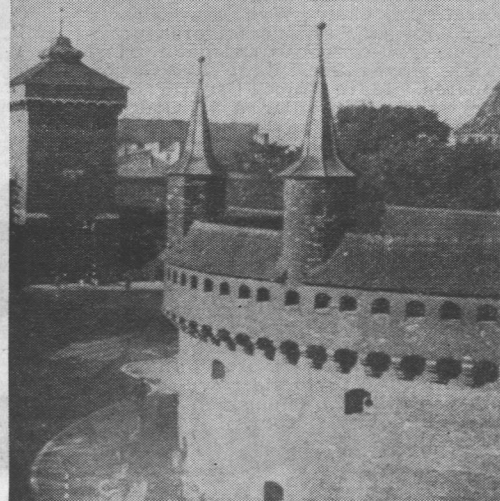
Si vous ne vous êtes pas adressé sur place à votre agence de voyages pour participer à une telle visite organisée, vous pourrez le faire au Bureau du Tourisme ORBIS Etranger ORBIS, à Varsovie — 13, Krakowskie Przedmieście, ou dans toute autre ville polonaise. Dans les agences ORBIS vous pourrez

également louer une voiture, avec ou sans chauffeur, vous assurer les services d'un guide, vous procurer les billets d'avion, de train ou d'autocar, réserver vos places dans les hôtels et pensions, etc.

Nous tenons à votre disposition une riche documentation sur les VACANCES EN POLOGNE. Pour la recevoir, envoyez nous — après l'avoir rempli et découpé (ou recopié) — le coupon ci-dessous. Pour plus de rapidité, vous pouvez également nous téléphoner.

**1966****POLOGNE**

CRACOVIE ET SES ENVIRONS



Office Polonais de Tourisme
„ORBIS”

18, rue Louis le Grand — PARIS II
tél. OPE 62-26 — RIC 05-60

**KUPON**

Imię i nazwisko
(Nom et prénom)

Adres (drukowanymi literami)
(Adresse en caractères d'imprimerie)

Wytnijcie kupon lub przepiszcie i wyślijcie albo zatelefonujcie:
Marquez d'une croix les dépliants que vous désirez recevoir:

Proszę o bezpłatne nadesłanie bez żadnego zobowiązania z mojej strony następujących danych w języku francuskim:

Veillez m'adresser gratuitement, sans engagement de ma part, les dépliants suivante:

„VACANCES EN POLOGNE 1966” — Formalités, LISTE D'HOTELS, d'AUBERGES de TOURISME et de CAMPING; „ÉTÉ 1966, Calendrier des Manifestations”; „POZNAŃ”, „VARSOVIE”, „CRACOVIE”, „LES LACS DE MAZURIE”, „LA CÔTE BALTE”, „ZAKOPANE et PIENINY”, „LA CHASSE EN POLOGNE”, „LA PÊCHE A LA LIGNE”.

Podkreślić wydawnictwa, które życzylibyście sobie otrzymać.

Office Polonais de Tourisme „ORBIS”
18, rue Louis Le Grand — PARIS II
tél. OPE 62-26 — RIC. 05-60.

PRAWNICY POLSCY i FRANCUSCY OBRADOWALI we WROCŁAWIU

PO RAZ SZÓSTY w ciągu ośmiu lat spotkali się przy wspólnym stole obrad prawnicy francuscy i polscy. Warszawa i Wrocław były w dniach od 16 do 20 maja br. miastami VI Dni Prawniczych Polsko-Francuskich — VI-èmes Journées Juridiques Franco-Polonnaises. Tak jak w latach poprzednich dyskutowano nad trzema wybranymi tematami z trzech dziedzin: prawa publicznego, prawa cywilnego i prawa karnego. Każdemu z tych tematów poświęcono był równoległy referat polski i francuski.

Otwarcia obrad w Warszawie dokonał rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Stanisław Turski, po czym głos zabierali: dziekan Wydziału Prawa prof. Bogusław Leśnodorski oraz przewodniczący 8-osobowej delegacji francuskiej, prezes Société de Législation Comparée, Marc Ancel, sędzia Sądu Najwyższego (conseiller à la Cour de Cassation).

Podczas dwóch dni obrad na Uniwersytecie Warszawskim przedstawili referaty: o planowaniu badań naukowych prof. Maurycy Jaroszyński z Warszawy i prof. Jean Rivero z Paryża oraz o adopcji i rodzinie zastępczej prof. Andrzej Stelmachowski z Wrocławia i prof. Jacques Flour z Paryża. Trzeciego dnia swego pobytu w stolicy delegacja francuska została przyjęta przez I prezesa Sądu Najwyższego i przewodniczącego Sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości prof. Jana Wasilkowskiego. Odbyło się również spotkanie prawników francuskich z członkami Sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości.

Prawnicy francuscy i polscy w sali posiedzeń senatu Uniwersytetu Wrocławskiego. Recydywę w prawie i procesie karnym omawia prof. Witold Świda, były rektor Uniwersytetu Wrocławskiego. Obok drugi referent — prof. Pierre Bouzat, sekretarz generalny Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawa Karnego

Od prawej: inicjatorzy Polsko-Francuskich Dni Prawniczych — Marc Ancel, prezes Société de Législation Comparée, conseiller à la Cour de Cassation oraz prof. Jerzy Jodłowski, kierownik Katedry Postępowania Cywilnego na Uniwersytecie Warszawskim, były przewodniczący Zrzeszenia Prawników Polskich. Dalej siedzą: profesor Andrzej Mycielski z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz profesor Stanisław Walczak, minister Sprawiedliwości Polski Ludowej

DEPUIS 1958, grâce à une initiative de M. Marc Ancel, Président de la Société de Législation Comparée et du professeur Jerzy Jodłowski, titulaire de la chaire de procédure civile à l'Université de Varsovie et à l'époque président de l'Union des Juristes Polonais, tous les 18 mois à peu près, des juristes français et polonais procèdent à un fructueux échange d'opinions et d'expériences, discutent des mérites et des défauts des législations en vigueur dans les deux pays, effectuent des études comparatives riches d'enseignement. Depuis 1959 les Journées Juridiques Franco-Polonnaises font partie intégrante du programme d'échanges culturels et scientifiques entre les deux pays. A tour de rôle, elles se tiennent à Varsovie et à Paris, mais aux capitales viennent chaque fois se joindre d'autres centres universitaires — Grenoble, Poznań, Dijon, Cracovie, Rennes. Cette année, en mai, les „Journées” se sont donc déroulées à Varsovie et à Wrocław, où la délégation a été accueillie par le professeur Alfred Jahn, recteur de l'Université. C'est un mérite de ces réunions de choisir pour thèmes des sujets non pas tellement classiques que d'actualité. Cette fois, on trouvait au programme des discussions l'influence du progrès technique, scientifique et médical sur le développement du droit et de la procédure civile (recherche de la paternité), ainsi que les problèmes des moyens techniques employés comme preuves en procédure pénale (enregistrements magnétiques p.ex). D'autres réunions ont été consacrées aux divers aspects juridiques des accidents de la route, à l'adoption et à la famille de substitution, à la récidive, à la programmation des recherches... Chaque fois dans les délégations, il est des „anciens” qui se retrouvent et des „nouveaux” qui découvrent non seulement l'intérêt scientifique et professionnel des „Journées” mais encore un pays inconnu. Cette fois, parmi les „anciens” nous avons trouvé Mme Suzanne Bastid, secrétaire général de l'Institut de Droit International. Elle nous a dit son admiration pour les progrès accomplis dans tous les domaines par la Pologne entre 1955 et 1966, tandis que le professeur Jacques Flour de Paris, un „nouveau”, se déclarait charmé par la Pologne et son magnifique effort de reconstruction, ainsi que par la parfaite connaissance du droit français dont on fait preuve ses interlocuteurs de Varsovie et Wrocław. Comme, les années précédentes, les VI-èmes Journées Juridiques Franco-Polonnaises ont été une réussite.



WE WROCŁAWIU delegację francuską powitał rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Alfred Jahn. Mówił on o szacunku, jakim cieszy się w Polsce francuska kultura i francuska myśl prawna, której tak znakomitym wyrazem był Kodeks Napoleona, jeszcze do niedawna obowiązujący na znacznej części ziem polskich. Rektor Jahn powiedział również, jak wielką radość sprawia gospodarzom wybór na miejsce obrad miasta, które Polska odzyskała w wyniku ostatniej wojny. Do tych słów nawiązał w swoim wystąpieniu prezes Ancel:

„Wiemy, czym jest dla was to miasto i ten Uniwersytet, założony w sierpniu 1945 pośród ruin, w kraju zniszczonym bardziej niż jakikolwiek inny. W ciągu dwudziestu lat ten Uniwersytet stał się znany nie tylko na waszych ziemiach odzyskanych, ale w całej Polsce i na forum międzynarodowym. Jest to Uniwersytet młody, żywy”.

Przemawiał także dziekan Wydziału Prawa prof. Jan Kosik, swoje przemówienie poświęcając działalności środowiska prawniczego we Wrocławiu.

Z kolei zostały przedstawione dwa referaty o recydywie w prawie i procesie karnym, prof. Witolda Świdzy z Wrocławia i prof. Pierre Bouzat z Rennes, po czym rozpoczęła się dyskusja trwająca cały dzień. Nazajutrz goście francuscy zwiedzili jedno z więzień karnych na Dolnym Śląsku oraz odbyli wycieczkę do Karpacza, miejscowości wypoczynkowej w Karkonoszach.

Polsko-Francuskie Dni Prawnicze stały się już — jak to określił prezes Ancel — „instytucją przyjaźni francusko-polskiej” i są bez wątpienia jedną z najbardziej interesujących form współpracy i wymiany intelektualnej między Polską a Francją. Odbywane zrazu co roku, ostatnio przyjęły rytm

dwuletni, dając okazję do spotkań przedstawicieli nauki i praktyki prawniczej, którzy znajdują w ten sposób możliwość konfrontowania swoich doświadczeń i przemyśleń, zrodzonych w odmiennych warunkach ustrojowych, ale niejednokrotnie bardzo zbliżonych i nawzajem się uzupełniających.

Inicjatywa organizowania konferencji prawniczych francusko-polskich wyszła w roku 1958 od p. MARC ANCELA, prezesa Société de la Législation Comparée, sędziego Sądu Najwyższego i prof. JERZEGO JODŁOWSKIEGO, kierownika Katedry Postępowania Cywilnego na Uniwersytecie Warszawskim i ówczesnego przewodniczącego Zrzeszenia Prawników Polskich. Myślą przewodnią było nawiązanie bezpośrednich i regularnych kontaktów między prawnikami polskimi i francuskimi w ramach ogólnej współpracy polsko-francuskiej. W roku 1959 Dni Prawnicze weszły do planu wymiany kulturalnej i naukowej między obu krajami. Ze strony francuskiej patronuje tym spotkaniom Société de Législation Comparée (Towarzystwo Prawa Porównawczego), ze strony polskiej Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego przy współudziale Zrzeszenia Prawników Polskich. Spotkania odbywają się na przemian we Francji i w Polsce, ich miejscem jest zawsze stolica danego państwa i jeden z ośrodków uniwersyteckich poza stolicą, a więc kolejno: Paryż i Grenoble, Warszawa i Poznań, Paryż i Dijon, Warszawa i Kraków, Paryż i Rennes, teraz Warszawa i Wrocław.

CHARAKTERYSTYCZNĄ CECHĄ Polsko-Francuskich Dni Prawniczych jest wybieranie tematów nie tyle klasycznych, co mających najbardziej szerokie odniesienie do współczesności. Tak np. pierwsze swoje spotka-





Minister Sprawiedliwości Stanisław Walczak (po lewej) i prezes Marc Ancel

nie poświęcili prawnicy polscy i francuscy omówieniu wpływu postępu technicznego, naukowego, medycznego na rozwój prawa i procedury cywilnej (dochodzenie ojcostwa) oraz zagadnieniu technicznych środków dowodowych w procesie karnym (np. taśma magnetofonowa). Inne znów spotkanie przebiegło pod znakiem dyskusji nad różnymi aspektami problemu wypadków drogowych, tak w prawie cywilnym jak karnym. Sens ogólny tych spotkań prawników polskich i francuskich jest — jak to określił prof. Jodłowski — taki, że w świecie współczesnym jest wiele problemów analogicznych, wspólnych wszystkim krajom o pewnym poziomie cywilizacyjnym, i to niezależnie od panującej w nich formy ustrojowej. Jest także wiele wspólnych czy podobnych zjawisk społecznych, jak choćby te, nad którymi zastanawiali się prawnicy podczas tegorocznego spotkania w Warszawie i we Wrocławiu: planowanie badań naukowych, adopcja i rodzina zastępcza, recydywa i recydywizm. Podobne problemy znajdują rozwiązanie nieraz podobne, ale często odmienne. Konfrontacja doświadczeń okazuje się pożyteczna i płodna, zarówno teoretycznie, jak praktycznie.

Wielu tegorocznym gości z Francji znało Polskę z poprzednich podróży, nieraz właśnie z udziału w tych spotkaniach prawników. Niektórzy jednak byli w Polsce po raz pierwszy, jak prof. Jacques Flour z Paryża, który tak ujął swoje wrażenia:

„Jestem oczarowany Polską. Dokonałście ogromnego wysiłku odbudowy i zrobiliście to wspaniale. Jestem zachwycony poziomem polskich prawników, ujmuje mnie doskonała znajomość prawa francuskiego u kolegów polskich”.

Nie po raz pierwszy natomiast odwiedziła Polskę prof. Suzanne Bastid, sekretarz generalny Institut de Droit International, żona wielkiego przyjaciela Polski prof. Paul Bastida. Była w Polsce jeszcze przed wojną, potem dopiero w roku 1955 i odtąd już kilkakrotnie uczestniczyła w różnych kongresach międzynarodowych:

„Między rokiem 1955 a 1966 przebyła Polska drogą naprawdę imponującą. Widzę to na każdym kroku: w wyglądzie kraju, miast i ludzi, w poziomie materialnym życia, a także w postępie politycznym i, powiedziałabym, psychologicznym, w swobodzie i sposobie obcowania z cudzoziemcami”.

VI Dni Prawnicze Polsko-Francuskie stały się prawdziwą manifestacją przyjaźni i współpracy polsko-francuskiej, opartej na rzetelnej wymianie doświadczeń i przemysłów.

Po Uniwersytecie oprowadzał prof. Franciszek Longchamps. Na prawo od niego prof. Suzanne Bastid i p. Victoria de Toma, na lewo — prezes Marc Ancel i państwo Nerson



POLSKA na „FOIRE DE TARBES”

W Tarbes, mieście malowniczo usytuowanym u stóp Pirenejów, odbyły się dwudzieste dziewięć z kolei targi. W tym roku podkreślano z naciskiem: **Foire-Exposition de Tarbes et de la Bigorre avec la participation internationale**. Miasto liczy około 60 tysięcy mieszkańców i ma dużo ambicji. Targi miasta i regionu — dobrze, ale Tarbes chciało mieć na swym terenie targi o charakterze międzynarodowym. I dlatego zarząd tej ciekawej imprezy handlowej oraz cała rada miejska Tarbes z wielką radością powitały na targach tegorocznych obecność trzech stoisk zagranicznych, a w ich liczbie stoiska polskiego.

*

PO UROCZYSTYM OTWARCIU FOIRE-EXPOSITION, w którym wziął udział prefekt departamentu Hautes-Pyrénées, przedstawiciele konsulatu polskiego w Lyonie oraz biura podróży „Orbis” w Paryżu, odbył się „DZIEŃ POLSKI”. Przedstawiciele władz miejskich z merem Tarbes p. Boyrie na czele, konsul PRL w Lyonie p. Kulczycki, dyrektor paryskiego oddziału Polskiego Biura Podróży „Orbis” zwiedzili w towarzystwie przewodniczącego zarządu Targów p. Giacardy oraz jego zastępcy p. Boneu cały teren wystawowy. Zatrzymując się przy stoiskach osobistości polskie i francuskie witane były przez reprezentantów różnych firm handlowych i instytucji. Mer i członkowie rady miejskiej mówili o bolączkach Targów i swym śmiałym planie na najbliższe lata: obecny teren Targów jest za ciasny, należy zdobyć nowy, poza miastem i odpowiednio zagospodarować go. Wymaga tego interes miasta rozrastającego się ustawicznie, przyjmującego coraz większą liczbę turystów, wykazującego dynamizm w różnych dziedzinach.

W stoisku polskim odbyła się mała przyjęcie z „czystą wyborową” i „żubrówką”. Francuscy goście wznoszą toast za pomyślny rozwój współpracy i kontaktów nawiązanych w tym roku, okazują wielkie zadowolenie z faktu, że w roku przyszłym udział Polski na Foire de Tarbes et de la Bigorre będzie jeszcze większy: zorganizowany zostanie oficjalny pawilon polskich central eksportowych.



Uroczysty obiad w „Dniu Polskim”. Od lewej: pp. Peyon — zast. przewodniczącego Chambre du Commerce, konsul Kulczycki, przewodniczący Targów Giacardy (przemawia), podprefekt Duval, przewodniczący Chambre du Commerce Cazaux. Obecni byli również pp.: Boneu — wiceprzewodniczący Targów, Ducru — komisarz generalny, radni miejscy, dyrektorzy agencji prasowych i redaktorzy miejscowych pism, architektki, m.in. p. Lay — autor polskiego pawilonu

WDALSZYM CIĄGU „JOURNEE POLONAISE” odbyło się „vin d'honneur” w merostwie. P. mer Boyrie wyraził raz jeszcze radość z faktu polskiej obecności na tutejszych Targach. P. konsul Kulczycki wznosił toast za przyjaźń polsko-francuską. Z merostwa wszystkie osobistości udały się na uroczysty obiad do restauracji „La Caravelle”, mieszczącej się w nowoczesnym gmachu portu lotniczego. W czasie obiadu, przy stole udekorowanym polskimi i francuskimi chorągiewkami, przemawiał przewodniczący zarządu Targów p. Giacardy. Dziękując konsulowi polskiemu i dyrektorowi „Orbisu” za przybycie do Tarbes, mówił p. Giacardy o wielkim wysiłku dokonanym przez Polskę w zakresie odbudowy. Mówił o wymianie handlowej. Podkreślał, że Francji zależy na stosunkach ze wszystkimi krajami, ale przede wszystkim z tymi, które od wieków są jej bliskie. Tarbes utrzymuje już od pewnego czasu ścisłe kontakty z przemysłem Kielc. Ale to wszystko za mało. Tam gdzie nie ma dotąd kontaktów — trzeba je nawiązywać. Tam gdzie one już istnieją, należy je rozszerzać. **Polska w Tarbes — to powód do prawdziwej radości całego miasta.**

P. konsul Kulczycki wyraził zadowolenie z poznania pięknego Tarbes. Zapewniał obecnych, że w Polsce mówi się o Francji z tym samym gorącym uczuciem, które odczuwa zawsze Polak przyjeżdżający do Francji. Przyjaźń polsko-francuska, wierna i serdeczna, nie została nigdy, w ciągu Tysiąclecia historii Polski, zakłócona wojną z Francją. Między obu krajami trwały zawsze braterstwo broni, a Polacy, których państwo było trzykrotnie wykreślone z mapy Europy, znajdowali na ziemi francuskiej gościnność i opiekę. Wymieniając nazwiska Kościuszki i Curie-Skłodowskiej, Wróblewskiego, Mickiewicza i Słowackiego, którzy swą walką, pracą i geniuszem cementowali łączność francusko-polską, konsul Kulczycki zakończył przemówienie słowami wypowiedzianymi przez premiera Cyrankiewicza podczas jego niedawnej wizyty we Francji: **żaden kraj Europy zachodniej nie cieszy się w Polsce tak gorącą sympatią i przyjaźnią, jak Francja.**

Z kolei zabrał głos podprefekt departamentu Hautes-Pyrénées p. Duval. W imieniu własnym oraz w

imieniu prefekta p. Frédéric Gabriela, a poprzez jego osobę w imieniu rządu francuskiego, powitał serdecznie udział i obecność Polski w życiu gospodarczym tej części Francji.

— **Polska jest krajem, który kochamy wszyscy. Niech polskie i francuskie chorągiewki, które tu ustawiono razem, będą szczęśliwym symbolem dzisiejszego dnia — powiedział na zakończenie p. podprefekt Duval.**

Popołudnie spędzili goście polscy na zwiedzaniu miasta i jego muzeów. Wieczorem odbyło się na zakończenie „Dnia Polskiego” przyjęcie w salonach prefektury, wydane przez p. prefekta Gabriela.

Prasa miejscowa — dzienniki „La Nouvelle République”, „Sud-Ouest”, „La Dépêche du Midi”, „Eclair-Pyrénées” poświęciły dużo uwagi udziałowi Polski w Foire-Exposition de Tarbes. Wyrżano gorącą sympatię dla Polski, przypominano o bohaterskiej, niezłomnej walce Polaków w czasie ostatniej wojny i o wielkim dziele odbudowy Kraju po jej zakończeniu.

Targi w Tarbes były nie tylko ważnym wydarzeniem gospodarczym. Stały się one jednocześnie, dzięki udziałowi polskiemu i dzięki zorganizowaniu „Journées Franco-Polonaise” — okazją do zmanifestowania przyjaźni łączącej od wieków oba narody. et.



Na przyjęciu w merostwie p. konsul Kulczycki gorąco podziękował merowi Tarbes p. Boyrie za serdeczne słowa skierowane pod adresem Polski i Polaków



Na przyjęciu w prefekturze, p. prefekt Frédéric Gabriel (drugi od prawej) z serdecznością mówił o przyjaźni polsko-francuskiej. Po lewej — pani Gabriel



Toast za przyjaźń polsko-francuską. Obok łowiczanki z taccą, p. mer Boyrie. Obecny był również zamieszkały w Tarbes Polak — dr Jan Sławiński. Poniżej: podczas zwiedzania Targów — od lewej: konsul Kulczycki, wiceprzewodniczący Targów — Boneu, przewodniczący Targów — Giacardy, dyrektor paryskiego ośrodka „Orbisu” Pieucewicz, mer Tarbes Boyrie



L'UNIVERSITÉ CATHOLIQUE DE LUBLIN est relativement jeune, puisqu'elle a été fondée en 1918, au lendemain de la première guerre mondiale. La Pologne était alors un pays où, constitutionnellement, la religion catholique était religion d'Etat. Pourtant la nouvelle Université dut attendre 20 ans avant d'obtenir en 1938 le droit de décerner des titres scientifiques — doctorats et autres. Aussi — ce que passent volontiers sous silence ceux qui aiment à parler de l'église persécutée — son véritable essor ne date que de l'avènement du régime populaire en Pologne. Qui plus est — elle a une „rivale” — l'Académie de Théologie Catholique à Varsovie.

Lublin compte actuellement 1350 étudiants, inscrits aux facultés traditionnelles — Théologie, Droit Canonique, Philosophie Chrétienne (cette dernière, créée en 1946, compte actuellement 20 chaires qui s'occupent non seulement de philosophie, mais encore de sociologie, de morale et surtout de psychologie) — ou à la Faculté des Sciences Humaines qui compte quatre sections, dont deux sont particulièrement réputées — philologie polonaise et histoire.

Une Société Savante très active existe auprès de l'Université. Elle publie entre autres trois séries d'Annales, des „Cahiers Scientifiques” trimestriels ainsi que divers ouvrages. Nombreux sont les professeurs de l'Université Catholique qui publient leurs ouvrages dans d'autres maisons d'éditions („Pax”, „Znak”, PWN, „Ossolineum” etc.), collaborent avec l'Académie des Sciences, la Société Philosophique Polonaise ou encore avec des entreprises d'édition aussi sérieuses que le Dictionnaire Biographique Polonais, l'Atlas Historique de la Pologne, l'Encyclopédie des Antiquités Slaves etc. Rien que les savants groupés autour de la Faculté de Philosophie Chrétienne ont publié après guerre 66 ouvrages et 754 articles plus importants.

Rien que pendant l'année universitaire 1964/1965, 19 thèses de doctorat et deux thèses d'agrégation ont été défendues avec succès. Durant la même période, la Faculté des Sciences Humaines, délivrait 97 diplômes de licence.

En Europe, on le voit, seule les Universités Catholiques de Louvain et de Lille sont capables de rivaliser avec Lublin.



KUL

LUBLIN est l'un des grands centres de la vie intellectuelle et culturelle polonaise. Lublin est l'un des grands centres de la vie intellectuelle et culturelle polonaise. Lublin est l'un des grands centres de la vie intellectuelle et culturelle polonaise.

wszystkich stopni naukowych, niemniej już wówczas jego istnienie stało się ważnym elementem katolickiego i intelektualnego życia Kraju.

Rozkwit KUL nastąpił jednakże dopiero po zakończeniu drugiej wojny światowej. Był to pierwszy uniwersytet, jaki rozpoczął prowadzenie zajęć dydaktycznych w wyzwolonej Polsce. Od razu skupił też świetną kadrę naukowców, szczególnie z zakresu nauk humanistycznych, tej miary, co Kleiner, Kawyn, Morelowski, Parandowski, Czekanowski i wielu innych.

Pierwsze lata powojenne zapewniły KUL-owi duży napływ studentów. Wkrótce jednak uniwersytety w innych miastach weszły w stadium nie notowanego przed wojną bujnego rozwoju. Powstały nowe ośrodki akademickie. One też przyciągały do siebie wielu naukowców zgromadzonych początkowo, tak licznie wokół KUL.

WCIĄGU pierwszych piętnastu lat swej powojennej działalności był KUL w głównej mierze nastawiony na szeroką działalność dydaktyczną. Od 1956 r. do 1965 za ks. rektora Mariana Rechowicza uniwersytet rozwinął pracę wynikającą ze specyfiki katolickości, kształtując w tym duchu tematykę i kierunek podejmowanych badań, oraz styl samej pracy naukowej. Uczelnia zaczęła dbać o wykształcenie, a można powiedzieć nawet wychowanie własnej kadry naukowej. Z rzeszy około 1350 osób, studiujących obecnie na KUL, coraz pilniej wyłania się jednostki utalentowane, otacza się je przychylną atmosferą, a po uzyskaniu stopni naukowych zatrzymuje na uni-

wersytecie wokół licznych katedr, instytutów i niektórych wydawnictw, związanych z uczelnią. Następnie ludzi tych pod kierownictwem profesorów wolno prowadzi się ku uzyskaniu doktoratów, a potem stopni docenta.

W jednym tylko roku akademickim 1964/1965 na Wydziale Teologicznym 11 osób uzyskało stopień doktorski, na Wydziale Prawa Kanonicznego jedna osoba, na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej przeprowadzono jeden przewód habilitacyjny na tytuł docenta i 7 doktorskich, na Wydziale Humanistycznym jedna osoba uzyskała habilitację poza uczelnią.

Wydział Humanistyczny jest jednym z czterech istniejących na KUL, które nie posiadają prawa nadawania stopni wyższych niż magisteria. Ale też na nim najwięcej, bo aż 97 studentów złożyło szczęśliwie w ostatnim roku akademickim egzaminy magisterskie.

W poprzednim roku kadra KUL liczyła 222 osoby. Za szczególnie znakomity może być uważany dorobek powołanego w 1946 r. Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej. Dysponuje on już dziś 20 katedrami, których pracą kieruje 3 profesorów zwyczajnych, 4 nadzwyczajnych, 8 docentów, 17 adiunktów, 13 starszych i 13 młodszych asystentów.

Wydziały Filozoficzny, Teologiczny i Prawa Kanonicznego mają obecnie w Polsce bratnie wydziały na drugiej wyższej uczelni katolickiej, jaką jest Akademia Teologii Katolickiej z siedzibą w Warszawie. Istnienie Akademii, mającej podobnie jak KUL wszystkie prawa państwowe, ogromnie ułatwia prowadzenie wszystkich przewodów, niezbędnych dla uzyskania wyższych stopni naukowych.

AWANS w karierze uniwersyteckiej wiąże się z kwestią publikowania prac naukowych. Towarzystwo Naukowe KUL dysponuje w tym względzie własnymi możliwościami wydawniczymi. Głównymi organami TN KUL są trzy serie roczników związanych z poszczególnymi wydziałami Towarzystwa: Teologiczno-Kanonicznym, Historyczno-Filozoficznym i Filozoficznym. Odrębną pozycją jest kwartalnik noszący tytuł „Zeszyty Naukowe KUL”. Uczelnia dysponuje też własnym wydawnictwem książkowym. Pracownicy naukowcy Wydziału Humanistycznego czy Filozoficznego mają także normalne możliwości publikacji w ogólnopństwowych instytutach wydawniczych. Większość z nich współpracuje z Polską Akademią Nauk czy Polskim Towarzystwem Filozoficznym lub też z monumentalnymi wydawnictwami tej

Widok ogólny auli uniwersyteckiej podczas uroczystości inauguracyjnych rok akademicki 1965/1966. W pierwszym rzędzie siedzą od prawej: ordynariusz siedlecki J. E. ks. biskup dr Ignacy Świrski, sufragan lubelski J. E. ks. bp Jan Mazur oraz przedstawiciel Urzędu do Spraw Wyznań z Warszawy — P. Wotowicz. Na zdjęciu u góry strony: dziedziniec wewnętrzny Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego



Ks. prof. dr Wincenty Granat został wybrany rektorem KUL w sierpniu 1965 r. Pochodzi z diecezji sandomierskiej. W latach 1924—1928 studiował na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Jest autorem 10-tomowej pracy „Dogmatyka Katolicka”

Prodziekan Wydziału Humanistycznego doc. dr Stanisław Papierkowski wręcza jednej ze studentek nagrodę Rektora KUL za najlepszą pracę seminaryjną



miary, co *Polski Słownik Biograficzny, Atlas Historii Polski, czy Encyklopedia Starożytności Słowiańskich*. Wszystko to świadczy o wkładzie kadry naukowej KUL w intelektualne życie Kraju.

Pozycja naukowa profesorów KUL wyraża się także w publikowaniu niektórych podręczników, jak np. „Historia powszechna” (lata 1789–1870) autorstwa ks. prof. dr M. Zywczyńskiego, „Podręcznik języka greckiego” autorstwa doc. dr J. Pliszczynskiej, „Podręcznik łaciny klasycznej”, opracowany przez doc. dr Leokadię Małunowicz, za wydanie którego autorka otrzymała nawet podziękowanie od papieża.

Naukowcy lubelscy publikują też w różnych katolickich instytucjach wydawniczych, takich jak „Pax” czy „Znak”. W tym ostatnim ukazała się właśnie nie tak dawno praca doc. dr J. Kłoczowskiego, poświęcona „Wspólnotom chrześcijańskim”.

W rezultacie podsumowanie tego całego wysiłku badawczo-publikacyjnego przynosi niekiedy imponujące pozycje sumaryczne. Tak więc pracownicy Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej KUL opublikowali już 66 książek naukowych, 754 artykuły i 53 recenzje.

DZIAŁALNOŚĆ KUL trzeba rozpatrywać w trzech aspektach: Towarzystwa Naukowego KUL, które skupia 273 członków, pracy wydziałów uniwersyteckich oraz studenckich kół naukowych.

I tak spośród pięciu sekcji Wydziału Teologicznego najwybitniejsze osiągnięcia posiada *bibliistyka*. Badania biblijne prowadzone przez KUL znalazły uznanie za granicą, czego dowodem może być powołanie profesora tej sekcji ks. Stanisława Ła-

naukowymi, które są wyposażone w laboratoria do prowadzenia prac eksperymentalnych.

Najwyższy poziom prezentuje najstarsza część tego wydziału, to jest specjalizacja Filozofii Teoretycznej. Tu skupiają się katedry metafizyczne, aż dwie na KUL. Jedną z nich w duchu metafizyki scholastycznej prowadzi ks. prof. dr St. Adamczyk, drugą, konkurencyjną wobec tej pierwszej, kieruje mający już dziś pozycję światową O. prof. dr M. A. Krapiec, reprezentujący w łonie metafizyki orientację tomistyczno-egzystencjalną. W ciągu lat powojennych przy katedrze tej przeprowadzono 15 przewodów doktorskich.

Dalsze katedry — to Logiki i Metodologii Nauk. Tą ostatnią kieruje ks. doc. dr St. Kamiński, prowadzący swą pracę w ścisłym powiązaniu z PAN, Polskim Towarzystwem Filozoficznym i Akademią Teologii Katolickiej. Z kolei następują katedry historii filozofii. Jedną z nich kieruje prof. dr Stefan Świeżawski, ostatnio jedyny oficjalny reprezentant polskiego laikatatu na II Soborze watykańskim. Jest on autorem wielu prac naukowych i stworzył własną szkołę badań filozoficznych, w której naczelną rolę przyznaje tomizmowi.

Z katedrą tą związany jest także ks. doc. dr F. Tokarz, jedyny w Polsce specjalista filozofii indyjskiej i chińskiej. Przy Filozofii Teoretycznej, która dorobkiem swym może mierzyć się z rzymskim Gregorianum, rozwija się też intensywny ruch umysłowy, którego wyrazem są liczne Tygodnie Filozoficzne, organizowane przez Studenckie Koło Filozofów.

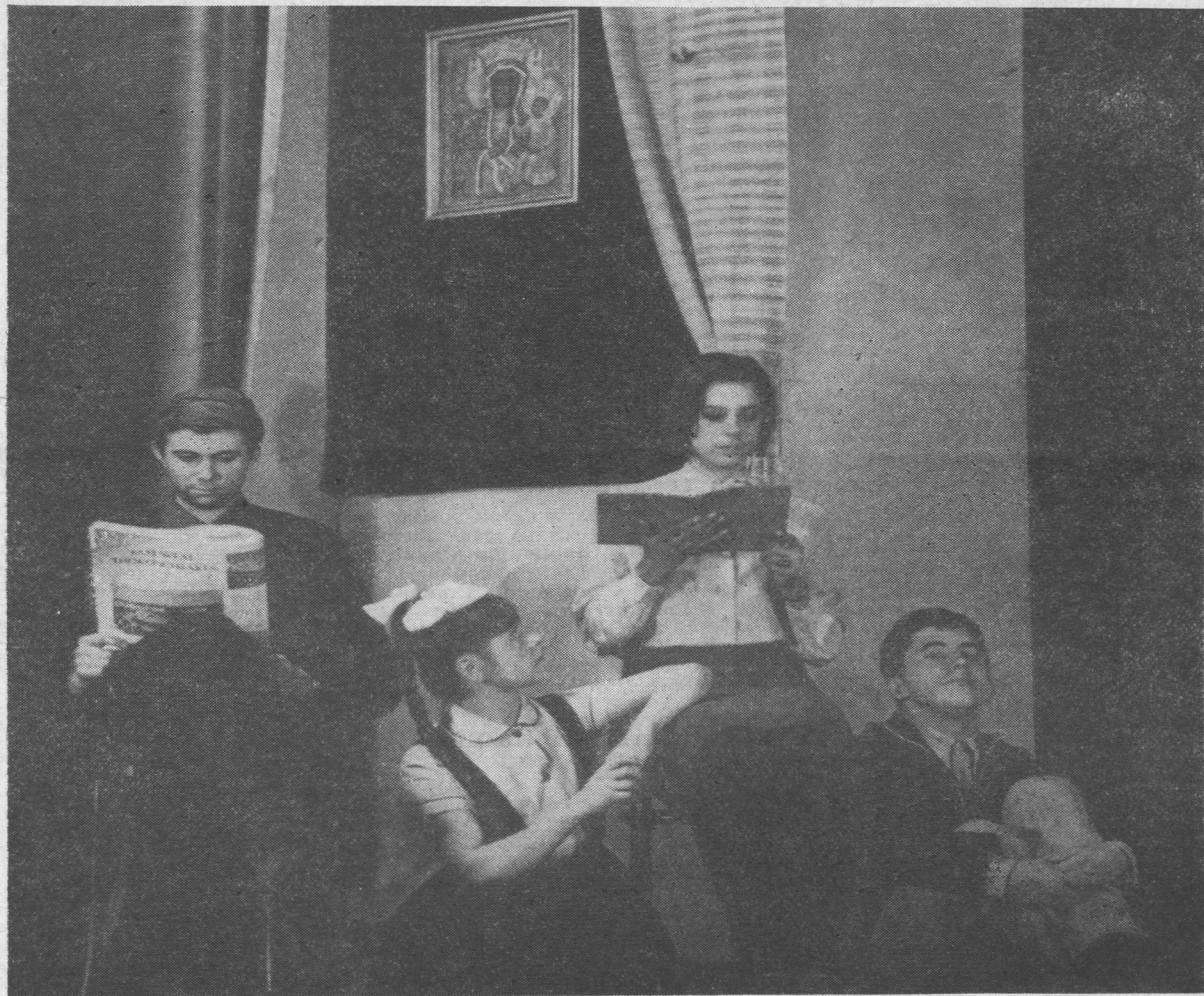
Największym zainteresowaniem studentów KUL cieszy się specjalizacja Filozoficzno-Psychologiczna. Samo Koło Naukowe Psychologów liczy 100



Wielki kanclerz KUL ks. bp dr Piotr Kolwa wręcza radcy kulturalnemu Ambasady Francuskiej w Polsce p. Robertowi Chatel dyplom doktora honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przeznaczony dla ks. arcybiskupa Emila Blanchet



Wielki kanclerz KUL J. E. ks. bp dr Piotr Kolwa dokonuje poświęcenia wmurowanej na ścianie Kościoła Akademickiego tablicy pamiątkowej ku czel pomordowanych przez hitlerowców profesorów KUL. W drugim rzędzie stoją: ówczesny rektor ks. prof. dr Marian Rechowicz, rektor Uniwersytetu w Louvain (Belgia), ks. bp Honoré M. J. Wacyenberg i kierownik specjalizacji filozoficzno-psychologicznej KUL ks. profesor dr Józef Pastuszka



Studencki zespół teatralny KUL w auli uniwersyteckiej wystawił „Moc i chwałę” Grahama Greena

cha na konsultanta Papieskiej Komisji Biblijnej przy Watykanie.

Ciekawe są również kierunki badawcze Sekcji Teologii Pastoralnej, powstałej dopiero w 1958 r. Przy swych czterech katedrach prowadzi ona badania nad geografią powołań kapłańskich w Polsce, śledzi przemiany w postawach religijnych społeczeństwa, przeprowadza studia nad reformą liturgiczną, duszpasterstwem zawodowym i różnymi problemami współczesnej pracy kapłańskiej.

Przy Wydziale Teologii został powołany Instytut Muzykologii Kościelnej pod kierownictwem ks. prof. dr H. Feichta. Na Teologii studiuje ogółem 443 osoby, prawie wyłącznie księża, którym ich kurie biskupie zapewniły stypendia naukowe. Mieszkają oni w większości w dobrze wyposażonym, wzniesionym w latach 1954/1955 ogromnym gmachu konwiktów, obok budynków uniwersyteckich.

Wydział Prawa Kanonicznego przygotowuje swych absolwentów do pracy w kuriach, sądach biskupich i seminariach. Jego dość szczupłą kadry naukową uzupełni 16 młodych księży przygotowujących swe doktoraty.

Filozofia Chrześcijańska jest dziś wydziałem najbardziej rozbudowanym spośród wszystkich istniejących przy KUL. Skupiają się wokół niego nie tylko katedry filozoficzne, lecz także socjologiczne, etyczne, a szczególnie psychologiczne. A wreszcie przy Sekcji Filozofii Przyrody szereg specjalizacji związanych z kierunkami nauk szczegółowych: biologią, matematyką, chemią i fizyką, przy czym te specjalizacje dysponują własnymi zakładami

członków. Wykształcenie, które się zdobywa przy różnych katedrach tej specjalizacji, daje tytuł do pełnienia pracy w poradniach i przychodniach psychologicznych, których sieć w Polsce w ostatnich latach zawrotnie się rozrasta. Przy tej samej specjalizacji istnieje Katedra Psychologii Wychowawczej, kierowana przez doc. dr S. Kunowskiego. Odpowiednikiem jej w ramach Towarzystwa Naukowego KUL jest Komisja Pedagogiczna, prowadząca szczegółowe badania nad katolickim modelem wychowawczym.

Jeśli natomiast chodzi o wspomnianą już specjalizację Filozofii Przyrody, to stopniowo jej ojem duchowym staje się francuski jezuita o. Teilhard de Chardin. Niedawno na KUL odbyła się sesja naukowa poświęcona teilhardowskiej fenomenologii. Znakomity poziom wykładów, przygotowanych w większości pod kierunkiem ks. prof. K. Klóska, po raz pierwszy pozwolił przeciwstawić ujęciom egzystencjalno-tomistycznym mowie, tym razem teilhardowskie spojrzenie na rzeczywistość.

Wreszcie ostatnia ze specjalności — Filozofia Praktyczna posiada Katedrę Historii Myśli Społecznej, katolickiej, kierowaną przez członka Unii Malińskiej prof. dr Cz. Strzeszewskiego, a dalej katedry Filozofii Gospodarczej, Etyki Ogólnej i Socjologii Religii. Tą ostatnią kieruje ks. doc. dr J. Majka, który wspólnie z ks. dr W. Piwowarskim zainicjował szeroko prowadzone badania nad przemianami postaw religijnych we współczesnej Polsce.

Z inicjatywy tej katedry przy współudziale studenckiego Koła Socjologów w 1965 r. odbyła się na KUL sesja naukowa poświęcona religijności polskiej w XX-leciu. Wówczas to m.in. obecny biskup przemyski ks. dr I. Tokarczuk mówił o „Religijności wiejskiej w procesie urbanizacji i industrializacji”, wybitny belgijski socjolog ks. Fr. Houtard — „O poziomie analizy sytuacji religijnej”.

Ostatnim wydziałem KUL jest — liczący obecnie cztery sekcje — Wydział Humanistyczny. Przewodzącą na nim rolę spełnia Polonistyka i Historia. Z inicjatywy Katedry Historii Kultury, kierowanej przez doc. dr J. Kłoczowskiego i Katedry Historii Średniowiecznej, kierowanej przez doc. dr Z. Sułowskiego przy TN KUL powstał Instytut Geografii Historycznej Kościoła w Polsce. Jego ambicją jest opracowanie monumentalnego dzieła „Polonia Christiana”. Instytut ten publikuje również materiały źródłowe z historii Kościoła w Polsce oraz przygotowuje do druku *Atlas Geografii Historycznej Kościoła w Polsce*, tzn. wszystkich parafii, zakonów i organizacji przykościelnych do czasów rozbiorów.

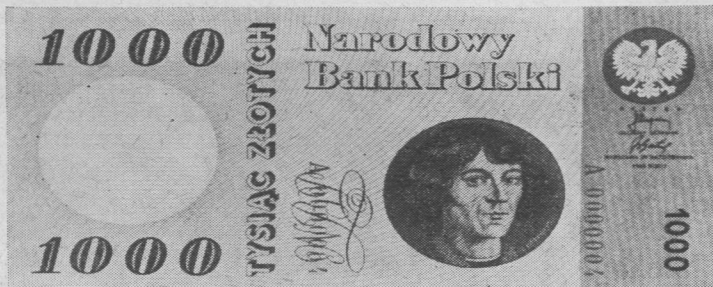
Wreszcie w kręgu polonistycznym przy Towarzystwie Naukowym została powołana komisja do badań nad literaturą katolicką. Jej opiekunem naukowym jest dr S. Sawicki. Opublikowała ona, jak dotąd, dwutomowe wydawnictwo zatytułowane „Matka, Boska w poezji polskiej” oraz ostatnio złożyła w Instytucie „Znak” opracowaną już „Antologię polskiej noweli katolickiej”.

Gdy wymienimy jeszcze dwie ostatnie sekcje klasyki i historii sztuki, to trzeba wspomnieć, że przy tej drugiej właśnie powstała pracownia teoretycznej konserwacji zabytków, która służy naukowemu poradnictwem duchowieństwu, mającemu w swej pieczy różne dzieła sakralne o historycznej wartości.

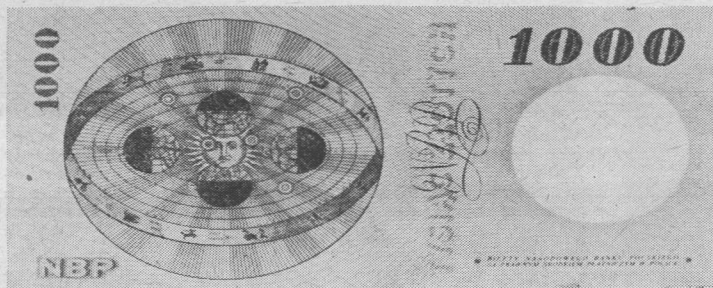
Przegląd ten nie stanowi pełnego obrazu dynamiki środowiska naukowego KUL. Trzeba jeszcze wspomnieć o działalności studentów, w ogromnej większości skupionych w Zrzeszeniu Studentów Polskich czy też w licznych kołach naukowych. O istnieniu Teatru Akademickiego, wystawiającego sztuki religijne, Chóru Akademickiego, specjalizującego się w śpiewie kościelnym, teatrzyków satyrycznych, czy Koła Miłośników Dramatu Antycznego, które propaguje sztukę grecką i rzymską. Niemałe znaczenie dla życia intelektualnego KUL ma również Komisja Wykładów Uniwersyteckich, organizująca spotkania z naukowcami przybywającymi z zagranicy oraz przygotowująca wieloletnie cykle wykładów ogólnouniwersyteckich. Z inicjatywy tej Komisji w roku dwudziestolecia Polski Ludowej odbył się duży cykl wykładów poświęconych zagadnieniom kultury w PRL. Z kolei w gestii Rektora pozostaje coroczne przygotowanie uroczystości związanych z dniem 1 maja, podczas których o problematyce łączącej się ze Świętem Pracy mówią polscy posłowie katolicy.

Od roku 1965 rektorem KUL jest ks. prof. dr Wincenty Granat, znany ze swych wielotomowych prac poświęconych dogmatyce katolickiej.

Stanisław Jan ROZTWOROWSKI



Tak wyglądają obie strony banknotu 1000-złotowego



■ Nowe banknoty 1000 — złotowe

1 czerwca Narodowy Bank Polski wprowadził do obiegu banknot 1000-złotowy. Na przedniej stronie 1000-złotówki widnieje portret Mikolaja Kopernika, a na stronie odwrotnej — rysunek wyobrażający kopernikowski system słoneczny. Po obu stronach znajdują się odpowiednie oznaczenia nominalnej wartości i symboli bankowych.

Banknot utrzymany jest w wielobarwnej pastelowej tonacji. Autorami projektu banknotu są znani artyści graficy — Henryk Tomaszewski i Julian Pałka.

Obecnie w Polsce znajduje się w obiegu 15 rodzajów banknotów i monet wartości około 40 miliardów. Są to poza wyżej opisanymi nowymi 1000-złotówkami BANKNOTY: 500-złotowy (z górnikiem i wnętrzem kopalni — w kolorach brązowym i szarym), 100-złotowy (z robotnikiem i panoramą zakładów przemysłowych — w kolorze różowym), 50-złotowe (z rybakami i widokiem portu — w kolorze zielonym), 20-złotowe (z wieśniaczką i rysunkiem krakowskich Sukienic — w kolorze niebieskim) i MONETY: 10-złotowe (jest ich pięć typów — z Tadeuszem Kościuszką, Mikolajem Kopernikiem, królem Kazimierzem Wielkim, warszawskim pomnikiem Nilke i Kolumną Zygmunta); 5-złotowe (rybak z siecią), 2-złotowe (stylizowane kłosa i owoce), 1-złotowe, 20, 10, 5, 2 i 1-groszowe.

■ Kopalnia... głązów

Obszar Suwalszczyzny obfituje w polodowcowe głązy narzutowe. Niektóre z nich mają imponujące rozmiary. Np. w miejscowości Przeróża można oglądać potężny głąz o obwodzie 10 metrów.

Liczne skupiska głązów nad jeziorem Hańcza stanowią pokazne zasoby materiału budowlanego. W miejscowości Bachanowa istnieje swego rodzaju kopalnia, gdzie wydobywane są metodą odkrywkową kamienie, służące do budowy dróg.

7 dni w skrócie

WARSZAWA — Zakłady Varsovin, producent miodów pitnych i win miodowych, jednemu z nowych gatunków wyborowego miodu nadały nazwę „Milenijny”. Miody warszawskie wysyłane są do USA, Anglii, Holandii, Belgii, Australii i Japonii.

TARNOBRZEG (Rzeszowskie) — Na zwałowisku ziemi z kopalni siarki w Piasecznie podjęto ciekawy eksperyment rolniczy. Na doświadczalnym polu posadzono truskawki, trawę, rośliny pastewne i drzewa. Być może bezużyteczne zwałowisko zmieni się w żyzny ogród.

CHORZELE (Warszawskie) — Gwałtowny pożar zniszczył 193 budynki miasteczka. Straty wyniosły 2,5 miliona złotych. Wiele osób uległo poparzeniu przy ratowaniu dobytku. Pożar spowodował 8-letni chłopiec, który rozpałił ognisko... w stodole.

CHROŚCINA NYSKA (Opolskie) — Miejsce Państwowego Gospodarstwa Ogrodniczego jest prawdziwą fabryką kwiatów. Codziennie ekspeduje się stąd do Warszawy, Krakowa, Katowic, Opola od 5 do 7 tysięcy sztuk ciętych kwiatów.

SZAMOTUŁY (Poznańskie) — W powiecie szamotulskim znajduje się 21 bibliotek publicznych, 101 punktów bibliotecznych, 82 biblioteki zawodowe i szkolne, 138 bibliotek specjalistycznych, 9 domów kultury i blisko 80 świetlic i klubów.

ŚWIĘTY KRZYŻ (Kieleckie) — Wzdłuż drogi prowadzącej z Kielc na Łysą Górę (Święty Krzyż), do Buska Zdroju i innych miejscowości turystycznych regionu świętokrzyskiego posadzono tysiące modrzewi.

ŁUKÓW (Lubelskie) — Miejsce Zakłady Obuwia poza wieloma rodzajami butów produkują także pasy kowbojskie. Cieszą się one dużym powodzeniem za granicą.

GOLDAP (Białostockie) — Rzeka Goldap, płynąca północnym skrajem polskiej granicy, została udośćpioniona turystom i stanowi nowy atrakcyjny szlak kajakowy.

■ Polska plastyka, film i muzyka ściągają do Kraju licznych stypendystów

Około 200 stypendystów, reprezentujących różne gałęzie sztuki, wyjedzie w tym roku z Polski za granicę, aby zapoznać się z rozwojem sztuki, nawiązać kontakty ze środowiskami twórczymi, wzbogacić wiadomości i spostrzeżenia w ramach tzw. stypendiów wymiennych. Stypendia wymienne obejmują m.in. Anglię, Austrię, NRF, Belgię, Danię, Francję i Szwajcarię.

Jeszcze kilka lat temu (wymiana stypendialna istnieje od 10 lat) ze stypendiów korzystali przede wszystkim twórcy teatralni, muzycy, plastycy i literaci. Obecnie wymiana objęła przede wszystkim pedagogów szkół artystycznych, pracowników muzealnictwa, historyków sztuki, pracowników kulturalno-oświatowych i wydawców.

Interesujące są specjalności stypendystów przybywających do Polski. Okazuje się, że największym powodzeniem i zainteresowaniem cieszy się na świecie polska plastyka, głównie grafika, scenografia, wzornictwo przemysłowe. Drugie

miejsce zajmuje polskie szkolnictwo filmowe, zwłaszcza z dziedziny operatorstwa i reżyserii, wreszcie muzyka, głównie pianistyka. W roku ubiegłym przybyło do Polski 130 stypendystów na stypendia artystyczne; poza krajami socjalistycznymi rekrutowali się oni głównie z Anglii, Danii, Francji, Belgii, Holandii, Włoch i Norwegii. Nie brakło stypendystów z Australii, Argentyny, Brazylii, Chile, Ghany, Kuby, Meksyku, Wenezueli i USA.

W ciągu dziesięciu lat wymiana stypendialna między Polską a całym światem wzrosła dwukrotnie.



PROSTO z POLSKI

■ Wymiana myśli technicznej z Francją

Wzrasta wzajemne zainteresowanie w srodowiskach technicznych i gospodarczych Francji i Polski coraz szerszymi możliwościami współpracy i wymiany. Dwumiesięcznik „Zeszyty Problemowe Przegladu Technicznego” przygotowuje specjalny numer poświęcony w całości technice francuskiej. Materiały przygotował francuski Komitet Współpracy z Europą Wschodnią. Na zasadzie wzajemności ukaże się we Francji specjalny numer czasopisma „La Technique Moderne” o technice polskiej, opracowany w oparciu o materiały przygoto-

wane przez redakcję „Zeszytów Problemowych”. W obu numerach omówione będą ważniejsze dziedziny techniki z uwzględnieniem możliwości kooperacji polsko-francuskiej.

■ Muzeum Sienkiewicza oblegane przez turystów

Otwarte w końcu maja Muzeum Henryka Sienkiewicza w Oblegorku cieszy się ogromnym powodzeniem licznych wycieczek z Kraju i z zagranicy. Do dworu, który ofiarowano Sienkiewiczowi przed 66 laty — zamienionego na muzeum — powróciły ulubione meble autora „Trylogii”, pamiątki rodzinne, niektóre rękopisy a także wielotomowe tłumaczenia jego dzieł na różne języki świata. Ekspozycja cennych pamiątek jest starannie przygotowana i wzbudza szczerze wzruszenie wśród licznych miłośników twórczości wielkiego pisarza.

W związku z obchodami sienkiewiczowskimi (120 rocznica urodzin i 50 rocznica śmierci) muzeum w Oblegorku spodziewa się w sezonie turystycznym rekordowej frekwencji.

■ Porządki wokół Kopca Kościuszki

Po długotrwałych dyskusjach zdecydowany został los fortyfikacji poaustriackich, otaczających Kopiec Kościuszki. Co do ich wartości zabytkowych wypowiedzieli się znawcy. Jest to najciekawszy obiekt spośród 20 tego typu fortów, znajdujących się w okolicach Krakowa.

Fortyfikacje zostaną wykorzystane dla celów turystycznych. Znajdą tu pomieszczenie hotele i punkty usługowe. Wokół Kopca powstanie park o niskim zadrzewieniu i duży basen kąpielowy. Kopiec Kościuszki, skąd roztacza się wspaniała panorama na całe miasto, zyska więc jeszcze na popularności wśród turystów.

Warto przypomnieć, że hitlerowcy nosili się z zamiarem całkowitego zniszczenia Kopca, a pozostawienia jedynie fortyfikacji poaustriackich. Planów tych, na szczęście, nie zdołali przeprowadzić.

■ Z Lublina dla „Lublina”

Nowo wybudowany statek „Lublin” przed wyruszeniem w pierwszy rejs do Zachodniej Afryki otrzymał bibliotekę złożoną z 1000 tomów ofiarowanych marynarzom przez mieszkańców Lublina. Zbiórke zainicjował „Kurier Lubelski”.

■ Polacy i Szwedzi na tropie Jadźwingów

W rejonie Pojezierza Augustowskiego od kilku lat kontynuowane są niezwykle ciekawe prace wykopaliskowe, które krok po kroku przyczyniają się do poznania dziejów zaginionego plemienia Jadźwingów. Spokrewnieni z dawnymi Prusami Jadźwingowie zamieszkiwali w średniowieczu terytorium na wschód od Wielkich Jezior Mazurskich, głównie wokół jeziora Wigry — stąd prowadzili najeźdy na Polskę i Ruś.

Na liczne ślady pobytu wojowniczego plemienia na tych ziemiach natrafiono we wsi Szwajcaria, leżącej ok. 5 km od Suwałk. Archeolodzy odkryli tam duże cmentarzysko, składające się z ok. 50 grobowców w kształcie kulistych kopców o wysokości pół metra. Niektóre grobowce mają bogate, wręcz książęce wyposażenie w najrozmaitsze przedmioty, uzbrojenie itp.

Prace archeologiczne prowadzą wspólnie polscy i szwedzcy naukowcy. Co roku zjawia się tu grupa studentów wraz z prof. Falkiem z uniwersytetu w Uppsali. Prof. Falk, wybitny językoznawca, znający zresztą język polski — próbuje odtworzyć język Jadźwingów, analizując nazwy istniejących miejscowości. Np. nazwa położonej między Augustowem a Elkiem wsi Skomontno wywodzi się prawdopodobnie od imienia jednego z ostatnich wodzów Jadźwingów, Skomanda.

■ „Ta karczma Rzym się nazywa...”

Hulającego po świecie pana Twardowskiego diabeł — któremu ten krakowski alchemik zapisał duszę — dopadł z nienacką w karczmie o nazwie „Rzym”, jako że cyrograf przewidywał, iż przedstawiciel piekieł zgłosi się po swoją własność właśnie w... Rzymie. Tak głosi polska legenda.

Ostatnio postanowiono starą karczmę, stojącą do niedawna bezużytecznie na rynku w Sucheju (Krakowskie), oddać lokalnemu przedsiębiorstwu gastronomiczno-turystycznemu. Zabytkowa karczma zamieniona na stylową gospodę otrzymała nazwę „Rzym”. Ucieszy to zapewne turystów, jeśli oczywiście, wzorem Twardowskiego nie paktowali z diabłem.

MYŚL TECHNICZNA Z POLSKI TRAFIA DO WIELU KRAJÓW

■ Nowości techniki i technologii ■ Wysokie umiejętności ekspertów ■ Rosnąca liczba umów i kontraktów

Polscy specjaliści — wynalazcy, inżynierowie, technicy zdobywają w świecie coraz większe uznanie, coraz większe jest zapotrzebowanie na polską techniczną myśl twórczą. Od kilku lat działa w Kraju Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „POLSERVICE”, które zajmuje się eksportem i importem patentów, licencji i tak zwanych know-how, czyli nowości technicznych. Specjaliści „PolSERVICE” opracowują projekty techniczne i technologiczne, wykonują próby i ekspertyzy, przeprowadzają konsultacje, ponadto firma ta deleguje ekspertów i świadczy usługi techniczne zagranicznym klientom.

EKSPORT POLSKIEJ MYŚLI TECHNICZNEJ został zapoczątkowany przed trzema laty przez sprzedanie Holandii licencji na wzbogacalnik DISA, czyli urządzenie do wzbogacania minerałów, głównie węgla. Od tego czasu sprzedano za granicę kilkadziesiąt licencji, zawarto wiele umów, m.in. takie jak 10-letni kontrakt licencyjny z jedną z firm angielskich na urządzenie do kucia wałów korbowych do dużych silników wysokoprężnych.

Amerykanie zakupili od „PolSERVICE” licencję wagi izotopowej i oczyszczarki, Niemcy z NRF — preparat do szybkiego wiązania cementu, zwany iniektolem. Firma francuska Oscar Zilber — sterowaną automatycznie tablicę reklamową, na której samoistnie zmienia się wyświetlany obraz. Norwegowie zakupili licencję na przenośnik taśmowo-linowy, tzw. Jota II, do transportowania materiałów na dowolną odległość. Dania i Francja zakupiły licencję na „Binazinę”, środek zmniejszający nadciśnienie, a Belgia — na wzbogacalnik węgla.

Polska posiada obecnie kilkaset ciekawych wynalazków, opatentowanych w Kraju i chronionych za granicą. Wiele z tych wynalazków, stanowi osiągnięcia techniczne na skalę światową. Wzbudziły one zainteresowanie w kilkunastu państwach. M.in. jedna z japońskich firm zleciła poprzez „PolSERVICE” badania nad przydatnością w warunkach japońskich metody prof. Bretsnajdra, polegającej na produkcji aluminium z występujących w Japonii surowców.

Wśród nowo oferowanych przez Polskę patentów znajdują się również: środek przeciwpożarowy i równocześnie grzybobójczy, dalej nowy rodzaj niezwykle lekkiej konstrukcji dachowej z płyt trójkątnych, przezroczysta mieszanina chemiczna, która posiada zdolności przewodzenia prądu elektrycznego. Przy jej pomocy można np. ogrzewać mieszkania za pośrednictwem luster lub szyb.

Ale o rozwoju polskiej myśli technicznej świadczy również realizacja umów o współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, co jest związane z delegowaniem za granicę ekspertów oraz z usługami technicznymi. Jest to drugi odcinek pracy „PolSERVICE”.

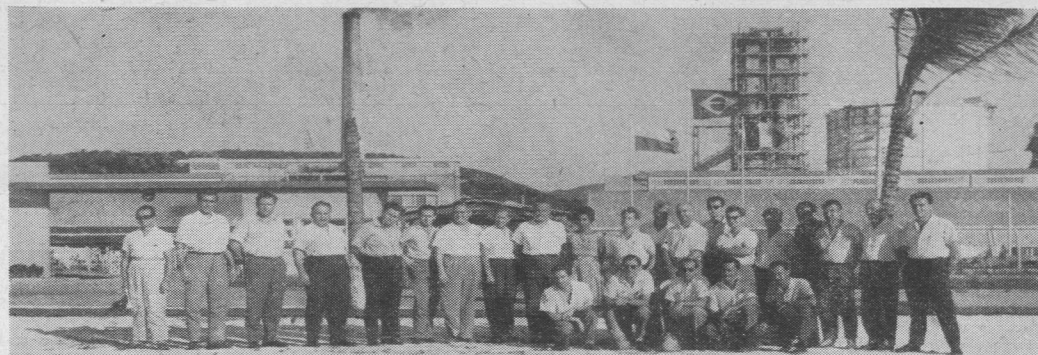
OBECNIE KILKuset POLSKICH FACHOWCÓW pracuje w ponad 20 krajach, a od 1961 r. „PolSERVICE” wysłał ich ponad tysiąc. Są to fachowcy najwyższej klasy, m.in. inżynierowie, technicy, konstruktorzy, projektanci, urbanisci, architekci, ekonomiści, lekarze i nauczyciele. O ich kwalifikacjach świadczy fakt, iż kontrahenci „PolSERVICE” z reguły wnoszą o przedłużenie kontraktów.



Jeden z polskich geologów zatrudnionych wraz z grupą specjalistów z Polski przy badaniach geologicznych i budowie fabryk na terenie Mongolii

Ponadto Polska zawarła umowy na kompleksowe prace urbanistyczne. Aktualnie realizuje się plan urbanistyczny miasta Skopje w Jugosławii, zniszczonego trzęsieniem ziemi. Kontrakt ten został zawarty na zlecenie ONZ. W pełnym toku jest realizacja generalnego planu Bagdadu w Iraku. Wreszcie w Libii prowadzone są prace projektowe i nadzór nad budową cukrowni.

To krótkie wyliczenie niektórych tylko pozycji z listy eksportowej polskiej myśli technicznej świadczy o stałym wzroście zainteresowania w świecie polskimi specjalistami i polskimi patentami. Polska, z przedwojennego kopciuszka techniki, stała się poważnym partnerem w świecie nauki, partnerem, który z importera stał się eksporterem wysokiej klasy specjalistów, licencji, patentów i usług technicznych. (o)



Grupa polskich specjalistów zatrudnionych przy budowie jednej z fabryk w Brazylii. Poniżej: ekipa polska podczas badań geologicznych w Iraku



W POSZUKIWANIU UTRACONEGO TEATRU JERZY GROTOWSKI O WROCŁAWSKICH „13 RZĘDACH”

Za kilka dni na scenie Teatru Narodów w Paryżu wystąpi wrocławski Teatr Laboratorium, zwany również Teatrem 13 rzędów. Występ ten wywołał w paryskim środowisku teatralnym i artystycznym duże zainteresowanie. „Tygodnik Polski” zwrócił się do kierownika teatru p. Jerzego Grotowskiego z prośbą o zaprezentowanie naszym Czytelnikom Teatru 13 rzędów.

TEATR 13 RZĘDÓW powstał w 1959 roku w Opolu. Specjalistom francuskim znany jest pod nazwą „Le Théâtre Laboratoire”. Od początku 1965 r. przeniesiony został do Wrocławia, gdzie uzyskał status placówki badawczo-metodycznej (Instytut Badań Metody Aktorskiej).

Przedstawienia mają charakter jak gdyby modeli, na których demonstruje się i sprawdza elementy wypracowywanej przez nas techniki pracy nad rolą i kompozycją przedstawienia. O ile mi wiadomo, placówka teatralna o takim charakterze jest czymś zupełnie nowym nie tylko w Polsce. Istniały teatry, które moglibyśmy nazywać „metodycznymi”, i te skłonni bylibyśmy uważać za naszych poprzedników. Mam na myśli na przykład teatr Stanisławskiego w Moskwie, teatr Dullina w Paryżu, czy choćby w okresie międzywojennym Redutę Osterwy i Limanowskiego w Polsce. Badania prowadzone przez nas zahaczają o takie dyscypliny naukowe, jak psychologia, antropologia kultury, foniatria, itp.

Zespół Teatru Laboratorium jest niewielki: osiem aktorek i aktorów na statusie stałym, czworo na statusie próbnym (jak gdyby na terminowaniu) oraz wolne studio dla zagranicznych stażystów, na którym przebywa przeciętnie od trzech do pięciu osób z teatrów różnych krajów, np. z Francji, Szwecji, Włoch... Wszyscy są bardzo młodzi, zresztą ja sam obejmując przed siedmiu laty kierownictwo Teatru Laboratorium miałem zaledwie lat 25.

Specjalizujemy się w konstruowaniu środkami czysto teatralnymi przedstawień, które, mimo że zbudowane na starych klasycznych tekstach, skupiają się na problemach człowieka współczesnego...

Ta część naszej działalności przez wiele lat budziła żywe dyskusje i polemiki: wielu krytyków twierdziło, że dokonujemy nieuczynego zabiegu działając wbrew intencji autora. Wielu innych odpowiadało, że intencje autora, dawno już zmarłego, dla nikogo nie mogą być zupełnie pewne, i że w ten sposób stare teksty odzyskują żywotność.

Naszym zdaniem, obowiązkiem teatru jako gałęzi sztuki nie jest wierność czy też niewierność autorowi, ale zbudowanie dzieła w tworzywie właściwym naszej dyscyplinie artystycznej, tzn. w reakcjach i impulsach ludzkich, ponieważ tym, co różni teatr od filmu i telewizji, jest bezpośrednie spotkanie pomiędzy widzem i aktorem. Działanie słowem nie jest tu przeciwieństwem do słowa napisanego, ponieważ aktor nadaje temu co mówi określone znaczenie przez całokształt swego zachowania, przez intonację, dźwięk, intencję psychiczną... Tekst dramatu stanowi dla twórczości teatru rodzaj inspiracji, jakby trampoliny, i jest zarazem kanwą, na której tworzy się dzieło teatralne.

JESTEŚMY w jakimś stopniu teatrem podróżującym tak z przedstawieniami, jak i na zasadzie ekipy instruktazowej; przekazujemy zainteresowanym ludziom teatru w różnych krajach elementy wypracowywanej przez nas techniki twórczej.



Ryszard Cieślak, odtwórca głównej roli w spektaklu „Książę Niezłomny”

Na Festiwalu Teatru Narodów w Paryżu wystąpimy na zaproszenie Jean-Louis Barault. Grać będziemy „Księcia Niezłomnego” według Calderona — w transkrypcji Juliusza Słowackiego (to małe słówko „wędług” mówi właśnie o autonomii przedstawienia w stosunku do literackiego pierwowzoru). Z Paryża udamy się do Amsterdamu na tak zwany Holland Festival.

W lutym i marcu br. graliśmy „Księcia Niezłomnego” w Szwecji, Danii i Norwegii. Konferencje metodyczne i różne formy zajęć o charakterze treningowo-instrukcyjnym prowadziliśmy w Szwecji, Włoszech (Rzym i Mediolan), w Londynie (konferencja u Peter Brooka), we Francji (w Nancy i w Paryżu na Uniwersytecie Teatru Narodów) itp.

Centrum dramatyczne w Strasburgu pod dyrekcją H. Gignoux, w celu zapoznania się z naszą metodą kształcenia głosu i ruchu aktorskiego, skierowało do nas w 1964 roku dwóch pedagogów ze swojej szkoły teatralnej; zresztą od kilku lat pozostają w kontakcie z dyrektorem Gignoux.

Od szeregów lat francuska prasa fachowa i kulturalna poświęca nam dużo miejsca, przy czym w wielu wypadkach są to obszernie, nawet kilkadziesiąt stronowe studia. Z tekstów najnowszych w czasopiśmie „Les Lettres Nouvelles” w numerze z maja — czerwca 1966 ukazało się studium piosenki Raymonda Temkine, poświęcone mojej działalności i widzeniu teatru, a także przedstawieniu „Księcia Niezłomnego” pt. „Fils Naturel d'Artaud”.

W tym samym artykule zawarta jest informacja, że Editions Institutionnelles w Paryżu wydają książkę Eugenio Barby, poświęconą naszej metodzie, pt. „A la recherche du théâtre perdu”. Pierwsze wydanie tej książki ukazało się we Włoszech w 1955 r., natomiast jej tłumaczenie węgierskie wyszło na początku roku bieżącego.

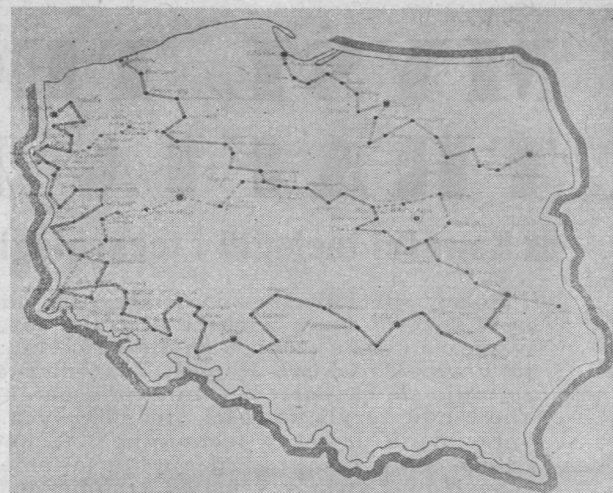
Autor książki, włoski reżyser, obserwował naszą działalność w ciągu trzech lat jako stażysta, a następnie asystent i współpracownik. Obecnie prowadzi teatr studyjny w Oslo w Norwegii.

Na zakończenie kilka słów o najbliższych współpracownikach: Ludwik Flaszen, wybitny krytyk literacki i teatralny, współpracuje ze mną od 1959 r., to jest od początku istnienia Teatru Laboratorium. De jure jest kierownikiem literackim, de facto doradcą estetycznym i czymś w rodzaju wewnętrznej krytyki.

Czołowym aktorem teatru jest Ryszard Cieślak, grający rolę tytułową w przedstawieniu „Księcia Niezłomnego”. Jest również moim najbliższym współpracownikiem w zakresie badań nad techniką psychiczną aktora.



Drogami i szosami Polski wędrowali przez trzy tygodnie „królowie ze switą”, przemierzając szlaki historycznych marszów i bojów z najeźdźcami. Na zdjęciu z prawej: Mieszko I i Dąbrówka na trasie jednej ze sztafet



Trasy czterech wielkich sztafet Tysiąclecia biegly ze wschodu na zachód: z Białegostoku do Gdańska, z Chełma Lubelskiego do Kołobrzegu, z Lublina do Zgorzelca i z Bogatyni do Szczecina (wzdłuż Odry)

NA SZLAKACH HISTORII

TYSIĄCLECIE HISTORIA PAŃSTWA POLSKIEGO jest dla jej spadkobierców — młodego pokolenia współczesnej Polski, powodem szczególnej dumy. Młodzież polska zna historię swego kraju i odnosi się ze czcią do pamiętnych dat wielkich wydarzeń z różnych okresów, od czasów Mieszka I poczynając aż do lat ostatniej wojny. W dziejach narodów Europy niewiele krajów zapisało tyle chlubnych i tragicznych kart co Polska. Naród polski wniósł wielki wkład do walki o wolność i wiele zasług do skarbicy wiedzy, zdobył wysoką ocenę swoich wartości moralnych, cieszy się sympatią i szacunkiem w świecie.

Polska przeżyła, podobnie jak i inne narody, okresy niepowodzeń i upadków, doświadczyła wielu klęsk, jej nazwa jako państwa starta była z mapy Europy, ale

tysięcy młodzieży. Sztafety przebiegły po czterech trasach łącznie 4126 km, odwiedzając 280 miejsc historycznych, 75 pól bitewnych, 28 miejsc martyrologii narodowej, 50 wielkich obiektów budownictwa socjalistycznego i zabytków kultury narodowej.

Na trasach sztafet odbyło się 1500 wieców i zgromadzeń z udziałem ponad 3 milionów osób. Z okazji marszów sztafetowych we wsiach, miasteczkach i miastach otwarto 170 wystaw, wyświetlono 540 filmów popularnonaukowych, zorganizowano 124 festyny artystyczne, 67 koncertów i dziesiątki innych imprez artystycznych i kulturalnych.

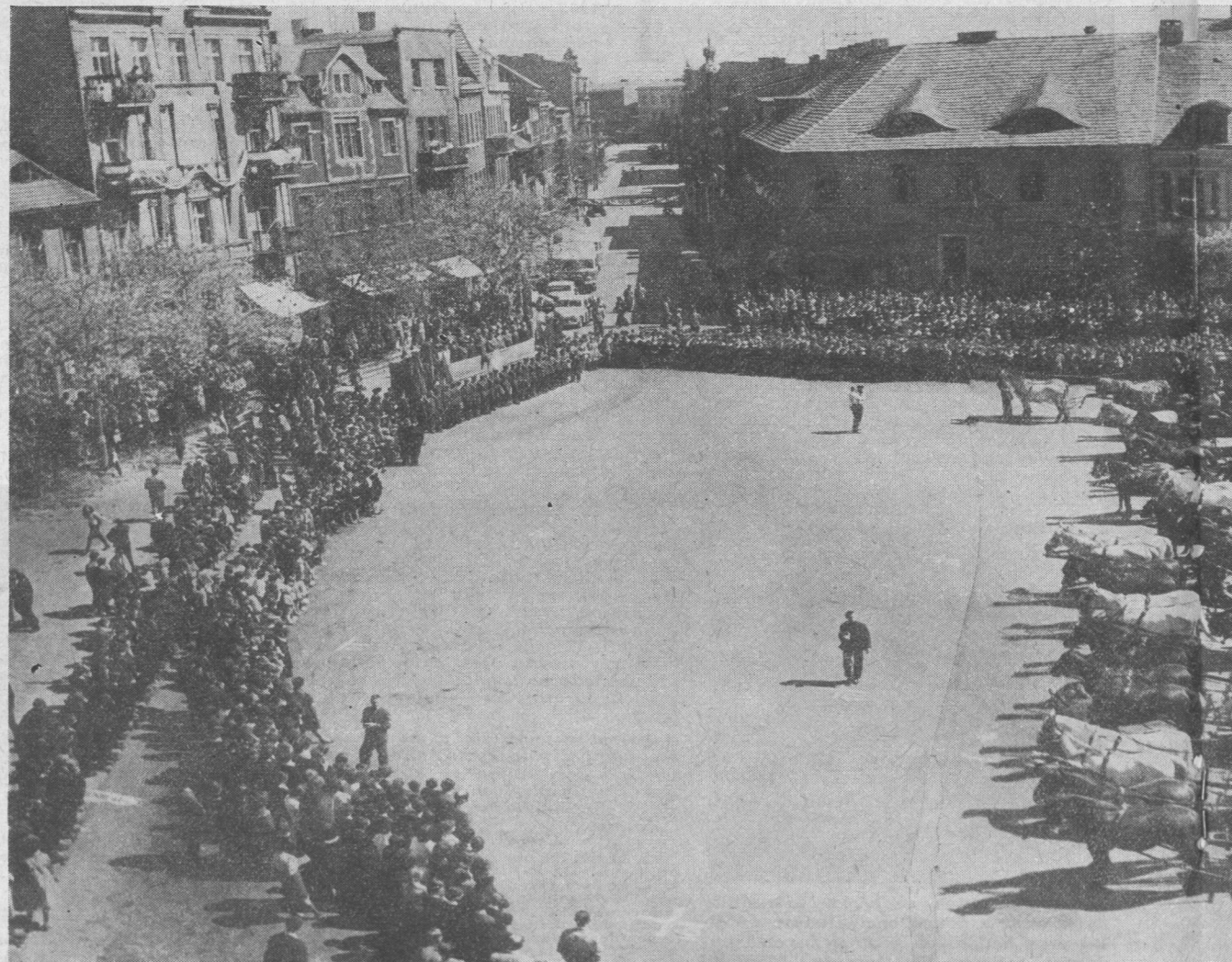
Sztafety Tysiąclecia pozostawiły trwały ślad w pamięci wszystkich uczestników tej wielkiej imprezy, zorganizowanej ku chwale tysiącletnich dziejów narodu i państwa.



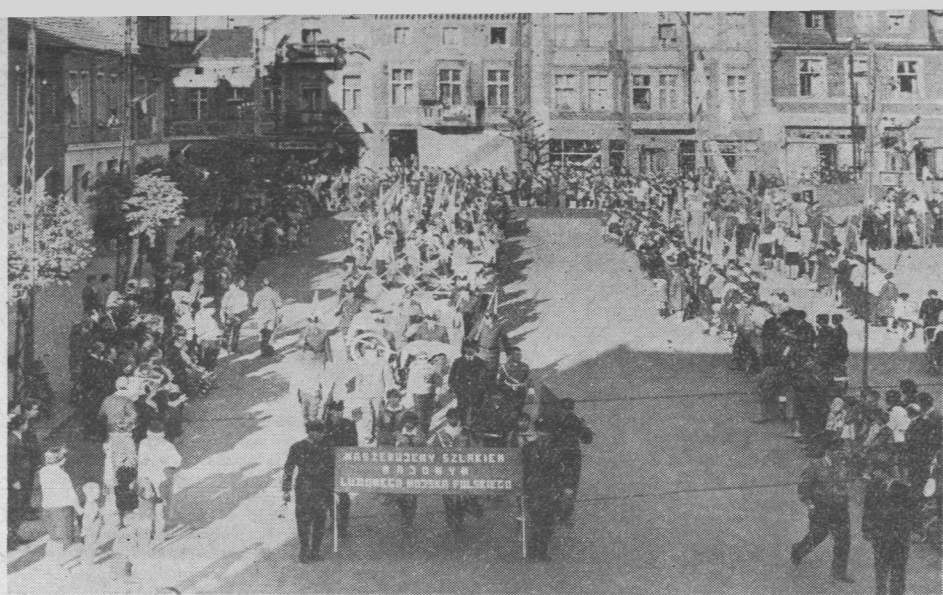
Powyżej: grupa historycznych postaci różnych czasów na trasie z Kruszowicy do Zgorzelca. Po prawej: bryczki oczekujące na rynku w Gnieźnie uczestników sztafety przebranych za dostojne postaci z historii Polski

naród polski żył, walczył i tworzył. Wołą zwycięstwa pobudzał inne narody do walki, rozpałał myśl rewolucyjną, bez wahania zagroził drogę faszyzmowi. Podczas ostatniej wojny słowo Polak oznaczało tyle samo, co najwytrwalszy i najdzielniejszy żołnierz koalicji antyhitlerowskiej.

Największa masowa impreza tegorocznych obchodów Tysiąclecia — bieg młodzieżowych sztafet po szlakach historii narodu był manifestacją uczuć i przywiązania młodego pokolenia Polski do świetlanej przeszłości swego państwa. Sztafety przebiegały przez 16 województw i 15 tysięcy miasteczek i wsi, docierając do 104 miejsc etapowych. W sztafetach uczestniczyło 150



Zdjęcia: WOJCIECH ŁASKI



Cedynia i Psie Pole, Płowce i Grunwald, Ostrołęka i Święty Krzyż, Września i Żyrardów, Kutno i Modlin, Studzianki nad Wisłą i Siekierki nad Odrą — kilka epok, różne wieki, ale ta sama idea obrony ojczyzny, walki o wolność, zachowanie polskości. Powyżej: sztafeta na rynku we Wrześni. Poniżej odpoczynek pod Gnieznem



ŻOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA EMIGRANTÓW

SAM przy KARABINIE MASZYNOWYM W FORBACH

W roku 1937, jeszcze jako uczeń gimnazjum, postanowił Antoni ANISIEWICZ wyjechać z Polski. Przybył do Francji i zaciągnął się do Legii Cudzoziemskiej. Skierowano go do Algierii, potem do Maroka i tam zastał go wybuch wojny. Na wieść o organizowaniu Armii Polskiej we Francji zgłosił się natychmiast i już 27 września 1939 roku meldował się w dowództwie w Coëtquidan. Wkrótce potem zaczęli jeździć coraz liczniej oficerowie polscy z Kraju, rozpoczęło się formowanie jednostek nowej armii. P. Anisiewicz, jeden z pierwszych ochotników polskich, został wcielony do 1 pułku rozpoznawczego 1 Dywizji Grenadierów, którą dowodził generał Duch.

— Do maja 1940 roku odbywały się ćwiczenia w Coëtquidan. Odnosiło się wrażenie, że zeszli się tutaj ludzie z całego świata, ze wszystkich krajów. Wśród przybywających z Polski spotkałem mego kolegę z gimnazjum z Chelma — wspomina p. Anisiewicz. — Mieliliśmy podczas pobytu w Coëtquidan dwie piękne uroczystości: przysięgę i gwiazdkę. Na dzień przysięgi przyjechał gen. Sikorski, gen. Duch, generałowie francuscy. Na początku maja skierowano nas na front, najpierw do Domrémy, potem przez inne miejscowości do Forbach, na pierwszą linię frontu.

I tutaj wydarzył się w czerwcu 1940 roku fakt, o którym p. Anisiewicz wspomina ze skromnością, a który zdecydował o przyznaniu mu wysokiego odznaczenia francuskiego: Croix de Guerre avec Etoile de Bronze.

Niemcy nacierali z tak wielką siłą, że front załamał się i dziesiątkowane oddziały zaczęły wycofywać się. Cofnęli się i koledzy młodego wojaka, ale on sam pozostał na stanowisku. W Citation generała brygady Devaux czytamy:

„14 czerwca 1940 r. w Forbach odznaczył się wspaniałą postawą na wysuniętym stanowisku, opierając ogniem swego karabinu maszynowego liczne próby przełamania się nieprzyjaciela. Tego samego dnia został ranny w czasie akcji rozpoznawczej. Dostał się do niewoli, ale uciekł”.

Dalszy ciąg wydarzeń, to wycofywanie się. Każdy musiał czynić to na własną rękę. P. Anisiewicz dostał się do północnej Francji. Tutaj działał aktywnie w Ruchu Oporu. Udało mu się wrzucić przedostać do strefy wolnej, do Afryki. Usiłował przez Algierię i Maroko dostać się do Gibraltaru, a następnie do Anglii, do wojska polskiego. Niestety, koło Tangeru został schwytany przez Niemiecką Komisję Zawieszenia Broni i skierowany do obozu internowanych politycznych w Missouri. Spędził tam przeszło 2 lata, od listopada 1940 roku do 23 stycznia 1943. Wyzwolony przez Amerykanów, wyjechał do Anglii i zameldował się znów w polskim dowództwie.

— Wcielono mnie do 1 Dywizji Panczernej generała Maczka. Stacjonowaliśmy w Szkocji. Dni wypełnione były ćwiczeniami wojskowymi, manewrami. Czasami odbywał się bal polski, była więc okazja potańczenia ze Szkotkami. W wolnych chwilach uczyłem się an-



Antoni Anisiewicz w Coëtquidan — jeden z najmłodszych, a jednocześnie jeden z pierwszych ochotników Armii Polskiej we Francji. Bogaty w wydarzenia był jego wojenny szlak bojowy



Powyżej p. Anisiewicz prezentuje nam tylko część zdobytych odznaczeń. Brak tutaj jeszcze dziewięciu medali

gielskiego. Znałem już wtedy francuski, niemiecki i arabski, chciałem poznawać jeszcze inne języki.

W czerwcu 1944 roku rozpoczęło się lądowanie alianckie w Normandii i słynne boje z najlepszymi niemieckimi dywizjami pancernymi. Walczyli też od końca lipca Polacy. Po lądowaniu na plażach normandzkich posuwali się na Chambois, Trun, Falaise. Antoni Anisiewicz był tu również. Brał udział we wszystkich bojach wielokrotnie opisywanych, które toczyła Polska Dywizja Pancerna na szlaku od Normandii, poprzez Belgię i Holandię do Niemiec.

Trudno nie wymienić przynajmniej najważniejszych odznaczeń, które przyznane zostały p. Anisiewiczowi za jego chlubne czyny:

Diplôme d'Inscription au Livre d'Or des Batailles de France, Insigne de Ralliement; Croix de Guerre France-Occupée, France-Libre-Espagne-Maroc-Grande-Bretagne 1944; Diplôme de Résistance avec Médaille Commémorative de la Résistance Polonaise en France; Médailles Commémoratives Françaises de la guerre 1939-1945 — Barrette France, Barrette Libération; Officier de la Croix du Mérite pour Services rendus aux Résistants-Combattants Polonais; Médaille Militaire Polonaise; Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami; War Medal; Défense Medal; Camping Star 1939-1945; Camping Star France and Germany Star.

*

Obecnie sierżant Antoni Anisiewicz mieszka w Valenciennes, na Nordzie. Odznaczenia swe — dyplomy, legitymacje, medale, krzyże, baretki trzyma w szufladzie kredensu. Szuflada jest wypełniona nimi po brzegi.

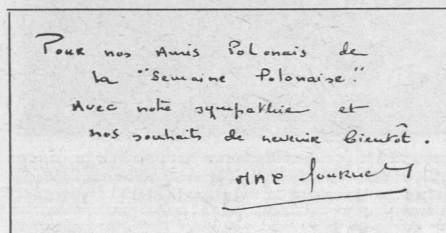
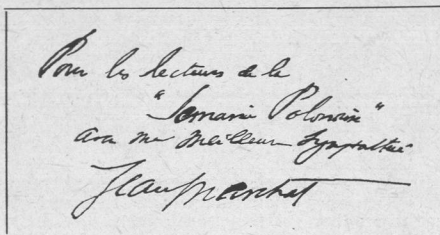
Oddziały polskie na okupacji w Emstek w Niemczech. W szeregach tych znajduje się również Antoni Anisiewicz, który z 1 Dywizją Pancerną przeszedł całą kampanię od Normandii do Wilhelmshaven, gdzie zakończył szlak bojowy





Znakomita warszawska aktorka Janina Romanówna w rozmowie z Jean Marchat. Poniżej: dedykacja p. Marchat przekazana czytelnikom „Tygodnika”

GDY 300 LAT TEMU we Francji wielki Moliere tworzył teatr narodowy, w Polsce rysowały się dopiero nieśmiało zaczątki sztuki teatralnej. Francuskie trupy wędrownie odegrały niemałą rolę w kształtowaniu na ziemi polskiej zainteresowania teatrem. Przed 200 laty Warszawa miała już własną scenę narodową, na której często gościli francuskie sztuki. W ostatnim stuleciu oba kraje stały się równorzędnymi partnerami w dziedzinie sztuki teatralnej, kunsztu aktorskiego, bogactwa form scenicznych. W dobie obecnej polski teatr cieszy się wielkim uznaniem we Francji i w świecie.



Polscy aktorzy prezentują z powodzeniem dorobek artystyczny podczas międzynarodowych festiwali sztuk teatralnych w paryskim Théâtre des Nations. Francuskie zespoły teatralne witane są w Polsce zawsze gorąco i mają licznych entuzjastów. Dawne tradycje współpracy i wymiany między teatrami obu krajów wzbogaciły się nowymi formami prezentacji najwyższych umiejętności aktorskich i najlepszych pozycji repertuarowych.

Aktorzy sławnej Comédie Française przedstawili ostatnio w Polsce, już po raz trzeci, swój bogaty repertuar. Publiczność Warszawy, Krakowa i Wrocławia obejrzała „Szkolę mężów” Moliere’a, „Igraszki trafu i miłości” Marivaux oraz „Elektre” Giraudoux.

Aktorzy z Francji, ich koledzy w Kraju i polska publiczność wyrazili wielką radość z wizyty Comédie Française w Polsce, służącej lepszymu zbliżeniu Polakom piękna kultury francuskiej.

Zasłużony aktor Comédie Française p. Jean MARCHAT powiedział po powrocie z Polski:

— Odnieśliśmy wrażenie, że publiczność polska rozumiała najdrobniejsze finezje dialogu. W spotkaniach z mło-

de pokolenie aktorów Polski i Francji podejmuje wielkie tradycje francusko-polskich kontaktów. Pani Noëlle (po prawej) uważa Polaków za „najsympatyczniejszy i najżywniejszy naród”. Popularna młoda aktorka polska Elżbieta Czyżewska (poniżej z prawej) podczas spotkania z aktorami Comédie Française w Warszawie



Max Fournel zdobył w Polsce dużą popularność. Wysoko ocenia polski teatr. Bardzo podobał mu się eksperymentalny „Teatr 13 rzędów” z Wrocławia. Obok pozdrowienia od p. M. Fournel

dzieją studencką Krakowa, Wrocławia i Warszawy mieliśmy możliwość stwierdzenia, jak bardzo podobna jest wręczliwość obu naszych narodów, jak bliskie i wspólne jest nasze poczucie humoru i sposób odczuwania bogatych treści humanistycznych.

Nasza kolejna wizyta w Polsce pogłębiła sympatię dla tradycji polskiego teatru. Kunsztowną grę aktorską Polaków mieliśmy już możliwość niejednokrotnie oglądać w Paryżu. Duże uznanie wzbudza zwłaszcza nowatorstwo w interpretacji, nowe środki wyrazu w grze aktorskiej, inscenizacji i scenografii. Wkład Polaków w dzieje sztuki



teatralnej w ostatnich latach jest znaczny i wzbudza powszechne uznanie.

Zapytany o związki z polskimi aktorami, p. Marchat odpowiedział z uśmiechem:

— Świetnie znam znakomitą aktorkę polską, stale mieszkającą i występującą w Paryżu, Wanda Kerien-Malachowska jest jednym z filarów słynnego Teatru Jouweta. Pamiętam ją jeszcze z czasów przedwojennych, kiedy debiutowała w Paryżu, a potem z jej znakomitych kreacji na scenach francuskich teatrów. Często gościliśmy ją u siebie w Comédie Française. Jest bardzo lubiana nie tylko za swój nieprzeciętny talent, ale i wielki czar osobisty.

Max Fournel, młody popularny aktor Comédie Française i francuskiej TV zjednał sobie wiele sympatii u publiczności polskiej i w bezpośrednich kontaktach z aktorami i młodzieżą Wrocławia i Krakowa. Wiele słów podziwu p. Max Fournel wyraził dla „Teatru 13 rzędów” z Wrocławia, który niebawem wystąpi w Théâtre des Nations.

Podczas pobytu w Polsce aktorzy francuscy zwiedzili m.in. Willanów, Żelazową Wolę, Kraków oraz Warszawę i obejrzel wiele przedstawień.



Maria Fromet w Comédie Française gra z niesłabnącym powodzeniem od 1937 r. „Wznusza mnie wasz wigor, spontaniczność i umiejętność eksponowania treści w nowoczesnym repertuarze teatralnym”. Powyżej: w rozmowie z polskim kolegą Wł. Krasnowieckim

Dyrektor administracyjny Comédie Française p. François BARACHIN tak ocenił te spektakle:

— Gra polskich aktorów jest pełna świeżości, spontaniczności i świadczy nie tylko o pełnym temperamencie traktowaniu ról, lecz także o dużej pracowitości i świetnym opanowaniu tekstów. Szczególnie mocno utkwiło mi przedstawienie narodowej sztuki o motywach ludowych i religijnych „Historija o chwalebny Zmartwychwstaniu Pańskim”.

TRADYCJE DAWNE I NOWE

LES CONTACTS FRANCO-POLONAIS dans le domaine du théâtre sont déjà chose fort ancienne. Il y a deux siècles, les troupes parisiennes étaient nombreuses à présenter des spectacles au public polonais, ce qui a d'ailleurs considérablement aidé à la naissance et à l'essor d'un théâtre national sur les bords de la Vistule. A l'époque actuelle, et surtout depuis 1945, théâtres français et polonais sont devenus partenaires égaux (ou presque, puisqu'il est plus facile de trouver des Polonais parlant français que des Français comprenant le polonais). Toujours est-il que les visites de troupes françaises en Pologne sont fréquentes et que des scènes polonaises participent régulièrement au Théâtre des Nations à Paris. Récemment, et pour la troisième fois, la Comédie Française est venue en Pologne.

Cette fois, le public de Varsovie, Cracovie et Wrocław a pu assister aux représentations de „L'école des maris” de Molière, du „Jeu de l'amour et du hasard” de Marivaux et d'„Electre” de Giraudoux. Comme tous les acteurs français qui les ont précédés en Pologne, Jean Marchat, Max Fournel, Maria Fromet, Paule Noëlle et leurs collègues ont constaté que le public polonais suivait le déroulement de l'action et saisissait les finesses du dialogue aussi bien que les habitudes de la Comédie Française. Ils n'ont pas manqué d'aller voir plusieurs spectacles montés par les théâtres polonais et de se confirmer dans l'excellente opinion qu'ils avaient des acteurs, de la mise en scène, de la hardiesse des décors — toutes choses qui ont fait en Europe et dans le monde la réputation de la scène polonaise d'aujourd'hui.



Dyrekcja St. Broniarz - Tłumacz Przysięgły
4, rue des Ponts de Comines -
LILLE - Tél. 55-11-05

OFICJALNY PRZEDSTAWICIEL „ORBISU”
załatwia:

- Paszporty i wizy
- Przekazy pieniężne dla rodzin w Kraju i na koszty podróży
- Bony hotelowe i benzynowe „ORBISU”
- Bilety kolejowe - lotnicze - okrętowe po cenach oficjalnych

PODRÓŻE WAKACYJNE DO RODZIN

ODJAZDY specjalnych grup wycieczkowych w soboty z Lille o godzinie 15.22 po poł.
PRZYJAZD do Poznania w niedzielę godz. 13.52 po południu.

Podróż bezpośrednia trwa tylko 22 godziny (jedna noc)

Podróże turystyczne po Kraju

Ets MAYEUR-DESSAUX & Fils



24, 26, 28, 47 et 49, rue Salengro (près du Stade-Parc)

BRUAY-en-ARTOIS Tél. 128

5000 m² d'exposition de meubles de tous styles, de salons, de fauteuils, banquettes-lits
Rayon spécial de tapis, rideaux, tissus d'ameublement et articles d'enfants

Matelas LAINE, RESSORTS, MOUSSE, KAPOK

Concessionnaire du fameux matelas
EPEDA à élasticité progressive

Les Meilleures Marques d'Appareils de chauffage (charbon, gaz, mazout)

Machines à Laver, Réfrigérateurs • Installations Sanitaire et Chauffage Central

Toutes les formes de crédit • Assurances décès et invalidité

REMISES IMPORTANTES
pour paiement comptant ou 3 mois

Machines à Coudre BORLETTI
Toute la Gamme RADIO-TELEVISION GRAMMONT

VULCANISATION AUX RAYONS GAMMA

Les spécialistes de l'Institut de Chimie Nucléaire polonais ont élaboré une nouvelle méthode de vulcanisation du latex par irradiation aux rayons gamma. Dans les techniques classiques, les atomes de soufre forment le „pont” entre les atomes de carbone. Le nouveau procédé élimine cet „intermédiaire”. Le caoutchouc obtenu ainsi, plus pur, a une longévité double. Il est plus résistant à la traction, aux déformations, aux hautes températures et à la corrosion chimique. Il convient donc mieux aux applications dans les laboratoires, les appareils médicaux etc.

Un autre avantage est la diminution du nombre des

opérations en cours de fabrication et la baisse des frais de revient qui en résultent. Ainsi par exemple la fabrication de fils en „Radiatex” (tel est le nom donné à cette variété de caoutchouc) se ramène au passage de la matière irradiée par des fillères de diamètre convenable et à un bain de lavage. Les chercheurs de l'Institut étudient maintenant les procédés de fabrication par électrolyse de divers produits en „Radiatex” — les molécules de caoutchouc se déposant sur des électrodes de formes adéquates.

Un pluviomètre perfectionné

La mesure des précipitations atmosphériques n'est pas toujours facile. Les indications fournies par les pluviomètres classiques ne sont absolument sûres que les jours de calme plat, sans vent.

M. Stanisław Zadrożny de l'Institut Hydro-Météorologique à Varsovie a donc eu l'idée de construire un dispositif ingénieux qui règle automatiquement la position du pluviomètre de façon à ce que l'orifice soit exactement à la verticale des chutes de pluie ou de neige. Les mesures deviennent ainsi très précises même par les vents les plus forts.

Des routes en „dur” mais sans macadam

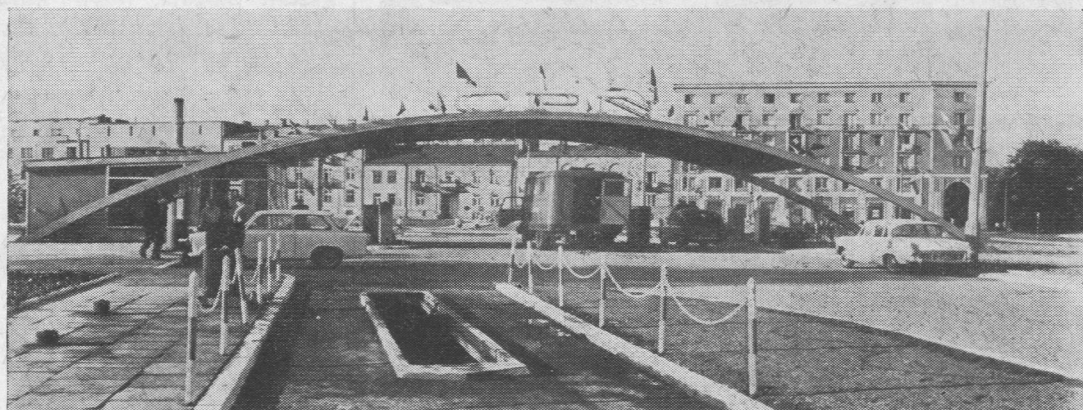
L'utilisation d'un mélange spécial terre-ciment pour consolider le sol a donné d'intéressants résultats dans la construction de routes en Pologne.

Ce mélange s'est révélé de moitié moins cher que le classique macadam, un autre avantage étant d'éviter le transport d'énormes quantités de pierre, inévitable dans les procédés classiques.

La qualité du revêtement est restée sensiblement la même qu'avec un empierrement normal.

DES AVIONS QUI APPORTENT LA VIE

A l'hôpital de la petite bourgade de Węgrów, Marie D. qui venait de donner le jour à son cinquième enfant était soudain victime d'une grave hémorragie. Une transfusion s'imposait, mais l'hôpital ne disposait pas de sang du groupe AB RH moins ni de donner de sang de ce groupe. Immédiatement le Secours Médical Aérien de Varsovie était averti. Une heure plus tard, à 20 heures un avion ambulance décollait de Gocławek pour se poser dans un champ aux portes de Węgrów. A 20 heures 35 la transfusion commençait et la patiente était sauvée.



Le trafic touristique sur les routes polonaises est encore loin d'égaliser ce que nous connaissons en France. Mais il croît d'année en année, et des efforts très importants sont accomplis pour étendre le réseau des postes à essence et des stations-service. Notre photo ci-dessus montre une nouvelle station-service construite dans le centre de Kielce, sur le trajet Varsovie-Cracovie

POUR SAUVER DES VIES HUMAINES, DES „NAUFRAGES” ONT SOUFFERT LA FAIM ET LA SOIF ...A L'HOPITAL

C'étaient des naufragés peu communs. En guise de chaloupe ballottée par la mer déchainée, ils disposaient de confortables lits d'hôpital et de la surveillance d'excellents médecins. Pourtant, leurs sort n'était guère enviable. Rester des journées entières presque immobiles, ne pas se laver, ne pas se raser et par surcroît se nourrir de biscuits durs et fades „arrochés” de parcimonieuses rasades d'eau — n'est assurément pas un plaisir.

Une trentaine d'élèves de l'Ecole de la Marine à Gdynia avaient été volontaires pour servir de „cobayes” aux savants de l'Institut polonais de Médecine Maritime, cherchant à établir la meilleure composition des rations de sauvetage pour naufragés.

Tout d'abord, les médecins avaient étudié la ration classique — biscuits, lait condensé, bonbons maltés, 750 grammes d'eau par jour — dont sont généralement munis les

chaloupes et les radeaux de sauvetage. Ce régime avait soumis les „cobayes” à de véritables tortures. Ils avalaient difficilement les biscuits qui provoquaient d'ailleurs des enflures et même des blessures de la bouche. Les bonbons augmentaient la soif...

Finalement cette ration fut entièrement disqualifiée. On avait constaté entre autres que la ration journalière d'eau ne pouvait être inférieure à mille grammes pour assurer l'élimination de toutes les toxines.

La nouvelle ration expérimentale fut limitée à deux composants: un litre d'eau et 100 grammes de glucose par jour. L'état physique et mental des „naufragés” ainsi nourris était bien meilleur. Finalement il fut établi que l'aliment idéal serait une sorte de „pudding” composé de glucides, de graisses et de vitamines. Ce „pudding” équipera les embarcations de sauvetage de la marine polo-

naise, mais il serait aussi extrêmement utile dans l'aviation, l'alpinisme etc.

Les études ont entre autres confirmé l'expérience du docteur Bombard: l'homme peut boire de l'eau de mer. Les sujets auxquels on a donné pendant trois jours un mélange de 3/4 d'eau douce et d'un quart d'eau de mer n'ont ressenti aucun trouble dangereux. Egalement dans ce domaine, les études continuent.

DES ANCRES POUR LES GRANDS FONDS

Les spécialistes du Bureau d'Etudes Maritimes de Gdansk ont élaboré un dispositif d'ancrage pour les navires hydrographiques. Un câble d'acier de 12 km permettra de jeter l'ancre par les plus grands fonds. Le câble sera très léger — à peine 4 tonnes. Pour éviter la rupture résultant des jeux de force, son diamètre sera variable de 8 à 16 mm.

Un musée pour violon d'Ingres

Bolesław Babczyński est un des plus anciens capitaines au long-cours actuellement en service dans la marine marchande polonaise. A ses moments „libres” il est aussi professeur à l'Ecole de la Marine à Szczecin et collectionneur. De ses croisières, il rapporte toujours des objets d'art folklorique, des instruments de musique populaire, des ornements etc. Il a déjà constitué un véritable petit musée privé dont les écoliers connaissent bien le chemin.

Au troisième „top”, il sera...

Savoir l'heure exacte ne pose pas aujourd'hui de problème. Chacun de nous règle sa montre sur le troisième ou le quatrième „top” de la radio et n'a plus à s'en faire. L'horloger du coin pare, le cas échéant, aux ennuis. Mais jadis l'horlogerie avait, pour les non-initiés, presque rang de magie noire. Nous retrouvons dans les musées de véritables chefs-d'oeuvre, résultat du patient labeur d'artisans des XIV-XVI siècles. Au Vatican, on peut voir l'horloge offerte par le roi de Pologne Sigismond III au nonce du pape Gaetano. L'horloge annonce les heures par une procession entourant le pape sortant du temple au son de trompettes. Plus modeste, l'horloge due à un artisan local du XV-e s. sera quand-même un des plus beaux ornements de l'exposition „L'Histoire de Bydgoszcz”.





Podczas Dni Krakowa na ulicach miasta pojawia się galopujący Lajkonik. Goni za wielką chorągwią, najeżdża przechodniów, ucieszenie tańczy, podskakuje, aby na rynku przed ratuszem odebrać od burmistrza okup — wielki puchar z winem

HARCE KRAKOWSKIEGO LAJKONIKA

Do najciekawszych zwyczajów pielęgnowanych od lat w Krakowie, obok konkursu szopek w okresie świąt Bożego

którym piszemy na str. 23) sięga dawnych czasów, kiedy to miasto oblegali Tatarzy. Mieszkańcy grodu potrafili

obronić się przed napastnikami, a na pamiątkę ustanowili dochowany do dziś zwyczaj harującego Lajkonika.



Przed wymarszem na miasto p. Dudziak (od kilku lat jest Lajkonikiem) przywdziewa strój turecki i charakteryzuje się na groźnego Tatarza z kruczą brodą. Dzieci już niecierpliwie podglądają, nie mogąc się doczekać kiedy Lajkonik pojawi się i rozpocznie swoje zabawne harce

go Narodzenia, należą harce Lajkonika. Z okazji świąt miejskich — Dni Krakowa obchodzonych w maju lub czerwcu — ulicami przeciąga, ku ucieście dorosłych i dzieci, barwny orszak, w którym rej wodzi galopujący i tańczący Lajkonik, brodaty Tatarzyn w jaskrawych szatach dosiadający konia (pokryte kolorową kapą drucziane rusztowanie z końskim łbem na przodzie). Wraz ze swiutą, otoczony zewsząd gawiedzią Lajkonik staje u bram ratusza i od ojców miasta otrzymuje okup w postaci ogromnego pucharu z winem.

Tradycja ta, podobnie jak hejnał z Wieży Mariackiej (o



Tatarska świta Lajkonika

W wiekach średnich od cinki murów miejskich powierzone były obronie cechów rzemieślniczych. To spowodowało wśród nich swego rodzaju rywalizację w celnym strzelaniu z łuków. Wówczas to powstały bractwa strzeleckie, zwane też kurkowymi. Królowie uznając ich przydatność do obrony Kraju, chętnie nadawali różne przywileje członkom tych bractw. Podobno już śląski książę Bolesław I zatwierdził w 1286 r. przywileje dla bractwa kurkowego w Świdnicy. W czasach Kazimierza Wielkiego większość z ówczesnych 72 znaczących miast posiadała własne bractwa kurkowe.

Zawody w strzelaniu z łuków miały swój bogaty rytuał. Corocznie, zwykle po Bożym Ciele, członkowie bractwa udawali się na wyznaczony teren i ćwiczyli przez trzy dni. Tarcza miała kształt koguta, czyli kura. Wykonana była przeważnie z blachy srebrnej, często stanowiła prawdziwe arcydzieło sztuki złotniczej. Nagrodą za celny strzał była cynowa miśa z wyobrażeniem części „kura” trafionej przez strzelca. Królem kurkowym zostawał ten, kto trafił w pierś.



Złoty łańcuch króla kurkowego, najlepszego strzelca

BRACTWA KURKOWE

Po turniejach odbywających się najczęściej w Krakowie, monarcha wydawał wystawną ucztę. Jan Kazimierz chcąc mieć „ludzi sposobnych do wojny, którzy by łącząc zabawę z korzyścią byli przygotowani w czasie pokoju do używania broni w potrzebie” — nadał specjalnym przywilejem z roku 1625 warszawskiemu bractwu obszerny plac do odbywania corocznych turniejów. Ze statutu bractwa kurkowego w Poznaniu, zatwierdzonego w roku 1578 przez Stefana Batorego, dowiadujemy się, że strzelanie do „kurka” trwało tam cały tydzień. Połączone było z uctwami, występami kapel i innymi rozrywkami. Brało w nich udział całe miasto. Bractwo poznańskie posiadało w swym skarbcu złoty łańcuch: o 58 ogniwach.

Przepasywano nim każdego kolejnego króla kurkowego.

Zwycięzcy turniejów cieszyli się w Polsce wieloma przywilejami. W Krakowie np. mogli oni do roku 1765 sprowadzać wino i towary nie placąc cła. Mocą przywileju Zygmunta Augusta członkowie bractwa we Lwowie strzelali do „kurka” nie tylko z rusznic, ale i dział oraz hakownic. Ostatnim królem kurkowym w Polsce był pasztnik krakowski Stanisław Piątkowski. Tytuł ten zdobył on w roku 1793.

Tradycja wyboru króla kurkowego pielęgnowana była w Polsce przez wiele dziesiątków lat. W okresie międzywojennym wznowiono turnieje między miastami. Ostatnio w Krakowie postanowiono dokonać wyboru króla kurkowego na rok 1966.

Korespondencyjny Klub Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”

● Wojciech Wolański — Ciechocinek, ul. Jana Szmurły 14, woj. bydgoskie — chciałby nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną. Zbiera znaczki pocztowe, widokówki, piyty i prospekty.

● Jerzy Milcarz — Sopot, ul. Armii Czerwonej 63 m. 5 — chętnie nawiąże korespondencję z młodymi ludźmi z Francji lub Belgii. Może posyłać książki, albumy ilustrujące piękno Warszawy, Krakowa i Wybrzeża.

● Andrzej Gocół — Warszawa 83, ul. Żytnia 79 m. 17 — ma 17 lat, interesuje go muzyka, film, sport i turystyka. Pragnie korespondować z kolegami w jego wieku.

● Zbigniew Włoszek — Łódź, ul. Zielona 69 m. 23 — pisze: „Mam 14 lat. Jestem uczniem 7 klasy. Najbardziej lubię lekcje geografii. Interesuję się sportem.

● Marian Olchawa — Wałbrzych, ul. Szopna 6 m. 12 — z zawodu zecer, ma 20 lat, nawiąże korespondencję w celu wymiany widokówek. Szczególnie interesują go widokówki z Francji.

● Henryk Orylski — Bydgoszcz, ul. Pomorska 23 m. 4 — nawiąże korespondencję z młodzieżą polonijną w celu wymiany piyt, widokówek oraz zdjęć piosenkarzy.

● Irena Sturlis — Bartoszyce, ul. Kościuszki 3, woj. olsztyńskie — chciałaby nawiązać kontakt z młodzieżą z Francji i Belgii. Interesuje się filmem, muzyką, sportem. Zbiera widokówki i zdjęcia aktorów. Może korespondować w języku francuskim.

● Polka z Czechosłowacji, Ewa Foniok — Bystrica N/Ol 289, Okr. Fryderyk-Mistek, CSSR — pisze do redakcji: „Mam 18 lat. Jestem studentką Technikum Rolniczego. Interesuję mnie różne aktualne problemy, lubię sport, turystykę. Kolekcjonuję widokówki i znaczki pocztowe. Pragnę korespondować z młodymi Polakami z zagranicy”.

KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH

GDZIE JEST CZERWIEC?

Czy kto widział, czy słyszał,
gdzie ten czerwiec się chowa?
— Oj, widzieliśmy wszyscy
jak po polu wędrował.

Pośród kłosów rozrzucił
garść bławatków i maków.
Słuchał w lesie koncertu
leśnych ptaków-spiewaków.

I otwierał kielichy
polnym różom na łące.
Letnim wiatrem osuszał
świeże siano pachnące.

I czerwonym pędzelkiem
wiśnie w sadzie malował...
Oj, widzieliśmy czerwiec
jak po polu wędrował.

TROCHĘ GRAMATYKI dla uczących się mówić i pisać po polsku

LICZEBNIKI

W ogrodzie bawiły się dzieci.
A ile ich było, czy wiecie?

Pierwsze rwało rzodkiewkę,
drugie nuciło śpiewkę,
trzecie bawiło się w piasku,
piąte narobiło wrzasku,
siódme na drzewo się wspięło,

dziewiąte głośno kichnęło,
dwunaste z każdym się biło,
a trzynaste nie było.

Teraz niech każdy spróbuje
zliczyć, czy kogoś nie brakuje?

Którym miesiącem roku jest czerwiec?
Którym dniem tygodnia jest niedziela?
Który rok chodzisz do szkoły?

Batwy walki

MIECZYŚLAW MOCZAR

Już w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej Kraju podjęte zostają akcje podziemne ruchu oporu. Grupy działaczy lewicowych przystępują do organizowania walki z wrogiem i formowania oddziałów partyzanckich. Działalność ta rozszerza się z chwilą powstania Polskiej Partii Robotniczej. Oddziały zbrojne podejmują szereg śmiałych akcji. Rośnie siła i liczebność armii podziemnej. Skoncentrowane siły ruchu partyzanckiego na Lubelszczyźnie podejmują na przełomie lat 1943 i 1944 regularną wojnę partyzancką. Oddziały Armii Ludowej, osłabiając hitlerowskie zaplecze frontu wschodniego, prowadzą akcje odwetowe za terror i zbrodnie okupanta. W walce ze znielowym wrogiem rodzi się jednoznaczny czyn zbrojny różnych ugrupowań ruchu oporu. Partyzanci podejmują coraz śmielsze operacje bojowe. Ginie wielu żołnierzy ruchu oporu. W walce o wolność oddają życie całe rodziny. Walka zbrojna potęguje się. W roku 1944 powstaje prawdziwy front partyzancki na terenach wschodniej Polski. Polscy partyzanci współdziałają tu skutecznie z radzieckimi partyzantami. Potężny ośrodek ruchu partyzanckiego powstaje na Kielecczyźnie.

Wreszcie pociąg ruszył ze stacji. Przez otwarte okna wagonów wtargnęły lepkie strzępki sady. Mój nowy sąsiad zaniósł się kaszlem, klnąc przy tym maszyniste.

— Widzi pan — tłumaczył, trzymając się ręką za piersi — z płucami u mnie niezupełnie w porządku. Zdarte już...

— Pan z Ostrowca? — zapytałem, kiedy minął kolejny atak kaszlu.

— Tak, z Ostrowca. A pan czym handluje? — Nieznajomy, nie czekając na moje słowa, ciągnął dalej: — Chyba tytoniem, bo w tych stronach to najlepszy towar.

— Tak, trochę tytoniu i w ogóle czym się da — powiedziałem. — Wie pan, jak to w handlu...

— No tak, ja też kiedyś trochę handlowałem... Teraz nie mam na to czasu — pokręcił głową.

Zastanawiałem się przez dłuższą chwilę nad rodzajem jego zajęcia, ale wagon nie był najwłaściwszym miejscem do bardziej szczerzej wymiany zdań.

Tymczasem nieznajomy opisał mi stosunki, jakie panowały w Ostrowcu, udzielił cennych rad co do sposobu zachowania się w mieście, ostrzegł przed ewentualnymi niebezpieczeństwami, jakie mogły tam Polakowi grozić. Byłem mu za to wdzięczny. Gdy dojeżdżaliśmy już do Ostrowca, mój sąsiad usiadł na ławce, tuż przy drzwiach.

— Pozwoli pan, że ja teraz będę uważał... — powiedział, znacząco mrugnawszy okiem.

Z uwagą śledziłem zbliżający się budynek dworca kolejowego.

— Jeśli będę skakał przed stacją, to pan za mną... — pouczał.

Tego rodzaju przewodnik był mi właśnie potrzebny. Oczekiwałem więc dalszych wskazówek, gotów w każdej chwili do ich wykonania.

Tego dnia jednak obyło się bez niespodzianek. Dworzec był wprawdzie zapełniony tłumem ludzi, ale nie było na nim widać oznak niepokoju. Pociąg, wtoczywszy się na stację, zahamował ze zgrzytem.

Na peronie, wśród stosów przeróżnych waliz, kufków i tobołów, nerwowymi krokami spacerowali umundurowani Niemcy, powracający z różnych miast wschodniej Europy. Wszystkie sprawało wrażenie panicznej ucieczki przedstawicielei „Herrenvolku”.

Był to doprawdy widok nie mniej podnoszący na duchu niż spotykane wszędzie objawy radości na wieść o zbliżającym się wyzwoleniu.

— Uciekają? — spytałem swego przygodnego przewodnika.

Wzruszył ramionami.

— A co, pan nie widzi?

Znajdujący się na dworcu ostrowianie z ironią spoglądali na tłoczący się do wagonów „nadludzi”, którzy zachowywali się ordynarnie w stosunku do siebie samych. Zdrowi hitlerowcy nie zwracali żadnej uwagi na rannych, nawet idących o kulach. O miejscu w pociągu decydowało prawo siły, do której użycia popychał strach.

To była doprawdy ucieczka, dzika, bezładna ucieczka.

Pierwsze wrażenia z Ostrowca były więc jak najbardziej krępujące. Cieszył mnie zarówno widok umykających hitlerowców, jak i optymistyczne nastroje pasażerów pociągu, stanowiące przeciwieństwo swego rodzaju odbicie nastrojów całego społeczeństwa tych stron. Przybywałem tu pełen ufności, wierząc, że znajdę ludzi, na których można będzie liczyć nawet w najgorszych dniach.

Nieznajomy mężczyzna, po udzieleniu mi kilku jeszcze wskazówek, zmieszadł się z tłumem i znikł mi z oczu. Nie miałem o to do niego pretensji. Może był jednym z tych, z którymi miałem teraz kontynuować swą pracę na tym terenie?

Spotkanie z „Antkiem”

Po przyjeździe do Ostrowca pierwszym towarzyszem, którego spotkałem „na lokalu”, był „Antek”, Antoni Ratusiński, sekretarz Radomskiego Okręgu Polskiej Partii Robotniczej. „Antek” był człowiekiem młodym, o korpulentnej, choć nie silnej, budowie ciała, o spokojnym i otwartym spojrzeniu. Odczuwało się doń ufność od pierwszych chwil.

„Ciotka”, u której zatrzymałem się, obserwowała ukradkiem nasze powitanie, połączone z ceremoniałem poznavania się. Widoczne było, że tego rodzaju wypadki nie były dla niej nowością. Kiedy już stwierdziła, że wszystko przebiegło w należyty porządku, zabrała się do nakrywania stołu, na którym po chwili pojawił się wspaniale wypieczony chleb, masło i mleko.

— Chleb jest mojego wypieku, masło też moje, więc jedzcie dużo i nabierajcie siły — zachęcała nas. W domu swoim urządziła małą piekarnię. Nie dla zarobku, ale by mieć usprawiedliwienie dla dużego ruchu, jaki panował stale w mieszkaniu, które było naszym „lokałem”.

Mieszkanie „ciotki” znajdowało się na jednym ze wzgórz otaczających Ostrowiec. Było w nim przytulnie, czysto i przyjemnie. Czuliśmy się zupełnie jak u siebie w domu, tym bardziej że „ciotka” spełniała świetnie rolę troskliwej gospodyni.

Gdy skończyliśmy jeść, zatarła z zadowoleniem ręce.

— Teraz — powiedziała — jesteście dobrze zatanrowani i gotowi na dłuższą trasę.

Oznaczało to, że możemy rozpocząć właściwą rozmowę. Aby w niej nie przeszkadzać, „ciotka” usunęła się dyskretnie z izby.

— Dużo takich „ciotek” macie? — zagadnąłem „Antka”.

— Sporo. Mieszkania ich to dla nas prawdziwe oazy. W ogóle teren bardzo dobry. Mamy wspinały aktyw, za kilka dni sam się zresztą przekonasz.

Wiedziałem, że nie była to przechwałka. Kielecczyzna od dawna już była twierdzą Partii. Właśnie na jej terenie rozpoczął bojowe działania pierwszy partyzancki oddział GL „Małego Franka” — Franciszka Zubrzyckiego. Również podziemna działalność bojowa tutejszych aktywistów zaczęła się bardzo wcześnie. Już w 1942 roku zorganizowano w uprzemysłowionym Ostrowcu piątki sabotażowe Gwardii Ludowej, które mogły zapisać na swoje konto szereg pokaźnych sukcesów. W marcu 1943 roku wyruszył do walki pierwszy oddział partyzancki im. Bartosza Głowackiego zorganizowany przez miejscowy aktyw i już następnego dnia stoczył niedaleko Ostrowca walkę z hitlerowską żandarmerią. W miastach gromadzono broń, by zasilą nią powstające oddziały leśne, których liczebność i siła wzrastała z każdym dniem. Coraz częściej niemieckie transporty wojskowe wylatywały w powietrze, rwała się komunikacja kolejowa, następowały przerwy w pracy zakładów zbrojeniowych. Okupanta ogarniała lek i przerażenie, czego wyraz znajdowały choćby w referacie dowódcy SS i policji tzw. dystryktu radomskiego, Böttchera, wygłoszonym w obecności generalnego gubernatora — Franka. Oto, co mówił ten kat Polaków w maju 1943 roku:

Cały ruch terrorystyczny pochodzi od komunistów... Istnieje znakomicie pracująca służba wywiadowcza, mająca do dyspozycji wszelkie techniczne środki oraz szczególnie dobrze pracujące kierownictwo wojskowe.

Oczywiście nasze organizacje rosły w siłę i starały się pracować jak najlepiej, ale Niemcy widzieli nas znacznie silniejszymi, niż byliśmy w istocie. Miało to swoje złe i dobre strony.

„Antek” zwrócił się do mnie z prośbą o „najważniejsze informacje” z frontu. Choć komunikatów z ostatniej doby nie znałem, sprostowałem przy okazji szereg wiadomości, które ludzka nadzieja i niecierpliwość puściły w obieg.

— Tak, przykro, że jeszcze nie jest to prawdą — powiedział „Antek”. — Ale... nie będę o tym mówił ludziom, nie będę im odbierał radości, na którą tak czekali. To też podnosi na duchu, zagrzewa do walki...

„Patrzcie — pomyślałem — z „Antka” pedagog i psycholog”.

Robił na mnie istotnie wrażeń dobrego wychowawcy.

— Masz rację mówiąc, że radość jest coś warta i że trzeba ją uszanować — powiedziałem. — Bywają w życiu chwile, że jest ona jedyną wartością. — Cieszę się, że mnie rozumiesz — odrzekł „Antek”.

Jego myśl krążyła nadal wokół frontu, bo po chwili zapytał:

— Ile to będzie kilometrów od Buga do Wisły? Dwieście?

— Z hakiem — odpowiedziałem.

„Antek” nadal kombinował coś w myśli.

— Myślę — odezwał się — że jak teraz szwabów popchną, na pewno dojdą do Wisły. Prawda?

— Sądzę, że tak. I dlatego musimy się spieszyć. Można jeszcze bardzo dużo zrobić. I trzeba.

— Chyba tak... Kielecczyzna to piękny, ale i trudny teren. Wiesz chyba, że i tutaj NSZ nie śpi, a jeżeli front się zbliży, NSZ-owcy rozwiścieczą się jeszcze bardziej, a Niemcy im pomogą. Ostatnio ponieśliśmy duże straty.

O wielu morderstwach popełnionych tu przez NSZ-owców słyszałem już. Między innymi zabili oni na Kielecczyźnie mego przyjaciela z Łodzi „Bolka” — Leona Koczaskiego, sekretarza Obwodu.

— Tak, to było ohydne morderstwo — westchnął „Antek”. — Zginął nie tylko „Bolek”, ale i „Orzeł”, młody dwudziestoletni chłopiec, i młodszy jeszcze od niego, siedemnastoletni „Leszek”. A wiesz, że z Lubelszczyzny przybył na nasze tereny „Zab”? Powinieneś go dobrze znać.

— „Zab” jest na Kielecczyźnie? — zdziwiłem się. — Mieliśmy już tego łajdaka w swoich rękach — mówił „Antek”. — Złapał go oddział „Góra”. I wyobraźcie sobie, że do wsi, w której „Góra” przebywał, wtargnęli nagle Niemcy. W zamieszaniu „Zębowi” udało się uciec. W ten sposób Niemcy oswobodzili go i łotr znów sobie bezkarnie hasa.

„Antek” nie znał szczegółów całej tej historii. Postanowiliśmy zwrócić się do „Góra” o złożenie dokładnego meldunku.

— A jak wam się układa z AK-owcami? — pytałem dalej.

— Sytuacja jest dość skomplikowana. Próbowaliśmy się z nimi dogadać, nawiązać kontakt, pokazać, że naszym wspólnym celem jest walka z Niemcami. Czasem znajdowaliśmy zrozumienie, często jednak spotykaliśmy się z obojętnością, a nawet wrogiem nastawieniem...

Do drzwi ktoś zapukał, po czym do izby wszedł „Wujo” — Mieczysław Rybkowski, szef sztabu Okręgu AL. Poprosiliśmy go do stołu.

„Antek” ciągnął dalej:

— Ostatnio jednak w szeregach AK dają się zauważyć przeogromne zmiany. Wydaje się, że coraz więcej AK-owców przyznaje nam rację. Wielu z nich nie ukrywa wcale swoich poglądów i nawet jest głośno wyraża. Pewien mój znajomy jest członkiem AK. Spotykamy się, rozmawiamy. On wie, że ja jestem PPR-owcem, ale to nam wcale nie przeszkadza w dyskusji. Bardzo często przyznaje mi rację, a nawet, jak mi się kiedyś zwierzył, wspiera nas i pomaga. Na czym ta pomoc polega, nie wiem. Nigdy mi o tym nie mówił, a ja nie chciałem go nagabywać. Któregoś dnia dyskutowaliśmy nad komunikatami z frontów. Był wtedy szczególnie rozgorączkowany i przejęty.

— Czytał pan ostatni Biuletyn Informacyjny? — zapytał.

— Nie, nie czytałem — odpowiedziałem zaskoczony jego podnieceniem.

— To doprawdy przechodzi ludzkie pojęcie! — wymachiwał pięścią z oburzenia. — Co oni sobie myślą? Głupcy, idioci, ślepi! Kraj tonie we krwi, a oni...

Nie wiedziałem, co miał na myśli. Te komunikaty z frontu, które czytałem ostatnio, były jak najbardziej pomyślne: Niemcy cofali się na całej linii, Armia Radziecka zadawała okupantowi cios za ciosem, wojna zbliżała się do nieuchronnego końca.

Cóż więc, do licha, mogło tak bardzo rozwścieczyć mojego znajomego, że po raz pierwszy w mojej obecności ośmielił się wyrazić swoją opinię o przełożonych w tak ostrej formie?

— Proszę pana — mówił szybko — ja panu przyniosę ten komunikat, niech pan sam poczta, niech pan się przekona, niech pan sam to oceni!

Tego jeszcze dnia przyniósł mi ów komunikat. Właśnie ten — „Antek” podsunął mi przed oczy arkusik zadrukowanego papieru. Spojrzałem nań z ciekawością i przeczytałem:

...Generał Mac Arthur poczynił dalsze postępy w wojnie na Pacyfiku...

Roześmieliśmy się gorzko.

— No cóż — odpowiedziałem — widocznie komuś Pacyfik jest bardziej bliski niż własny kraj. Kto wie zresztą, czy oni nie zaczynają myśleć poważnie o egzotycznych krainach...

— Uważasz, że się wyprowadzą do Australii? — zapytał „Antek” niby z naiwnością.

Po chwili zjawił się „Zygmunt” — Henryk Polłownik. Przedstawiliśmy się sobie i kontynuowaliśmy rozmowę.

„Zygmunt”, podobnie jak „Antek”, miał same cudowne wiadomości z frontu i również niezmiernie był ciekaw, które z nich są prawdziwe. Po ponownym wyjaśnieniu, że front jest za Bugiem i czeka nas jeszcze wiele ciężkich dni okupacji, powróciliśmy do tematu Kielecczyzny.

Dla nas sytuacja była dostatecznie jasna. Wiedzieliśmy, że Armia Radziecka i ludowe Wojsko Polskie, a nie Anders na białym koniu, wkroczą niebawem na ziemię polską. Z tego faktu należało już wyciągnąć właściwe wnioski. Do niedawna jeszcze londyńska propaganda wprowadzała sporo zamieszania, dziś jej wpływy zmalały w znacznym stopniu. Ludzie zaczęli opierać swe wnioski nie na tym, co im mówiono z Londynu, lecz na własnej świadomości.

Dla ogromnej większości AK-owców wczorajsze koncepcje polityczne ich dowództwa traciły sens. Siłą rzeczy wniosło to w umysły masę wątpliwości. Poczęły się one domagać nowego spojrzenia w jutro, zrewidowania dotychczasowych poglądów. Ale czas nie stał w miejscu, wydarzenia następowały jedno po drugim. Wspólnie wydany przez dowództwa AK i NSZ rozkaz, będący swoistym świadectwem przymierza „góry” obu organizacji, obalał nadzieję na współpracę z dowództwem AK. Wiedzieliśmy o tym, że wśród ogromnej większości oficerów AK pochodzących ze wsi i małych miasteczek, a w szczególności w szeregach żołnierzy, rozkaz wydany przez „Bora” i „Zegotę” jest z gorącą dyskutowany. Coraz częściej słyszało się od AK-owców powiedzenie: „wyszło sztydo z worka”. Można było być pewnym, że rozbieżności, które powstały, będą się z dnia na dzień pogłębiać.

Tak określaliśmy wówczas sytuację istniejącą w szeregach AK.



pestkoi

ANKA KOWALSKA

— Zdradziła nas ta butla, to stąd ten uporczywy dzwonek — powiedziała, i to było jedyne wyjaśnienie, a tobie zebrało się na uczucie szczęścia, którego nie rozumiałeś; przymknąłeś oczy z obrazem Agaty wewnątrz, tupotała cicho w sandałach, chodź tu — powiedziała, ogarnął cię sen.

— Nie jedliśmy nic przez cały dzień — powiedziała mi w kilka lat później. — Nie jedliśmy nic, kochaliśmy się, zasypialiśmy i budziliśmy się znów, żeby się kochać. Po południu zaczęliśmy rozmawiać; ale on nie umiał mówić i opowiadać o sobie, więc mówiłam ja, a on — widziałam przecież, uważałam — słuchał tak cudownie, i chciał słuchać. Potem nastąpiła pierwsza kłótnia, wiesz, Borys rozłościł się strasznie. Tę kłótnię skończyliśmy chyba po roku czy dwóch; cały ten czas, z przerwami, właściwie trwała.

Mogę to sobie wyobrazić: Agata pysznie obnażona, z jedną nogą na podłodze, stopa w sandale, druga bosa, wysoko pod brodą, oparta na tapczanie, grzebień w ręce rozczesującej włosy, ty wstydliwie przysłaniający nagość, z łokciem na poduszce, z dreszczem na plecach od widoku jej piersi pod ostrymi łukami brunatnej opalenizny.

— Jak to? — pytasz. — Więc tobie to wystarcza? Przystanie ci się podobać, odchodzisz. Zaczyna cię ciągnąć do innego, idziesz. To niesłuszne, niemoralne, to... to jak u zwierząt!

Mogę to sobie wyobrazić, bo setki razy ja tak do niej wołałam. Tylko to, co ty czułeś, różniło się od tego, co czułam ja, bo ty mówiąc to wszystko czułeś się już odepchnięty przez tę ramiona garnące się dziś do ciebie, wyciągnięte jutro ku innemu, widziałeś siebie jako nikłą cyferkę wśród kolejnych numerów, nie znaczący nic uczestnik pochodu mężczyzn przez ten pokój i łóżko Agaty.

Agata szarpie grzebieniem włosy, spod włosów ramię jak jabłko. Już ma gorący głos, już płomień obejmuje twarz; słuchaj, co mówię, zanim zaczniesz moralizować: mogłam mieć dwudziestu, mogłam mieć stu i miałabym ich, gdybym tak rozumowała, jak ty mi to wmaszujesz; cóż mogłoby mi to szkodzić?

— Miałam ich przed tobą dwóch i trzeciego, który... którego... który był ze mną jeden raz, i tego nie mogę sobie wybaczyć, właśnie tego jednego, rozumiesz? Nie mogę sobie wybaczyć, że nie chciałam go nigdy więcej, jak ci to mam wytłumaczyć? Nie miałam nawet złudzenia miłości i to było złe.

53

natychmiast także wydaje ci się śmieszne i nie na miejscu. Szczać przed sąsiadami swoje wesele, swoją młodą radosną namiętność: nawet rozstanie, które was teraz czeka, nie wydaje się ani trochę żałosne. Na ulicy stoi olbrzymi ciepły dzień, ach, lipy — mówi Agata, marszczy zabawnie nos, ty pszczoło — mówisz, ty pumo i ktoś ogląda się za Agatą, przystaje, przebiega cię prąd złości na odsłonięty dekolt i podane do przodu, całemu światu, piersi, jeszcze przed chwilą twoje własne; a teraz ledwie osłonięte i ofiarowane wszystkim oczom i ordynarnym domysłom; prawda, prawda, jak pięknie? — pyta Agata, promień spod rzesz ku tobie, sama radość. Pszczoło — mówisz czule, już jest dobrze, to nieważne, ci ludzie, podglądacze, wulgarni taksatorzy, wszystko nieważne, będę czekał na Myśliwieckiej! — wołasz, Agata już zatrzymuje taksówkę, już jest w środku, płaszcz nos na szybie. Biegniesz na przystanek do tramwaju. Jest późno, ale ty się śmiejesz; biegniesz i uśmiechasz się.

— Radość, Sabina; kiedy ludzi łączy nie tylko namiętność, już nie tylko namiętność, pierwsza pojawia się radość — powiedziała kiedyś Agata. — Pierwszy znak miłości to ona; zaraz następne jest cierpienie.

23

Do was cierpienie przyszło bardzo prędko, ale jeszcze nie wtedy, jeszcze przez jakiś czas nie mogło znaleźć miejsca, którym mogłoby do was przeniknąć; była z wami tylko radość, i tylko namiętność, radość oczu i namiętność ciał; radość i namiętność wyobraźni, kiedyście pochylali się każde nad swoim biurkiem w dwu różnych częściach miasta, kiedy przez telefon mówiliście sobie przyjdziecie, wyjdź wcześniej, czekam; radość i namiętność twoich oczekiwań na nią w cieniu drzew na rogu Myśliwieckiej, namiętność i radość waszych spotkań i rozmów, i wędrówek po Agrykoli, Powiślu, po Wybrzeżu Kościuszkowskim powstającym w waszych oczach, wśród waszych komentarzy; namiętność i radość odnajdywania się jeszcze innego potem, po wszystkich tamtych spacerach, rozmowach i kłótniach, odnajdywania się w zamierającym świetle dnia za zasłonami koloru pomarańczy. Było to rozpoznawanie i poznawanie się głębsze, srebrnie dźwięczały bransoletki Agaty gwałtownie ściągane z ręki, już gdyś ją trzymał w ramionach, coraz bliższą i coraz zulej zanurzającą się w miłosne oddalenie; jasny brzęk bransolet na przegubie Agaty na zawsze odtąd będzie kojarzył ci się z tą chwilą, z tymi chwilami, gdy tak pośpiesznie zszarpywała z siebie suknie, klipsy, kiedy tak niecierpliwie stroiła się dla miłości w nagość.

Zapadała noc i stawaliście w oknie, na wprost oczu mieliście Wielką Niedźwiedzicę, i Agata przysięgała, że Wielki Wóz jeździ wszędzie za nią, to jest mój gwiazdozbiór, mój prywatny zbiór gwiazd, zabieram go do każdego mieszkania, jeździ za mną; jest w Gdyni i był przed moim poprzednim domem, i kiedy zaczynałam studia, w Akademiku; i biła pokłony przed Wielką Niedźwiedzicą, a gwiazdy w dyszlu nikły i rozjaśniały się. Gryzieś ramię srebrystoczarne w mroku, czarne w zgięciu łokcia i tam, gdzie łączyło się z piersią, srebrystoczarne przedramieniu.

Opowiadaliście sobie dzieciństwo, smutne i wesołe, jej wojenne,

55

Miałam ich dwóch i tamtego trzeciego, powiedziała, i poczułeś wdzięczność, że nie wyznała ci ze łzami jednorazowego upadku z niegodnym siebie łajdakiem, w co nie mógłbyś uwierzyć, i na pewno mówi prawdę, mówi mi prawdę, nie kłamie, nic nie osłania, jest bezwstydną, niewinna, taka, jaka jest.

I zaraz: i taka, jaka jest, będzie kiedyś, trochę później, czyjaś inna. Zapalał papierosa. Widzisz ją z kimś innym, twarz w uniesieniu, które tak cię wzruszyło. Inne imię w jej ustach, w jej wołaniu.

— Ale czy nie rozumiesz, że już nie ilość miłości jest tu najgorsza, tylko twoje poglądy? Twoje zasady? To rozrzucanie, trwonienie, zdrabnianie uczuć? Ten brak odpowiedzialności, jakiejkolwiek odpowiedzialności?

— Nic podobnego — mówi Agata twardo, dźwięcznie, potrząsa głową jak żrebak, bułana jak koń, grzywa pieni się czarno nad jej czołem. — Nic podobnego. Ty mnie nie pytałeś o zasady. Jeśli o zasadach... Czy tych trzech zamiast dwudziestu nic ci absolutnie nie mówi? To dla miłości ludzie są stworzeni, to ona jest w życiu jedyne najważniejsza i człowiek jest nieszczęśliwy naprawdę tylko przez jej brak. Więc jej szuka — jeśli ma wiarę, że znajdzie, że można ją znaleźć. Więc myli się, więc błądzi, więc bywa często ślepy albo po prostu nie widzi w sposób doskonały; myli się — czy tak nie jest?

— I to jest dobre? — unosisz się jak ja dziesiątki razy.

— Nie to jest dobre; dobre jest, jeśli szuka dalej, jeśli nie przestaje wierzyć. Sama wiara jest dobra, jest piękna, Borys, słuchaj: twórcza. Warto mylić się dla niej, błądzić. I jeśli człowiek myśli, jeśli wyciąga wnioski, to nie ubożaje przez te błędy; rośnie.

Cóż można z nią począć? Nagi indyjski bożek siedzi tuż obok ciebie, twoje udo dotyka jego kolan, oczy mu lśnią, siedzi i śpiewa o miłości.

— Tak literatura, zdaje się, usprawiedliwia Don Juana — mówisz opornie i tkliwie: podoba ci się jej złość, despotyzm, z jakim wygłasza sądy, podoba ci się to, co cię w niej drażni; wszystko ci się podoba. — Mój żeński Don Juanie — mówisz, palcami obejmujesz krąg, gładkie kolano, kolano nie umyka ci, pozwała przylgnąć do siebie twojej dłoni, twoim wargom.

— Poczekaj — mówi Agata: od jednego twego dotknięcia ton o cień niższy, o cień cichszy, o cień bardziej matowy. — Poczekaj, chcę ci wytłumaczyć. Ja strasznie chcę kochać prawdziwie, słuchaj. Don Juan... tak, możliwe; zdaje mi się, że dobrze rozumiem, ale on stał się zły, jego to poszukiwanie pożarło. Poczekaj, Borys, Borys; zaraz, posłuchaj: chcę ci powiedzieć, że nie ustąpię, dopóki... ach, Borys! Będę odchodziła i opuszczała; i znowu...

Trzymasz ją mocno, rozczulony i zły, elektryczne masz ręce, już Agata leży na twoich piersiach, już nie może i nie chce mówić, jeszcze coś szepce, naciskiem warg każeś jej zamilknąć, ach ty — mówisz potem w jej włosy — ale mnie nie opuścisz jeszcze teraz, teraz nie odepdiesz.

W poniedziałek rano wyjedziecie z jej mieszkania oboje; na schodach — winda nieczynna — zatoczyście się na ścianę, zawróć głowy, śmiech; Agata śmieje się do łez, twoje zażenowanie prawie

54

i twoje sprzed wojny, i wszystkie twoje lata w jenieckim obozie; śmierć waszych ojców pożegnanych w dzieciństwie; życie waszych matek wychowujących was bez niczyjej pomocy; wiedziałeś, że Wołga lubi się kąpać w wannie, a ona wiedziała, że zakopałeś w ogródku ząb. Ukradłeś matce pieniądze z portmonetki i nie wróciłeś ze wstydu na noc do domu, a ona znowu, Agata, przez trzy dni — kiedyś w Gdyni — wylewała swoje śniadania, obiady i kolacje do ubikacji, żeby przekonać się, jak długo bez jedzenia wytrzyma. Chciała jechać do Afryki, od dziecka marzyła o Afryce, najpierw pragnęła być misjonarką; teraz, gdy Afryka i małe Murzynki wykupywane przed wojną za srebrne papierki z czekolady rosły szybciej od niej samej, sniła o podróży w te kraje jeszcze bardziej egzotyczne dziś w swoich walkach i zmaganiach. Zobaczyć to, XX wiek wśród palm, mówić i śmiać się z niej; okropne z ciebie dziecko, marzysz o Murzynach, prymitywie i lwach, chcesz chodzić nago, a blagujesz, że chciałabyś oglądać prądy narodowowyzwoleńcze, Agata obrażała się, strasznie lubiłaś patrzeć na nią rozgniewaną i obrażoną.

Czasami ubieraliście się nagle i wybiegaliście na dwór, na ulicę; tylko tam, gdzie mieszkała Agata, świeciły miło i łagodnie stare, złotawe latarnie zapalane kolejno przez chudego człowieka z długim kijem. Agata nienawidziła jarzeniowych lamp świecących ostro i sino; dlaczego cywilizacja niesie z sobą tyle brzydkich rzeczy? Uliczką wzdłuż lasu wędrowaliście ku Wiśle. Szedł stamtąd chłodny wiatr, przez dziurę w drucianym siatce skrecałicie do lasu. Warszawa ma na swych peryferiach takie nagłe, całkiem prawdziwe lasy, i patrz, jak ja wiedziałam, gdzie mieszkać, podziwiała samą siebie Agata. Mieszkała w tym mieszkaniu po kimś, kto wyjechał za granicę. Wydawała setki miesięcznie na taksówki, ale nie chce mieszkać gdzie indziej — twierdziła, małe wille cicho usuwały się w cień ogródków; czy tak dobrze byłoby nam gdziekolwiek indziej? — spytała nagle Agata, oparła się o zarośniętą furtkę, wzniosła ku tobie twarz, ostro patrzyły jej oczy głęboko zanurzone w tobie; cisza całkiem niemiejska, pełna dalekiego poszczekiwanie psów, stała w tej ulicy czy alejce:

— Czy mogłoby nam być tak dobrze gdziekolwiek indziej? — zapytała bardzo poważnie, szeptem poważnym i może jakby wzruszonym, a może przeciwnie, jak gdyby trochę gniewnym. — Borys?

Odpowiedziałeś patrząc na nią z góry, na połyskujące w mroku oczy, gryzła w zębach cienkie chrząstki żdźbło trawy:

— Byłoby tak wszędzie. Gdziekolwiek jesteście.

Zza furtki dotkliwie niósł się zapach maciejki, powieki Agaty wolniutko zniżyły się ku policzkom, mały tkliwy uśmiech pojawił się w kąciakach ust: kot zapłakał gdzieś niedaleko, zaniósł się płaczem i umilkł, od Dworca Gdańskiego nadszedł straszliwie tęskny nocą gwizd pociągu. Agata oderwała się od piotu, poszła naprzód.

To wtedy — słysząc jeszcze to, co powiedziała, nie wiedząc jeszcze, co za tym powiedzianym przyjść musi, nie rozumiejąc słodczy słów brzmiących niby przysięga: gdziekolwiek jesteście, gdziekolwiek jesteście, patrząc na Agatę drobną i niknącą w mroku, na tle czarnego lasu — to wtedy pierwszy raz poczułeś ból.

(d. c. n.)

56

Z polskiej KUCHNI



Pani J. K. z LIÈGE prosi o przepisy na zupę szczawiową i paprykarz cielęcy.

Oto one:

ZUPA SZCZAWIOWA

15 dkg szczawiu, 1/2 litra wody, 2 kostki przyprawy do zup, 10 dkg śmietany, 1 żółtko, 3 dkg masła, sól.

Szczaw opłukać, odciąć korzonki, ugotować. Przetrzeć przez sito, dodać przyprawę do zup, osolicz zagotować. Następnie dodać śmietanę i żółtko rozarte z masłem. Podawać z ugotowanym posiekanym jajkiem, z lanim ciastem albo ziemniakami polanymi wędzoną słoninką. Zupę szczawiową można przyrządzić także na rosole.

PAPRYKARZ CIEŁĘCY

1/2 kg cielęciny bez kości (może być ta tańsza), 4 dkg tłuszczu, sól, 3 dkg maki, 1 duża cebula, 1 ząbek czosnku, 10 dkg śmietany, papryka.

Mięso pokrajać na kawałki, osolicz, oprószyć mąką. Następnie rozgrzać tłuszcz i na niezbyt silnym ogniu zrumienić mięso ze wszystkich stron. Przełożyć do rondła, dodać tłuszcz od smażenia, posiekaną cebulę i czosnek rozarty z solą, wlać 1/2 szklanki wody i dusić pod przykryciem, aż mięso będzie miękkie. Często mieszać i dolać po trochu wody. Pod koniec oprószyć resztą maki, dodać do smaku sól, paprykę i trochę cytrynowego soku. Następnie wlać śmietanę, wymieszać, ale już nie gotować. Podawać z grubym makaronem albo kładzionymi kłuskami.

Smacznego!

Jubileusz ADY SARI

6 czerwca w Teatrze Wielkim w Warszawie odbył się uroczysty koncert z okazji 80-lecia urodzin i 60-lecia pracy artystycznej znakomitej polskiej śpiewaczki i pedagoga prof. Ady Sari. Ada Sari zadebiutowała na scenie operowej partią Małgorzaty w „Fauście” Gounoda w Teatro Nationale w Rzymie. Engagement do tego teatru było przed 60 laty dla debiutantki z Polski niezwykłym sukcesem. Przyjęta entuzjastycznie przez krytykę i publiczność występowała w „Pajacach” Leoncavalla i kilku innych operach. Ukoronowaniem artystycznego tournée po Europie był triumfalny występ w La Scali w roku 1923. Jak bardzo ją ceniono może świadczyć fakt, że wielki kompozytor Toscanini odłożył na kilka miesięcy premierę „Fletu z czarowanego” Mozarta, czekając na przyjazd Ady Sari, którą uważał za jedynie godną odtworzenia niezmiernie trudnej partii koloraturowej Królowej Nocy.



Jeszcze dziś Ada Sari zadziwia swoją pamięcią. Potrafi przytoczyć daty, fakty, opisuje miasta, gdzie występowała przed 30 czy 40 laty. Serdecznie wspomina dom rodzinny w Wadowicach, naukę śpiewu i języków obcych w Nowym Sączu i Krakowie.

Ada Sari przez długie lata była największą atrakcją najslawniejszych scen operowych i sal koncertowych Europy i Ameryki. „Słowika polskiego” oklaskiwali melomani Wiednia, Paryża, Nowego Jorku, Buenos Aires i La Paz. Występowała z artystami tej miary co: Tito Schipa, Borgiolo, Azzolini, Galeffi, Straciari, Sobimow, Battistini. Zdobyła uznanie Toscaniniego i Kusewiczkiego.

Chociaż repertuar Ady Sari obejmował głównie dzieła opery włoskiej, śpiewała również arcydzieła literatury operowej Francji, Niemiec, Rosji, Hiszpanii. Krytyka stawiała jej głos na równi z największymi koloraturami świata: Adelina Patti, Amelita Galli Curci, Selma Kurz.



Na zdjęciu: Ada Sari w latach wspaniałych sukcesów

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Zwracam się do pani z prośbą, żeby mi pani coś doradziła. Chciałbym wrócić do Kraju. Nie wiem, czy dostałbym tam jakieś zajęcie. Mam 68 lat, jestem z zawodu krawcem. Tu mi poradzili, żebym siedział w domu starców. Ale w tym domu starców to są sami złodzieje i oprychy. A ja jeszcze czuję się na siłach pracować. Jeszcze mi tu radzą, żebym znalazł sobie w Polsce jakąś kobietę i do niej pojechał, to będę się czuł jak w domu. Ale przecież żadna kobieta mnie nie będzie żywić. Kobiety wolą mężczyznę z pieniędzmi.

Prosiłbym panią o radę i dziękuję z góry.

FRANCISZEK

SZANOWNY PANIE!

Bardzo mi trudno coś konkretnego panu poradzić, skoro nie znam dokładnie pańskiej sytuacji.

Najważniejszy jest stan zdrowia. Nic właściwie o tym nie wiem. Czy jest pan zdrowszy, a jeśli nie — to co panu dolega? Następna sprawa — czy posiada pan jakąś pensję? Czy w Polsce ma pan rodzinę?

Oczywiście, otrzymanie pracy dla człowieka w wieku pomyślnym nie jest sprawą najłatwiejszą. W Polsce istnieje wiele spółdzielni krawieckich — możliwe, że w którejś z nich mógłby pan otrzymać zatrudnienie, czy choćby pracę chałupniczą.

D. DOWOJNA - BIENAIME

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Ale nim zdecyduje się pan na powrót do Polski, trzeba się wszystkiego dokładnie dowiedzieć. Należałoby również ustalić, w jakich stronach Kraju pragnąłby pan się osiedlić. Nie wiem także, czy posiada pan obywatelstwo polskie czy francuskie.

Co do znalezienia żony w Polsce — i to nie jest sprawa prosta. Znajomość trzeba by zawrzeć na odległość, a decyzyję powziąć na resztę życia. Sam pan rozumie, że to trochę ryzykowne.

Uprzejmie więc proszę o dokładne informacje o wszystkim, co pana dotyczy. Pozdrowienia.

ANNA

WIELCE SZANOWNA PANI ANNO!

Zawiadamiam panią, że nawiązałam korespondencję z tą osobą, która do pani pisała. Pragnie ona teraz sprzedać swoją ziemię. Ja już swoją sprzedałam, bo mi za ciężko ją eksploatować. Zresztą nie muszę się tak męczyć. Jestem na pensji.

Ta pani bardzo mi się podoba, bytem u niej osobiście w zeszłym tygodniu i porozumieliliśmy się.

Chciałam się pani zapytać o jedną rzecz. Jestem od ośmiu lat na rencie górniczej. Gdybym poślubił teraz niewiastę, to czy moja żona miałaby prawo na wypadek mojej śmierci do połowy mojej renty? Nigdy o tym nie myślałam. Ale teraz tak mi weszła ta niewiasta do serca, że chciałbym ją zabezpieczyć, gdyby to było możliwe.

Może pani pomyśli sobie, że ja stary i mi się młode lata przypominają. Jestem już 12 lat wdowcem, dotąd nie myślałam się żenić. Ale teraz człowiek coraz starszy, a samotnemu źle żyć. Do domu starców nie chcę iść, bo mam dobrą rentę, możemy oboje z żoną dobrze żyć.

C.K.

DROGI PANIE!

Bardzo się cieszę, że znalazł pan odpowiednią towarzyszkę życia. To bardzo ważne w starszym wieku mieć przy sobie zaufanego człowieka i przyjaciela. Myślę, że będziecie żyć razem szczęśliwie, zdrowo i spokojnie.

Co do pana renty i ewentualnych praw żony — to istnieją specjalne przepisy. Szczegółowej odpowiedzi udzieli panu nasz mecenas. Życzę wiele szczęścia.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Chciałbym wiedzieć, dlaczego pani mojego listu w całości nie umieściła w „Tygodniku” i mam do pani o to żal. Proszę wydrukować mój list w całości. Nie rozumiem, komu się nie podobał. Jak pani wydrukuje, to wyślę wyjaśnienie w sprawie wychowania dzieci.

(podpis nieczytelny)

SZANOWNY PANIE!

Listy w tej rubryce zamieszczane są przeważnie w fragmentach. Gdybym miała drukować w całości — nie starczyłoby miejsca w „Tygodniku”. Niektórzy moi korespondenci piszą na dziesięciu stronach.

O tym, jaki fragment zacytować, decyduje ja sama i wybacz pan, ale nie wykonam tym razem pana żądania. Natomiast z zainteresowaniem oczekuję listu z uwagami na temat wychowania dzieci.

Z poważaniem

ANNA

Obrona teściowej

Siedzieliśmy w „kafejce” czekając na swoją kolej u fryzjera. Gadało się o tym, o tamtym, aż wreszcie wyłonił się ten odwieczny temat rozmów męczyzn, zdanych na wyłączność męskie towarzystwo — teściowa. Franek Zabawa popisał się starym i głupkowatym według mnie żartem („Twoja mama się nudzi? — Daj jej granat, niech się rozerwie!”); Koziołów Józef powiedział, że jego teściowa jest „ciemna jak tabaka w rogu”; Heniu Adamski pochwalił się, że zakazał teściowej przychodzenia do domu w niedzielę po południu, powiedział jej, że w niedzielę po południu to on chce — cytuje dosłownie — „mieć spokój, żeby móc się ze swoją kobietą cieszyć”.

Stare i głupie konie. Tak sobie wtedy o nich pomyślałem i tak myślę o nich i w tej chwili. Stare i głupie konie. Dobrze znam i teściową Zabawy, i teściową Koziołów Józefa, i teściową Henia Adamskiego. Znam je od bardzo dawna, bośmy przyjechali do Francji prawie jednocześnie i przez długie lata mieszkaliśmy na tej samej ulicy.

Teściowa Józefa, Dobina, jest od kilku lat wdową. Mieszka u córki, to znaczy u Józefa. Ma „ładną rentę”, jak się to u nas mówi, bo stary Doba miał aż czterdzieści lat pracy w kopalni, poza tym zaś był stuprocentowym „silikoznikiem”. Lwia część tej renty idzie do kasy córki, czyli — dostaje się Józefowi. Ładnie by Józef bez tej pomocy wyglądał. Toć pracuje „na wierzchu” i co zarobi, to w mig przejeżdża. Bez tej udzielanej im regularnie co kwartał pomocy pieniężnej nie miałby pewnie kochany Józef ani tego swojego „2 CV”, którym tak się lubi puszyc, ani telewizora. Za tyle serca umie tylko powiedzieć, że teściowa jego jest „ciemna jak tabaka w rogu”. Czy to nie woła o pomstę do nieba? — Stara Dobina

jest kobietą roztropną. Może jest zbyt „ciemna”, aby móc podejrzewać, że zięć wygaduje o niej podobne rzeczy. Ale czy można to nazwać „ciemnotą”?

A teściowa Adamskiego, stara Dębska! Kiedy swojego czasu Adamski długo „maladował” i przez kilka miesięcy leżał w szpitalu, żona zaś codziennie do niego jeździła, to stara Dębska i dzieci im bawiła, i ogródkiem się zajmowała, i prała, i gotowała... Ma teraz za to zapłatę. Heniu jej powiedział, że w niedzielę nie chce jej widzieć, bo w niedzielę on „chce mieć spokój, żeby móc się swoją kobietą cieszyć” — i już. A przecież stara Dębska też jest wdową, mieszka sama jedna w dwóch izdebkach, cały czas jest sama, nic dziwnego, że w niedzielne popołudnie lubiła chodzić do dzieci. Czy to aż tak trudno pojąć? Oj, przydałoby się temu Heniowi — jeśli nie trochę serca, to przynajmniej nieco rozumu! Chociaż — jak mówi mądrość ludowa — po co głupiemu rozum, kiedy go i tak nie ma?

Albo stara Urbańska, teściowa Franka Zabawy: Franek mówił o niej, że „to ci jest takie babsko, które się do wszystkiego miesza”. Mój Boże! Ładnie by Franek wyglądał, gdyby tak nagle teściowa przestała „się mieszać”. Zna Franka jest słabowitą, często choruje, i gdyby nie teściowa, to Franek często chodziłby w brudnych kałesonach, podartych skarpetkach i — z pustym żołądkiem. Wielki mi mądrala! Albo te jego króliki, niby najładniejsze króliki w kolonii. Przecież on chyba nawet nie wie, jak wygląda koniczyna!

Stare konie, głupie stare konie. Miast gadać byle co, winni dziękować Bogu, że mają takie teściowe. Codziennie i — jak to się mówi — na grochu.

Walenty GAWĘDA

LISTY Józefa Grzybka

Dobrej podróży i ciekawych spotkań

PANIE REDAKTORZE!

Codziennie prawie listonosz wręcza nam wraz z pocztą rozmaite prospekty i ogłoszenia, zachęcające do zwiedzenia coraz to innych krajów. Honolulu, Korsyka, Finlandia, włoskie niebo i greckie morze... Podobne ogłoszenia figurują w każdym prawie numerze naszych lokalnych gazet, powtarzają je również w radiu — wakacje naprawdę są już teraz za pasem.

W kolonii wrze. Na ulicach i placach coraz to tworzą się małe grupki niezwykle żywo dyskutujących ludzi. Według najwiśszych, uzyskanych przez żonę na targu od starej Słazaczki wiadomości (która o wszystkim, co się dzieje w kolonii, zawsze jest o wiele lepiej poinformowana niż ktokolwiek inny), cały ten ruch powodują ci, którzy pojadą do Polski dopiero późnym latem. Rzecz w tym, że ci, którzy pojadą do Polski we wrześniu, „polują” na tych, którzy jadą do Kraju już w lipcu — a to celem obarczenia ich podarkami dla krewnych bądź też wymuszenia od nich obietnicy przywiezienia im jakiegoś pakunku, itd. itp. Czasem z okazji takich pertraktacji dochodzi do ostrej wymiany zdań.

Opowiadano mi, że jedna niewiasta z naszej kolonii zaniosła niedawno temu paczkę dla swoich krewnych jadącemu za tydzień do Polski staremu Górskiemu z takim oto upomnieniem: „Tylko żebyście mi nie zrobili tak jak w zeszłym roku i nie wytrąbili w pociągu tego rumu, co jest w paczce! „Stary Górski w ogóle nie pije: jał tłumaczył

kobiecie po raz już nie wiadomo który, że butelka z rumem po prostu stłukła się, ale to nic nie pomogło. Przerodziło się to w końcu w piekielną kłótnię.

Ale — do rzeczy. Z satysfakcją stwierdzam, że w lecie tego roku z naszej kolonii pojedzie do Polski o wiele więcej ludzi aniżeli w latach ubiegłych. Nie wiem — może działa tu fakt, że to ostatni rok obchodów Tysiąclecia? A może raczej należy się w tym dopatrywać rezultatu powoli, ale pewnie dokonującej się w wielu umysłach ewolucji? — Toć dowiaduję się, że wybierają się oto na wakacje do Polski nawet i „najbardziej nieprzejednani z nieprzejednanych”...

Jest w każdym bądź razie niezaprzeczalnym faktem, że coraz więcej ludzi wybiera się na wakacje do Polski, i to nie tylko z naszej kolonii. W trakcie ostatnich tygodni uważnie czytałem w „Tygodniku” listy wybierających się do Polski i odpowiedzi, jakich na te listy udziela przedstawiciel „Orbisu” w Paryżu, pan Piewciewicz. Z całej tej korespon-

dencji wynika, że jeżdżą do Polski nie tylko zamierzający odwiedzić swoje rodzinne strony starsi emigranci z Nordu; wynika z niej, że Polska staje się krajem ciekawym także i dla ludzi młodych, także i dla Francuzów, i że nawet starym emigrantom chodzi w tej chwili już nie tylko o zobaczenie rodzinnej wioski, ale także o ujrzanie piękna Polski w ogóle i o zapoznanie się z Jej osiągnięciami.

To dobrze, to bardzo dobrze, że się tak dzieje. Bardzo dobrze, bo — z pewnością i Wy to zauważyliście — coraz więcej ludzi odkrywa, że jest tylko jedna Polska i że dynamiczna polska rzeczywistość mówi sama za siebie. To bardzo dobrze, bo takie odkrycia prowadzą — i doprowadzą na pewno — do pojednania wszystkich żyjących poza granicami Kraju Polaków.

Dobrej więc podróży i ciekawych spotkań i spostrzeżeń życzy wszystkim wyjeżdżającym tego lata do Kraju

JÓZEF GRZYBEK
z NORDU

ELLE et LUI

DOUAL (na wprost dworca) Tél. 88-60-04

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH KLIENTÓW, ŻE POSIADAMY NA SKŁADZIE BOGATY WYBÓR ODZIEŻY MĘSKIEJ I DZIECIĘCEJ

- NAJNOWSZE MODELE!
- NAJMODNIEJSZE KOLORY!
- CENY PRZYSTĘPNE!

5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

Posiadamy na składzie gwarantowane i pierwszej jakości:

PŁÓTNO NA WSYPY © PUCH I PIERZE
© BIELIZNĘ POŚCIELOWĄ

Fryzjer polski

FRANÇOIS et JACQUELINE

53, rue des Acacias — PARIS XVII
(na rogu Avenue Mac-Mahon)
Tel.: GALvani 93-59
Métro — ETOILE

Wieści z ośrodków Polonii w świecie

MŁODZIEŻ W LOS ANGELES OBCHODZI TYSIĄCLECIE

W Los Angeles, na odległym wybrzeżu Pacyfiku istnieje spore, chociaż mniej liczne od skupisk Polonii w Chicago czy Detroit, środowisko polonijne. Tamtejsi Polacy oddaleni o tysiące kilometrów od głównych ośrodków Polonii amerykańskiej kultury mówią język polski i polskie tradycje kulturalne, utrzymując silne związki z Krajem.

Charakterystyczny jest fakt rosnącego zainteresowania Polką wśród młodego pokolenia polonijnego. Przykładem może być działalność założonego dwa lata temu, w związku z obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego, klubu „Polish Milenium Student's” skupiającego studentów polskiego pochodzenia. Większość z nich nie widziała Polski. Klub studencki przejawia dużo inicjatywy i energii. Staraniem zrzeszonych w nim studentów odbyła się w Los Angeles County Museum wystawa zdjęć obrazujących prasłowiańską osadę w Biskupinie i tamtejsze odkrycia polskich archeologów. Klub zorganizował też koncert polskiej muzyki kameralnej, który wywołał zainteresowanie nie tylko wśród Polonii, ale i w środowiskach anglosaskich.

DOWÓD ZAUFANIA DO GOSPODARZY HAMTRACK

W „polskim” mieście Hamtrack (większość mieszkańców jest polskiego pochodzenia), stanowiącym dziś dzielnicę Detroit, ale obdarzonym jednak specjalną autonomią samorządową, dokonano wyboru nowych władz miejskich. „Nowe” władze są w istocie „starymi”. Wybrano bowiem ponownie niemal wszystkich radnych poprzedniej kadencji. Przewodniczącym Rady Miejskiej został ponownie Frank Matulewicz, a majorem (burmistrzem) również po raz drugi p. Grzecki. Wybory stały się widomym dowodem zaufania do gospodarzy miasta i uznaniem dla ich dotychczasowej pracy.

POLSCY NAUCZYCIELE PRZYBYLI DO BUFFALO

Grupa dziesięciu nauczycieli języka angielskiego, wykładających w szkołach licealnych w Polsce, przybyła do Buffalo i uczęszcza na wykłady w State University College. Prasa polonijna poświęciła grupie polskich nauczycieli obszerniejsze wzmianki, wskazując na postępujący w Polsce rozwój nauki języków. „Gwiazda Polarna” omawia w związku z pobytem w Buffalo grupy nauczycieli polskiej strukturę szkolnictwa polskiego i warunki rozwoju zawodu nauczycielskiego w Polsce.

POMNIK KAZIMIERZA GZOWSKIEGO STANIE W TORONTO

Władze miasta Toronto postanowiły wznieść pomnik ku czci sławnego Polaka, inżyniera Kazimierza Gzowskiego, który położył wielkie zasługi dla rozwoju Kanady jako żołnierza, technika i przemysłowca. Pomnik stanie w parku imienia Gzowskiego. W Komitecie budowy pomnika zasiada major miasta p. Givens oraz p. Kazimierz Gzowski — prawnuk słynnego Rodaka.

„HASŁO” POZNAŃSKIE GOŚCIEM NADREŃSKIEJ POLONII

Niezwykle serdecznie powitała Polonia niemiecka chór „Hasło” z Poznania. Przybył on do Nadrenii na zaproszenie Związku Polaków „Zgoda” i kierownictwa stowarzyszenia śpiewaczego „Fiolek” w Recklinghausen w okazji jubileuszu 70-lecia działalności chóru „Fiolek”. Poznański chór odwiedził w dniach od 24 maja do 4 czerwca ośrodki Polonii w Recklinghausen, Watensteid, Oberhausen i w Dortmundzie, dając kilka koncertów. Sale koncertowe wypełniła w głównej mierze Polonia z pobliskich okręgów, entuzjastycznie przyjmując występy śpiewaków z Poznania.

Eksport **Import**

POLSKA FABRYKA TRYKOTAŻY

WARTA

48, rue du Faubourg St. Denis — PARIS X (1 piętro)

Téf. TAltbout 58-72

Metro: Strasbourg St. Denis albo Château d'Eau

poleca:

- SWETRY damskie i męskie
- GARSONKI
- BLIŹNIAKI
- WŁOSKIE PŁASZCZE NYLONOWE
- KOSZULE
- FUTRA itd.

również wysyła do Polski
Najniższe ceny ♦ Najlepsza jakość

WARTA — GWARANCJA SOLIDNOŚĆ

Magazyny otwarte
codziennie od 9-tej do 19-tej oprócz niedziel



**URZĄDZENIA DO OGRZEWANIA
PIECIE KUCHENNE • BUTANE • PROPANE**

**MECENAS
RADZI**

Pani Cecylia SZYJA, Villelorys par Clarigny-le-Chatel.

Osobom zamieszkałym za granicą, a przesiedlającym się do Polski na stałe, przepisy celne zezwalają na zwolnienie od należności celnych przedmiotów, które stanowią ich mienie. Zwolnienie dotyczy tylko przedmiotów służących do użytku osobistego, zawodowego i domowego, jeżeli zarazem rodzaj lub ilość tych przedmiotów albo inne okoliczności nie świadczą o ich przeznaczeniu na sprzedaż albo do wymiany.

W związku z tym można przewieźć bez opłaty celnej tylko jeden samochód na rodzinę.

Zwolnienie z opłaty celnej uzyskuje się na podstawie:

1. spisu przedmiotów przewożonych, sporządzonego w dwóch jednobrzmiących, kolejno numerowanych egzemplarzach, zawierających oświadczenie osoby przesiedlającej się o tym, że objęte spisem przedmioty stanowią mienie jej i przesiedlających się z nią, wskazanych imiennie, członków jej rodziny, oraz

2. zaświadczenia polskiego urzędu konsularnego, w danym wypadku Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu, że osoby wymienione w tym zaświadczeniu zamieszkiwały za granicą i przesiedlają się do Polski na stałe.



**OBCHODY
TYSIĄCLECIA**

STE-MARIE-aux-CHÈNES. Przeszło 500 osób wzięło udział w konferencji poświęconej 1000-leciu Polski oraz oglądało wystawę na temat polskich Ziemi Zachodnich, ich historii i obecnego rozwoju.

**Z ŻYCIA RÓŻNYCH
TOWARZYSTW**

HÉNIN-LIÉTARD. Tutejsze stowarzyszenie ZUPRO odbyło swoje doroczne walne zebranie. Sprawozdanie z działalności rocznej złożył p. **Mikołajczak**, sekretarz stowarzyszenia. Na wstępie zebrania p. **Stanisław Krzyżostaniak** przywitał mera miasta — deputowanego p. **F. Darehicoourt** oraz kilku radnych miejskich, którzy swoją obecnością podkreślali łączność z polskim ruchem oporu i przyjaźń polsko-francuską.

Wszystkim przybyłym gościom wręczono na pamiątkę francuskie wydanie Historii Wojska Polskiego. W prezydium zebrania zasiadali: p. **Poziemski**, administrator regionalny ZUPRO oraz pozostali członkowie zarządu — p. **Maciejewski** — wiceprezes, p. **Bryn** — zastępca sekretarza i p. **Zjeżdźka** — skarbnik. Postanowiono wziąć licznie udział w kongresie ZUPRO w Paryżu.

HERSIN-COUPIGNY. Departamentalny kongres stowarzyszenia Libre Pensée odbył swoje doroczne zebranie. Referat na temat działalności oraz zagadnień interesujących stowarzyszenie wygłosił p. **Ignacy Raczyński**, który został wybrany na członka zarządu federalnego.

BÉTHUNE. Sekcje syndykalne F.O. z Noeux i Béthune postanowiły na wspólnym zebraniu połączyć się, aby lepiej prowadzić akcję społeczną. Sekretarzem generalnym nowej Federacji został p. **Edward Konieczny**, któremu powierzono też obowiązki reprezentowania Federacji w radzie zarządzającej grupą kopalń Béthune.

AMENVILLE. Do reprezentacji firmy Sidelor w międzyfabrycznych zawodach wędkarskich zakwalifikował się p. **Brzozowski**.

HÉNIN-LIÉTARD. W konkursie flesztetek, zorganizowanym dla młodzieży w Cercle Darcy, p. **Andrzej Dołęga** zajął czwarte miejsce.

BÉTHUNE. W wiosennym strzelaniu towarzyskim dla młodzieży p. **Zygmunt Mroczkowski** zajął trzecie miejsce.

BILLY-MONTIGNY. Miłośnicy wędkarstwa urządzili konkurs najlepszych rybaków, w którym wzięło udział przeszło 60 zawodników. Na podstawie wyników dwóch serii spotkań, p. **Józef Stengel** znalazł się na 7 miejscu.

SALLAUMINES. Tutejsi zwolennicy flesztetek, zgrupowani w stowarzyszeniu „Remplumes”, zorganizowali spot-

kania w kilku seriach. W ostatecznej fazie czwarte miejsce zajął p. **Wiktor Kościelniak**, 8 — p. **Stefan Maćkowiak** i 10 — p. **Stefan Jaźwiński**. Konkurs odbywał się w sali p. **Prokopa**, w siedzibie stowarzyszenia.

DROCOURT. Tutejsi zwolennicy judo utworzyli własną sekcję, której dyrektorem technicznym został zasłużony trener, p. **Janowski**.

**MEDAL RODZINY
FRANCUSKIEJ**

ST. LAURENT D'ANDE-NAY. Dekretem prefekta Saône et Loire srebrny medal „Famille Française” otrzymała p. **Maria Dakowska** — matka dziewięciorga dzieci.

HERSIN-COUPIGNY. Medalem brązowym „Famille Française” została odznaczona p. **Wanda Grzeszak-Pilarczyk**.

EGZAMIN NAUKOWY

DOUAL. „Brevet Supérieur de Capacité” pomyślnie złożyli następujący nauczyciele w zakresie première partie: **Maria-Teresa Karpińska**, w zakresie deuxième — **Ryszard Posłuszny**, **René Bończyk-Lobbe**, **Danielle Spurek**, **France Śmietana-Dunis**.

**EGZAMINY
ZAWODOWE**

BÉTHUNE. Dyplomy fryzjerskie C.A.P. w zakresie fryzjerstwa męskiego otrzymali: **Daniel Jandoszyk**, **Czesław Jakubowski**, **Serge Mazur**, **Roger Rudzyński**, **Edmund Szulerecki**, **Christian Urbaniak**, **Ryszard Pacanowski**, **René Śmieczak** i **Christian Maciaszczyk**; zaś w zakresie fryzjerstwa damskiego: **Jean-Claude Ptak**, **Bernard Mencik**, **Philippe Małecki**, **Roger Dzieciol** i **Edwin Lisiecki**.

**DYPLOMY
SAMARYTAŃSKIE**

NOEUX-les-MINES. Na podstawie pomyślnie złożonych egzaminów praktycznych i teoretycznych departamentalne dyplomy samarytańskie otrzymali: **Alain Wilk**, **Bogusław Ptaszyk**, **Christine Maciejewska**, **Helena Dzikowska**, **Teresa Kiełbasiewicz**, **Ludwik Pilarczyk**, **Edmund Wojtaszek**, **Józef Wawrzyniak**, **Ryszard Skwarz**. Instruktorem kursów był p. **Jan Pienieczny** i p. **Franciszek Pienieczny**. Kursem opiekowała się p. **Majchrzak** — szef kadr.

**EGZAMINY
MUZYCZNE**

BRUAY-en-ARTOIS. W szkole muzycznej w Lille złożył egzamin na stopniu federalnym w zakresie solfeżu „première division” p. **Michel Radziński**, w zakresie division supérieure — p. **Richard Zaremba** (trombone).

MONTCHANIN. Wyróżnienia za wysoki poziom przygotowania do egzaminów otrzymali: „division moyenne” — **Gérald Błaszczak**, a „division élémentaire” **Pascal Błaszczak**, obydwaj w zakresie solfeżu.

JUNI-CODE

DOUAL. W finale konkursu departamentalnego Juni-code

Patricia Dworniczek z Grande-Synthe zajęła trzecie miejsce. Udział w eliminacjach wstępnych wzięło prawie 20.000 młodzieży szkolnej.

**EGZAMIN
TECHNICZNY**

DOUAL. Egzamin techniczny P.M.T. złożyli **T. Pawlica** z Croisilles, p. **Kopreski** z Avion, p. **Popyk** z Oignies. Szkolenie prowadził p. **Zgłiński**.

KĄCIK

HODOWCY GOŁĘBI

WAZIERS. W konkursie stowarzyszenia Le Macot w Lambres, w którym wzięło udział prawie 600 gołębi, p. **Huczyński** z Waziers zajął miejsca 5 i 9.

LEWARDE. P. **Biernacki** z Montigny zajął drugie miejsce w konkursie stowarzyszenia L'Espérance „sur Saint-Denis”.

SALLAUMINES. Oto wyniki konkursu amatorskiego: Seria starych gołębi: p. **Idkowiak**, miejsca 1, 4, 22, 37 i 61, p. **Mondonca** — 9 i 99, p. **Podjaki** — 20, 31 i 37, p. **Pudło** — 35 i 57, p. **M. Dobromec** — 53, p. **Bartkowski** (ojciec) 65 i 116, p. **Zjeżdźka** 117, p. **C Dobromec** — 131.

W serii srebrnej — p. **Idkowiak** zajął miejsce 3 i 6, p. **Podjaki** 4, i p. **Pudło** 12. W serii jednolatków p. **Bartkowski** (syn) zajął miejsce 17, p. **Żakiet** — 46.

**NASZA
KRONIKA
RODZINNA**

Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

SOMAIN: Cyrille Woźniwicz, Francis Karpiel, Isabelle Guszcza, Cathy Klemeńska, Natalia Szwiec, Denis Kaspek, Waleria Sadowska, Jean-Marc Łuczak. **BULLY-les-MINES:** Marie-Cecille Śliwińska. **DOUAL:** Eric Cwik, Annie Halko, Cathy Dziadosz. **BETHUNE:** Fryderyk Zorzyński, Fryderyk Lorek, Patrycja Skotnicka. **LIEVIN:** Dany Puśiak, Sylvia Rasborczyk. **ANGRES:** Brigitta Zbik. **LENS:** Michał Wioska, Fabrice Gromada, Dominique Laskowski, Pascale Piotrowski. **HUL-LUCH:** Michał Szymański. **AVION:** Patrick i Didier Michalski, Eric Tasieński. **MONTIGNY-les-METZ:** Natalia Ciolak. **METZ:** Cathy Matusiak, Martine Bandura, Weronika Sidorska (Trémery). **SALLAUMINES:** Corinne Teodorczyk. **NOEUX-les-MINES:** Izabela Gabryś. **VERMEILLES:** Fabienne Kosior. **BILLY-MONTIGNY:** Freddy Kowalski. **HERSIN-COUPIGNY:** Patrick Zientowski. **BARLIN:** Bernard Dębski. **NOYELLES-GODAULT:** Marc Szcześki, Patrick Krysa. **COURRIERES:** Fabrice Sokołowski. **HÉNIN-LIÉTARD:** Cathy Rybczak. **OIGNIES:** Beatrice Kwiatkowska. **ROUVROY:** Christine Kaczmarek. **LOISON-sous-LENS:** Józef Szymkowiak.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z tych najmłodszych.

**Sto lat
dla Nowożeńców!**

Ku radości rodzin i przyjaciół małżeństwa zawarli: **METZ:** Maria Wehr i Jan Pawlak. **MOYEUVRE-GRANDE:** Maria Mulazzani i Andrzej Kaczmarek. **WAZIERS:** Christiane Jupin i Robert Zemlik.

Nowożeńcom życzymy pomysłowości i tradycyjnych stulat!

Z żałobnej karty

Z żalem donosimy, że odezłi od nas:

MOYEUVRE-GRANDE: Ludwik Andrzejak, Jan Kwacha, Kazimierz Staszak. **DI-VION:** Stanisław Chwałik z domu Kolacińska, lat 65. **LIEVIN:** Paweł Andrzejczak, lat 54, Zofia Bergiel z domu Niedźwiedzińska, lat 78. **TALANGE:** Piotr Pośpiech. **LENS:** Maria Litwak z domu Szajer, lat 51, Michalina Pasternak, lat 59 (Violaines), Jan Gelica, lat 66. **AVION:** Agnieszka Maćkowiak, lat 83, Franciszek Strzykała, lat 67. **BETHUNE:** Stanisław Kąmierzak, odznaczony złotym medalem pracy, lat 63. **HERSIN-COUPIGNY:** Antoni Sumiński, lat 67. **MONTCEAU-les-MINES:** Franciszek Sadowski, lat 63, Piotr Sieprawski, lat 64. **BARLIN:** Edmund Hyzorek, lat 42. **SOMAIN:** Piotr Władowski, lat 69, Maria Sobierajska z domu Ksoń, lat 57. **MARLES-les-MINES:** Janina Kędzióra. **BLANZY:** Stanisława Gasińska z domu Ignaszak. **ROUVROY:** Józef Kaczmarek. **SIN-le-NOBLE:** Marian Baranek, lat 62.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot — Paris 9^e

tel. 770-83-37

c.c.p. Paris 189-46-68

poleca następujące książki do nauki języka francuskiego:

1. Słownik polsko-francuski — P. Kalina (str. 634)	17.00
2. Słownik francusko-polski — P. Kalina (str. 675)	18.50
3. Mały słownik polsko-francuski — Tomalak (str. 344)	9.25
4. Słowniczek obrazkowy francuski	1.65
5. Les Vacances de Pierre — Martyniak	3.00
6. Pierre et ses Amis — Martyniak	3.10
7. Apprenons le français — dla kl. IX	2.75
8. Apprenons le français — dla kl. X	3.00
9. Apprenons le français — dla kl. XI	2.45
10. Parlez-vous français — Płatkow	5.00
11. Komplet do nauczania języka francuskiego (4 płyty + podręcznik) całość	75.00
12. Rozmówki francuskie — Płatkow	5.00
13. Mały słownik techniczny polsko-francuski	6.15
14. Mały słownik techniczny francusko-polski	6.15
15. Słownik terminów fizycznych — polsko-angielsko-francusko-niemiecko-rosyjski	37.50

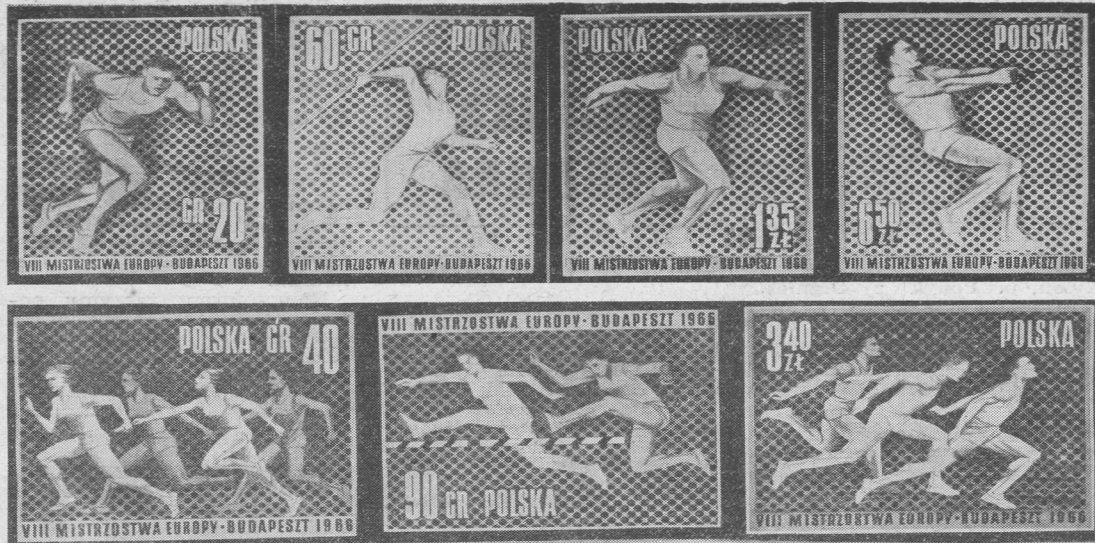
W związku z zakończeniem roku szkolnego

polecamy następujące piękne książki dla dzieci:

1. BRZECHWA DZIECIOM	8,30
2. CHOTOMSKA — JEDZIEMY NAD MORZE	3,10
3. JANCZARSKI — MIAŁA BABULEŃKA KOZŁA ROGATEGO	3,70
4. KIERS — DWIE WIEWIÓRKI	3,40
5. KONOPNICKA — JAK TO ZE LNEM BYŁO	1,85
6. KONOPNICKA — O KRASNOLUDKACH I O SIEROTCE MARYSI	8,30
7. KOWNACKA — W ŚWIERSZCZYKOWIE	4,60
8. KRZEMIENIECKA — SŁOMKOWY ŁANCUSZEK	5,00
9. KRZEMIENIECKA — DZIWIŃ GOŚCIE	3,10
10. RATAJCZAK — ZIARENKA MAKU	5,55
11. SŁOWACKI — O JANKU CO PSOM SZYŁ BUTY	6,00
12. SZTAUDYNGER — KASZTANKI	5,15
13. TUWIM — LOKOMOTYWA	3,50
14. WERNEROWA — RUDZIA	3,30
15. ZAREMBINA — O WARSZAWSKIEJ SYRENIE	4,30
16. ZDZITOWIECKA — PANTOFELEK PIĘKNEJ RODOPIS	4,60

Do cen podanych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Oprócz wymienionych książek posiadamy również i inne dla młodzieży i dorosłych.

Mistrzostwa Europy w Lekkiej Atletyce



18 czerwca ukazała się w Polsce seria złożona z 8 znaczków i 1 bloczka dla upamiętnienia „Mistrzostw Europy w Lekkiej Atletyce — Budapeszt 1966” — które odbędą się w lipcu br.

Znaczki przedstawiają: 20 gr — start do biegu, 40 gr — sztafeta kobiet, 60 gr — rzut oszczepem, 90 gr — bieg przez płotki, 1,35 zł — rzut dyskiem, 3,40 zł — meta biegu średniego, 6,50 zł — rzut młotem, 7,10 zł — skok wzwyż oraz bloczek 5,00 zł — bieg długodystansowy.

Znaczki projektował artysta-grafik St. Małecki. Drukowane są techniką offsetową w nakładach: 20, 40, 60 gr — po 6 mln sztuk; 90 gr — 2,5 mln sztuk; 1,35 zł — 3,6 mln sztuk; 3,40 zł — 2 mln sztuk; 6,50, 7,10 — po 1,2 mln sztuk; bloczek — 0,9 mln szt. Format znaczków: 31,25 x 39,5 mm i 39,5 x 31,25 mm, bloczek — 10,5 x 6,5 cm.

em.

LE SPORT EN POLOGNE

BOLOGNE — La Coupe Giovannini de fleuret s'est terminée par un beau succès polonais. En finale Skrudlik et Parulski avaient remporté cinq victoires chacun et seul un assaut supplémentaire, gagné par Skrudlik, les départagea, gagné par Skrudlik, les départagea pour la première place.

VARSOVIE — La première série des meetings comptant pour le championnat interclubs a approché en première division d'athlétisme de nombreuses performances. A Bydgoszcz Jaskólski a réussi le second résultat mondial au triple saut — 16 m 76 (le record mondial — 17 m 03 appartient à un autre Polonais Józef Szmidt). A Varsovie Badański a réalisé le meilleur temps européen de la saison sur 400 m — 45,8 et gagné sur 200 m en 21,2. Komar a lancé le poids à 19,06 et Piątkowski le disque à 58,08. A Olsztyn Maniak a gagné les 100 m en 10,4 tandis que le jeune Puławski réussissait 16 m 02 au

triple-saut. A Zielona Góra Edward Czernik a franchi 2 m 12 en hauteur, à Kielce Salacińska a réalisé 6,02 en longueur, à Katowice Dula a lancé le javelot à 18,90. Enfin à Cracovie Irena Kirszstein remportait les 100 m (11,6), les 200 m (24,0) et le saut en longueur (6,39).

BELO HORIZONTE — Pour leur premier match outre-océan, le onze polonais avait bien débuté, marquant le premier but par Libberda à la 38-e minute. Mais les footballeurs de la sélection „Brésil II” répliquaient dès la 44-e minute et l'emportaient finalement par 4:1.

VETLANDA — Le premier test-match de speedway Suède-Pologne s'est soldé par une victoire inattendue des Polonais 52:44. Le meilleur sur la centrée était Podlecki (13 points) qui avec 73,6 sec. approchait le record de la piste (72,1). Renforcés par Knutsson et Carlsson, les Suédois ont gagné de peu la revanche à Stockholm.

CRACOVIE — A 5 tours de la fin des matchs de II-e division Cracovie est sûre de la remontée en I-e division de Cracovia qui mène avec 4 points d'avance. La seconde place de promu se joue entre Pogoń-Szczecin (32:18), Unia-Racibórz (30:20) et Thorez-Wałbrzych (29:21). Le second club de Wałbrzych, Górnik, semble hors de course (27:23).

NOTTINGHAM — Après la XI-e étape du Tour de Grande-Bretagne, remportée par Zadrozny (Pologne), le Polonais Gawliczek était 2-e au classement individuel derrière Chepiel (URSS) à 1 min. 13 sec., mais les étapes de montagne lui laissaient encore espérer la victoire, le Polonais menant au classement du meilleur grimpeur. Par équipes, la Pologne était 2-e à 9 min. 24 sec. de l'URSS. Trois coureurs polonais avaient par inadvertance franchi la ligne médiane d'une route (en Angleterre les cyclistes doivent respecter les feux rouges et tous les règlements routiers) ce qui avait valu à leur équipe l'énorme pénalité de ...10 minutes et la perte de la 1-e place.

ŚWIETNE WYNIKI LEKKOATLETÓW

Olbrzymią sensacją jest uzyskanie przez Jana Jaskólskiego drugiego w historii lekkiej atletyki wyniku w trójskoku — 16,76. Warto przypomnieć, że rekord świata 17,03 m należy do dwukrotnego mistrza olimpijskiego (Rzym i Tokio) Polaka Józefa Schmidta.

Andrzej Badański w biegu na 400 m uzyskał najlepszy w tym sezonie czas w Europie 45,8, a startując następnego dnia w okręgowych zawodach ligi lekkoatletycznej na 200 m — miał 21,2.

Pośród doskonałych wyników na początku sezonu notujemy: 19,06 m w pchnięciu kulą uzyskał Władysław Komar, Irena Kirszstein przebiegła 100 m w czasie 11,6, a 200 m — w 24 sek. Zaś w skoku w dal uzyskała 6,39. Witold Baran przebiegł 1500 m w 3,42,4, a Marian Maniak 100 m w 10,4 i 200 m w 21,4. Edward Czernik skoczył 2,12 m, a Daniela Tarkowska rzuciła oszczepem 51,08 m.

najlepszy w tym roku wynik w Europie 13,38,2 przed Fayolle (F) 13,44,2 i Boguszewiczem 13,44,4. Tak więc rekord Polski należący od roku 1959 do Kazimierza Zimnego, został teraz wyrównany przez Boguszewicza. Warto przypomnieć, że przed wojną rekord Polski na 5 km należał do Janusza Kusocińskiego i wynosił 14,2,4.

Przedtem, w Saint-Maur Jazy i Boguszewicz spotkali się na dystansie 3000 m. Zwyciężył oczywiście Francuz (7,53,4) przed Bernardem (7,53,8). Boguszewicz był dopiero czwarty (7,57,2).

Polskie florety błysnęły w Bolonii

W wielkim międzynarodowym turnieju floretowym o Puchar Giovannini — rozegranym w Bolonii, wielki sukces odnieśli dwaj polscy olimpijczycy: Zbigniew Skrudlik i były mistrz świata Ryszard Parulski. Obaj w finale odnieśli po pięć zwycięstw, a o zdobyciu Pucharu zdecydowała dodatkowa walka obu Polaków. Zwyciężył Skrudlik. Trzeci był Włoch La Ragione. Wśród finalistów znalazł się również Francuz Noël.

Michel Jazy zwyciężył Boguszewicza na 5000 m

Podczas międzynarodowego mityngu w Lorient doszło do pojedynku na 5000 m pomiędzy najlepszymi biegaczami Francji i Polski — Michelem Jazy i Léchem Boguszewiczem. Zwyciężył Jazy, uzyskując

Notatnik sportowca

PIŁKA NOŻNA

SANVIGNES. W ostatnim tegorocznym meczu rozgrywek mistrzowskich drużyna Sanvignes pokonała Chalons 2:0. Dobrze spisali się: Gorzelańczyk w ataku, Zabawski w bramce oraz w pomocy Ratajczak i Koprowski. Sanvignes zajęła wśród 12 klubów 7 miejsce w swojej grupie.

BLANZY. Do reprezentacji Zagłębia zostali powołani m. in. następujący gracze: Kasiński, Swoboda, Sołtyś, Mysza i Bacholas z US Blanzj, Zabawski, Ratajczak, Woźniak, Jankowski, Szczepiński z CS Sanvignes, Walkiewicz i Czarncki z CS. St. Valier. Ciborski i Kałużniak z Orion i Garska z ES Percy. Wymienieni gracze stanowią kadre na mecze pozasezonowe.

DYPLOMY SPORTOWE

WINGLES. Brevet Sportif uzyskali na podstawie zdanych egzaminów: Monika Koprowska, Daniela Koprowska, Andrzej Koprowski, Jean-Marc Jędrósiak i François Bojek.

GIMNASTYKA

BRUAY-en-ARTOIS. W rejonowym kryterium dla młodzieży wyróżnienia otrzymali: w kat. do lat 10 J. C. Hojński (RH), w kat. do lat 12 — Józef Talarowski, Jean-Claude Szymański, Andrzej Trzysane i Daniel Adamczak, w kat. do lat 14 — Franciszek Kubala, D. Kaleja i J. C. Cuber; w kat. dziewcząt do lat 12 — Maria Szymańska, a do lat 14 — Martine Andrzejewska i Eliane Franek.

MONTCEAU-les-MINES. Chantal Konieczna zdobyła tytuł mistrzyni Burgundii w kat. beniaminek, Nicole Ledachowska czwarte, a Dominika Biłek — szóste, w kat. minimek II kategorii.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51 C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC 179, rue des Hamendes LODELINSART C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce RUCH — Warszawa ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

rocznie: 17 F. - 210 Fr. B. półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B. kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Directeur de la Publication: M. DARCHE

IMPRIMERIE Zakład Graficzny „Ruch” Varsovie, ul. Ludna 4

NA EKSTRANIE TV od 19 do 25 VI

PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — codziennie Télé-Midi o 13.00, Télé-Soir o 20.00 i Télé-Nuit na zakończenie programu między 22.20 a 23.55.

WIADOMOŚCI Z FRANCJI (Paryż i Ile-de-France) — o 19.40 oprócz niedziel.

DE NOS ENVOYÉES SPECIAUX — film serijny, o 19.25 oprócz sobót i niedziel.

NIEDZIELA 19 CZERWCA

- 9.45 Eurowizja: 24 heures du Mans — wyścigi samochodowe.
- 12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów: Le Corniaud Gerarda Oury (Bourvil i Louis de Funès); Furia à Bahia André Hunebelle (Frédéric Stafford i Mylène Demongeot); Le Légende de Lobo Disneya.
- 13.15 Eurowizja: 24 heures du Mans.
- 14.30 Télé-Dimanche — Johnny Hallyday.
- 17.15 L'Ours — (Niedźwiedź) — film pełnometrażowy Edmonda Sechan. (Renato Rascel, Francis Blanche i Gocha w roli niedźwiedzia).
- 19.30 Don Kichot, kolejny odcinek.
- 20.45 Allez coucher ailleurs — film pełnometrażowy. Realizacja: Howard Hawks. (Gary Grant, Henri Rochard, Ann Sheridan).

PONIEDZIAŁEK 20 CZERWCA

- 20.30 Face à Face (Twarz w twarz) — program prowadzą Igor Barrère i Jean Farjan.
- 21.20 Sacha Show — Sacha Distel.
- 22.30 Le Grand voyage (Wielka podróż).

WTOREK 21 CZERWCA

- 16.00 i 20.30 Eurowizja: Tour de France.
- 20.40 Un mois à la campagne (Miesiąc na wsi) — według sztuki Iwana Turgeniewa. Realizacja: André Barsacq.

ŚRODA 22 CZERWCA

- 16.00 Tour de France, etap Charleville—Tournai.
- 18.55 La vocation d'un homme (Powołanie człowieka) — program Jean Cherasse.
- 20.30 Tour de France.
- 20.50 Le Palmars des chansons: Salvatore Adamo.
- 22.05 Marc et Sylvie, odc. 3.

CZWARTEK 23 CZERWCA

- 16.00 Tour de France, etap: Dunkerque—Dunkerque.
- 16.30 Program dla młodzieży (do 19.20).
- 20.30 Tour de France.
- 20.40 Rendez-vous sur le Rhin. Program variétés Alberta Rainera.
- 21.30 C'est été en France, program turystyczny.
- 22.40 Paris à l'heure de New York. Reportaż filmowy J. Salleberta.

PIĄTEK 24 CZERWCA

- 16.00 Tour de France, etap: Dunkerque—Dieppe.
- 20.30 Tour de France.
- 20.40 Panorama, tygodniowy magazyn aktualności.
- 22.15 A vous de juger. Przegląd aktualności filmowych w opracowaniu Monique Chapelle.

SOBOTA 25 CZERWCA

- 15.00 Les étoiles de la route (Gwiazdy szosy).
- 16.00 Tour de France, etap: Dieppe—Caen.

- 18.30 Jeunesse oblige (Młodość obowiązuje) — program Jacqueline Joubert.
- 19.00 Micros et caméras.
- 19.25 Cecylia lekarz wiejski — kol. odcinek.
- 21.10 La vie des animaux (Życie zwierząt) Frédéric Rossifa.
- 21.25 Une carabine pour deux. Program dramatyczny. Realizacja: Philippe Ducrest.
- 23.05 Cinéma, program F. Rossifa.

PROGRAM II (deuxième chaîne)

DZIENNIK — Télé-Soir codziennie przed zakończeniem programu około godz. 22.20. **LE CHEVALIER D'HARMENTAL** — film serijny codziennie o 20.15.

NIEDZIELA 19 CZERWCA

- 14.45 Un As et trois Coeurs.
- 15.10 Lazarella. Film pełnometrażowy, prod. włoskiej. Realizacja: C.L. Bragaglia (Alessandra Panaro i Massimo Girotti).
- 16.40 Au nom de la loi (W imieniu prawa) ze Steve McQueenem.
- 18.30 San Francisco. Film dokumentalny K. Forgeta.
- 18.50 Film rysunkowy: Mała Kasia i duży wilk.
- 19.00 A tout vent. Program prowadzi Maurice Dumay.
- 19.30 Le document perdu (Zgubiony dokument).
- 20.15 Inspektor Leclerc.
- 21.30 Festiwal de Strasbourg.
- 22.20 L'homme à la carabine (Człowiek z karabinem).

PONIEDZIAŁEK 20 CZERWCA

- 21.30 Femme ou maîtresse (Zona czy kochanka) — film pełnometrażowy Otto Premingera (Joan Crawford i Henri Fonda).
- 23.20 Banc d'Essai — program działu naukowego.

WTOREK 21 CZERWCA

- 20.30 Champions (Mistrzowie).
- 21.00 Passant par Paris (Spacerem przez Paryż).
- 21.30 Conseils utiles et inutiles (Rady pozytywne i niepozytywne).

ŚRODA 22 CZERWCA

- 20.30 Marynarze z Kronsztadu — radziecki film pełnometrażowy, realizacja: E. Dzigane.
- 22.20 Międzynarodowy Konkurs Hippiczny w Lucernie.

CZWARTEK 23 CZERWCA

- 20.30 16 millions de jeunes.
- 22.05 Les écrans de la ville — przegląd nowości na ekranach Paryża.

PIĄTEK 24 CZERWCA

- 20.30 Dim, Dam, Dom... — program variétés Daisy de Galard.
- 21.50 Central-variétés.
- 22.35 Camille Sauvage ze swą orkiestrą.

SOBOTA 25 CZERWCA

- 18.30 Sport-debat. Program działu sportowego.
- 20.30 Le propre de l'homme.
- 22.00 La Rose de France d'Antibes 1966 — Festiwal piosenki francuskiej.



Wyższa wieża zabytkowego Kościoła Mariackiego w Krakowie służy od wieków za strażnicę, na której dzień i noc czuwają strażacy. Co godzina z wieży rozlega się hejnał wygrywany na trąbce przez jednego z czuwających tam strażaków

Przed Kościołem Mariackim na Głównym Rynku stoi pomnik Adama Mickiewicza, wokół którego ustawiają swoje kolorowe kramy z kwiatami krakowskie kwiaciarki. One również należą do tradycji tego pięknego, pełnego zabytków miasta

WIEŻA MARIACKA I JEJ HEJNAŁ

CODZIENNIE o godzinie dwunastej w południe Polskie Radio na falach wszystkich swoich rozgłośni podaje dokładny czas i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. Ten sygnał, związany z najpiękniejszą legendą i starymi tradycjami Krakowa, u każdego Polaka wywołuje wiele wspomnień i niezmiernie wzrusza.

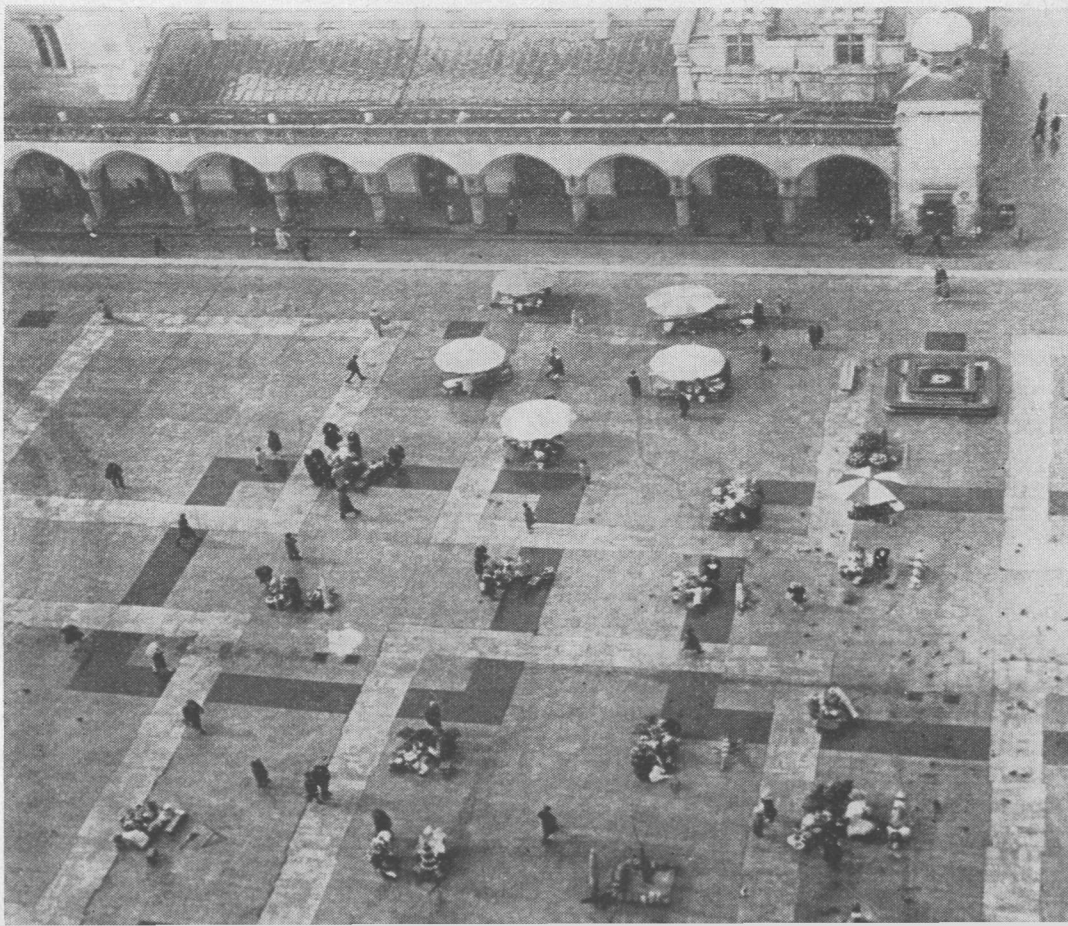
Na wysokości 54 metrów ponad miastem i jego Głównym Rynkiem, na szczycie wieży jednego z najpiękniejszych kościołów Krakowa, co godzinę dyżurny hejnalista podchodzi kolejno do czterech małych okienek i na cztery strony świata gra kilka taktów hejnału, który za każdym razem urywa się gwałtownie w pół tonu. Jak głosi jedna z najstarszych krakowskich legend, kiedyś w czasie najazdu Tatarów, strażnik czuwający na wieży dostrzegł nawałę wroga i sygnałem trąbki począł alarmować mieszkańców miasta. Nie dokończył hejnału, ugodzony śmiertelnie strzałą z tatarskiego łuku, ale w porę ostrzegł przed niebezpieczeństwem. Miasto odparło atak.

Krakowscy strażacy i jednocześnie hejnalisci czuwają na szczycie wieży nieprzerwanie (z wyjątkiem lat okupacji hitlerowskiej) od roku 1392. Jak świadczą stare zapiski kronik krakowskich z XIV wieku, wyższa wieża

Kościół Mariackiego nie służyła celom kościelnym, lecz zamieniona na strażnicę była w posiadaniu miasta. Dzień i noc czuwali na niej trębacz, witali i obwieszczali trąbami wjazd do miasta dostojnych gości, a co rano budzili hejnałem mieszkańców grodu.

Dziś na falach Polskiego Radia biegnie w świat zawsze w południe hejnał z Wieży Mariackiej. Na wieży dzień i noc dyżurują na zmianę krakowscy ogniomistrze: Wojciech Chwaja, Tadeusz Panek, Jan Kołton i Sylwester Łukasiewicz. Jeszcze niedawno na wieży pracował najstarszy polski hejnalista Adolf Śmietana, ale po blisko 40-letniej służbie musiał wreszcie zejść na zawsze na dół, zdrowie nie pozwoliło mu już piąć się po stromych schodach na wieżę. Wszyscy wymienieni hejnalisci (oprócz Łukasiewicza) grają od blisko 20 lat.

Ogniomistrz Kołton ma pięcioro dzieci i jednego z synów namówił do gry na trąbce. Ojciec ma jednak pretensje do syna, bo to: „dzisiejszym młodym nie w głowie porządna nauka na instrumencie, a już na pewno nie hejnał, a tylko big-beat”. Ale chętnie udziela synowi rad, gdy ten przychodzi i pyta: „Tato, jak wziąć tę nutę?” Może będzie on jednak, w wieku dojrzałym, godnym następcą sławnych krakowskich hejnalistów.

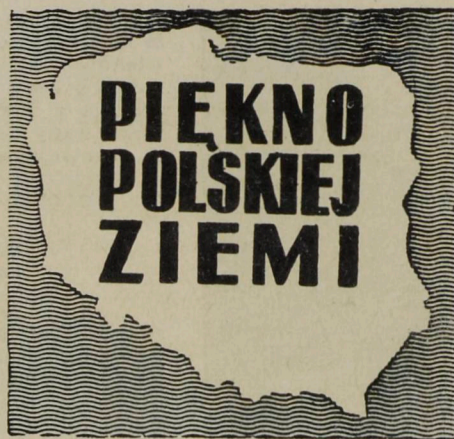


CHAQUE JOUR, à midi juste, sur les ondes de la radio polonaise le „troisième top” de l'heure exacte est suivi d'une originale sonnerie de trompette — répétant quatre fois le même motif musical brusquement interrompu.

Les habitants de Cracovie peuvent entendre cette sonnerie toutes les heures, et ce depuis ...1392. Depuis le XIV-e siècle, la plus haute tour de l'église Notre-Dame, servait à la ville de tour de guet. Les veilleurs annonçaient l'approche des visiteurs de marque et des ennemis, signalaient les incendies etc. Maintenant, ils ne font plus que donner l'heure en lançant leur sonnerie vers les quatre côtés du monde. Et si elle s'interrompt chaque fois sur une note aigüe, c'est que jadis, au cours d'une incursion des Tartares, le veilleur donnant l'alerte eut la gorge percée d'une flèche.

Aujourd'hui la succession est assurée par quatre pompiers de Cracovie — Wojciech Chwaja, Tadeusz Panek, Jan Kołton et Sylwester Łukasiewicz. Le plus ancien des trompettistes, M. Adolf Śmietana, a pris sa retraite après avoir pendant 40 ans grimpé l'étroit escalier qui mène au sommet de la tour de 54 mètres.

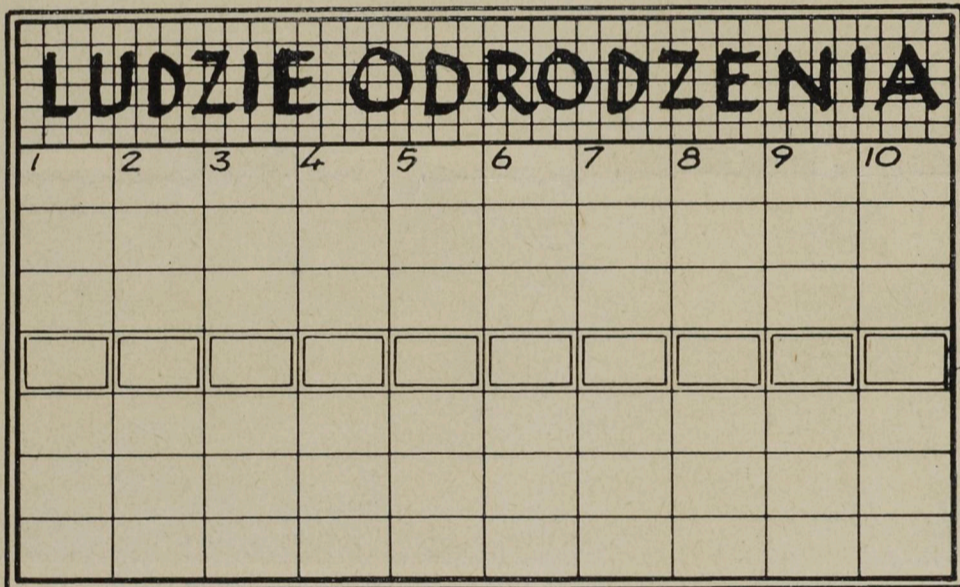




PIESKOWA SKAŁA — zamek i małe osiedle, leży na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej w powiecie olkuskim. Zamek, położony na wysokiej skale ponad doliną Prądnika, jest jedną z ciekawszych atrakcji turystycznych tego regionu Polski. W połowie XVI wieku wzniesiony przez Kazimierza Wielkiego, został rozbudowany i powiększony przez bogaty ród Szafranców. Zniszczony przez najazdy Szwedów i w wieku XIX przez pożary, po odbudowie w 1905 r. był własnością spółki akcyjnej. Mieścił się tu dom letniskowy. Po wieloletnich pracach rekonstrukcyjnych, poczynszy od 1947 r., przywrócono zamkowi jego dawną wartość artystyczną. Od kilku miesięcy w zabytkowych salach pałacowych mieści się oddział Państwowych Zbiorów na Wawelu. Na zdjęciu: widok na Dolinę Prądnika i zamek położony na wyniosłym urwisku skalnym.

Rozrywki umysłowe

LOGOGRYF



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z PRZYSŁOWIEM Z NR 22

POZIOMO: 1) Poznań, 3) Łokietek, 7) trzcina, 9) wrota, 10) neony, 11) komik, 13) iluzja, 14) reguła, 15) bon ton, 16) stado, 20) wrzawa, 21) konwój, 22) żabka, 23) racja, 25) pokój, 26) rozważa, 27) tradycja, 28) baraki.

PIONOWO: 1) prawnik, 2) akta, 3) lachman, 4) Iwan, 5) krzyżak, 6) Bogurodzica, 8) Bogusławski, 11) kapotaż, 12) krytyka, 17) kwartet, 18) zabawka, 19) Ujejski, 24) arcy, 25) papa.
Tekst przysłowia: **KIJEM TEGO, CO NIE PILNUJE SWEGO**

Prosimy odgadnąć 10 wyrazów siedmioliterowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku. Dla ułatwienia podajemy, że początkowa litera jest taka sama dla wszystkich wyrazów. Litery, które się znajdują w kratkach o podwójnej ramce, czytane poziomo dadzą hasło logogryfu.

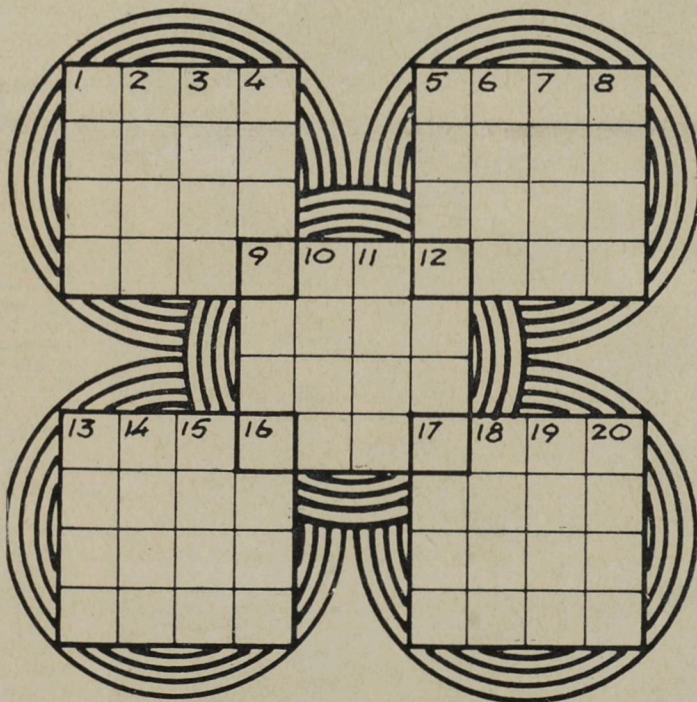
Znaczenie wyrazów: 1) linia łącząca obwód koła z jego środkiem, połowa średnicy, 2) marmolada z owoców, szczególnie ze śliwek, 3) spekulant robiący interesy na towarach, których brak na rynku, zdzierca, 4) czoło chodnika w kopalni, gdzie wybiera się węgiel, 5) niepokój, strach nagle ogarniający ludzi, panika, 6) robak używany w lecznictwie do wysysania krwi, 7) plan budowy lub zamierzony plan działania, 8) zmiana na lepsze, wyrzeczenie się błędów, 9) bezpodstawna wiara w rzeczy magiczne i tajemnicze, zabobon, 10) jednoosobowa zabawa w karty, polegająca na układaniu kart według zasad i często połączona z wróżbą.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

Magiczne kwadraty

Przedstawione na rysunku zadanie składa się z pięciu kwadratów, powiązanych ze sobą narożnymi kwadracikami. Prosimy wpisać do poszczególnych kwadratów odpowiednie wyrazy 4-literowe o podanych niżej znaczeniach, tak, aby w każdym z kwadratów można było je czytać jednakowo w kierunku pionowym i poziomym.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) niedobór lub niedostatek, 2) surowiec nafty wydobywany z ziemi, 3) święty byk otaczany czcią u starożytnych Egipcjan, 4) sprzedaje bilety kolejowe albo teatralne, 5) gra w piłkę na koniach, 6) wystający brzeg dachu, chroniący ścianę od deszczu, 7) tkanina jedwabna przetykana złotem lub srebrem, 8) przełożony klasztoru, 9) inaczej samochód, 10) wdzięk, czarujący powab, 11) uroczysty, oficjalny strój sędziów i adwokatów, 12) przedmiot osobliwy, niezwykły, wyjątkowy, 13) sztuczne naborze w porcie, falochron, 14) lekka mgła unosząca się nad wilgotnym terenem, 15) człowiek nie znający się na danej rzeczy, niefachowiec, 16) podstawa czynności rolnika w polu, 17) garncarz lub specjalista od stawiania pieców, 18) wytworna pani z wyższych sfer, 19) zguba, śmierć, zaślada, 20) prycza z desek, prymitywne łóżko.



**Kupić nie kupiść
pośmiać się można**

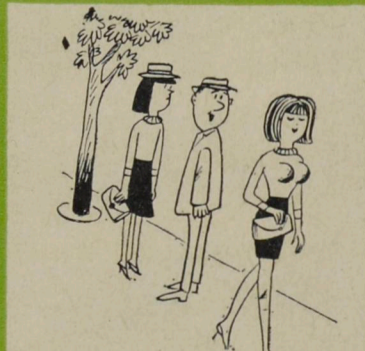
Nos achats



— Patrz, kupiłam ci guziczki do koszul...
— Regarde, je t'ai acheté des boutons de chemise...



— Nie wchodźcie, zanim tatuś się nie opanuje...
— N'entrez pas avant que papa se ressaisisse...



— Mogłabyś sobie też kupić taki sweterek...
— Tu devrais t'acheter un pull-over comme ça...